

## Obchody 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę



Fotografia: Stanisław Ociepka

Akcenty niepodległościowe  
w architekturze  
Bazyliki Limanowskiej  
- perły Beskidu Wyspowego

Pożarskie doły śmierci  
- droga do upamiętnienia  
miejsca zbrodni  
na limanowskich Żydach

Pomnik komendanta  
Józefa Piłsudskiego w Limanowej

Tradycja Twą godnością,  
Twoją wielką dumą  
- jubileuszowe uroczystości  
w I Liceum Ogólnokształcącym

Od czarno-żółtej  
do biało-czerwonej  
Polskość widziana oczami  
mieszkańców Limanowej

Z Ziemi Limanowskiej  
ku Niepodległości

Nazwy limanowskich ulic  
- świadectwo historii miasta

Garść refleksji po 50 latach  
- wspomnienia z uroczystości  
nadania imienia I LO



Wystrój głównego ołtarza na obchody 100-lecia poświęcenia kościoła



Uczestnicy spaceru podziwiali architekturę i wystrój prezbiterium kościoła

### VII Spacer Historyczny po Limanowej



Przy arkadach północnej strony kościoła



Spacer rozpoczął się przy głównym portalu limanowskiej bazyliki

Fotografie: Stanisław Ociepka

# Akcenty niepodległościowe w architekturze

Karol Wojtas

## Bazyliki Limanowskiej - perły Beskidu Wyspowego

W sobotę 27 października 2018 roku odbył się siódmy już raz „Spacer Historyczny po Limanowej”. Tematem przewodnim kolejnej edycji spaceru były „Akcenty niepodległościowe w architekturze Bazyliki Limanowskiej - perły Beskidu Wyspowego”. Spacer ten zorganizowany był tym razem z okazji setnej rocznicy poświęcenia limanowskiego kościoła, która przypadała 6 października, ale część obchodów tego jubileuszu odbywała się w naszym mieście w dniach 27 i 28 października 2018 roku. Spacer tym razem poprowadzili dr Józef Szymon Wroński, historyk sztuki i germanista z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Karol Wojtas, historyk i regionalista, inicjator „Spacerów Historycznych po Limanowej”.

W sobotnie jesienne popołudnie, mimo nie najlepszej pogody, liczna grupa uczestników przybyła pod bazylikę limanowską, aby uczestniczyć w kolejnym spacerze i poznać wybrane zagadnienia z architektury świątyni oraz dzieje jej budowy. Na początku przybyłych powitał Karol Wojtas, który w kilkuminutowym wstępie przedstawił okoliczności, w jakich urząd proboszcza w Limanowej objął w 1890 roku ks. Kazimierz Łazarski. Następnie zreferował, jak w tym czasie wyglądała Limanowa i sam Rynek z otoczeniem drewnianego kościoła oraz w jaki sposób doszło do podjęcia decyzji o budowie nowej murowanej świątyni. Po tym niedługim wstępie dr Józef Szymon Wroński zaczął omawiać bryłę limanowskiej bazyliki, pokazując z bliska pewne elementy architektoniczne. Grupa uczestników spaceru obchodząc dookoła świątynię, zaczęła oglądać szczegółowo z zewnątrz fasady budowli – frontową i boczne. Dr Józef Szymon Wroński podczas przejścia dookoła świątyni zwracał uwagę uczestników spotkania na jej różne ciekawe elementy np. portale wejściowe, otwory okienne, podcienia. Niektóre omawiane

**VII SPACER  
HISTORYCZNY  
PO LIMANOWEJ**

**Akcenty niepodległościowe  
w architekturze  
Bazyliki Limanowskiej  
perły Beskidu Wyspowego**

**Sobota, 27 października 2018 r., godz. 15.30**

Miejsce zbiórki i start spaceru: przed głównym wejściem do bazyliki M. B. B.

Spacer poprowadzą: dr Józef Szymon Wroński i Karol Wojtas

Zapraszamy wszystkich, których interesuje przeszłość naszego miasta i regionu.  
Spacer odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne.

Patronat

ECHO z LIMANOWSKI  
WYDAWNICTWO ŚW. JANA PAWŁA II  
TV 28

rzeczy uzupełniał jeszcze innymi dodatkowymi informacjami Karol Wojtas.

Uczestnicy poznali szczegółowo genezę elementów świątyni, które architekt Zdzisław Mączyński wykorzystał w swoim projekcie z architektury poprzedniego drewnianego limanowskiego kościoła. Poznali także fragmenty inspirowane architekturą historycznych

polskich świątyń i zabytkowych budowli, które Mączyński zawarł w swoim dziele. Doktor Wroński wskazał także elementy wykorzystane w projekcie realizacyjnym, które Zdzisław Mączyński zaczerpnął z innych prac konkursowych nadesłanych na konkurs w Krakowie w 1909 roku. Patrząc na bazylikę z zewnątrz, omówiono między innymi architekturę

► bocznych kaplic kopułowych czy też mozaiki umieszczone na fasadach zewnętrznych kościoła. Tu zwrócono uwagę uczestników na nietypowe przedstawienie Ducha Świętego pod postacią gołębicę, przypominającym bardziej sylwetką orła niż pospolitego gołębia. Mozaika znajduje się przy wejściu bocznym od strony parkingu św. Krzysztofa. Jak podkreślali prowadzący jest tu przedstawiony Duch Święty a zarazem Orzeł Biały – godło państwa!!! Omówiono potem genezę podcieni limanowskiej świątyni, a także Grupę Ukrzyżowania ze szczytu fasady frontowej czy też portal i tympanon głównego wejścia do kościoła. Ze względu na to, że elementy te zostały szczegółowo opisane już przez Józefa Szymona Wrońskiego w jego pracach naukowych i artykułach naukowych oraz wielokrotnie były opisywane na łamach „Echa Limanowskiego” czytelników chcących poznać szczegółowo zasygnalizowane wyżej elementy architektury odsyłam do monografii limanowskiej bazyliki oraz do archiwalnych numerów „Echa” nawet z ostatnich kilku miesięcy.

Następnie wszyscy uczestnicy spaceru weszli do środka kościoła, aby tam zapoznać się z architekturą i wyposażeniem wnętrza. Tu między innymi Karol Wojtas przedstawił szczegółowo fazy budowy świątyni, a pewne elementy tej narracji uzupełnił doktor Józef Szymon Wroński. Podkreślono, że chociaż kościół z zewnątrz wygląda tak jak zaplanował i zaprojektował go Zdzisław Mączyński, to jednak już wewnątrz różni się od tego jak widział go w swoim projekcie architekt. Jak było to opisane przez Józefa Szymona Wrońskiego kilka lat temu na łamach „Echa”, do pewnego momentu współpraca ks. Kazimierza Łazarskiego i Zdzisława Mączyńskiego układała się bardzo dobrze jednak w pewnym momencie zmieniło się to znacznie. Sytuacja gospodarcza i wysoka inflacja zmusiły proboszcza i parafię do szukania tańszych artystów i gorszych rozwiązań niż te, które chciał widzieć we wnętrzu świątyni Zdzisław Mączyński. Doprowadziło to do tego, że zniecierpliwiony ks. Łazarski, chcąc w miarę szybko posunąć prace przy wykańczaniu i wyposażaniu, zatrudnił tańszych drugorzędnych artystów, którzy całkiem zmienili wizję Mączyńskiego. Kolejne elementy wyposażenia wnętrza, takie jak np. ołtarze boczne czy stacje drogi krzyżowej wykonał Wojciech Durek, a malowidła i sztukaterie Adam Miksz.



Wygląd głównego ołtarza w limanowskim kościele przed 1966 rokiem

Zdzisław Mączyński zniechęcił się na pewien czas do Limanowej.

Potem dr Wroński omówił kolejno witraże limanowskiej świątyni. Przedstawił także osoby artystów, którzy byli autorami projektów tych witraży. Są to kolejno: Konrad Krzyżanowski, Erwin Czerwenka, Wojciech Durek, Wincenty Gawron oraz Józef Mehoffer. Następnie wszyscy uczestnicy spaceru przeszli do prezbiterium, gdzie prowadzący omówili jego wystrój i wyposażenie. Doktor Józef Szymon Wroński zaznaczył, że ołtarz główny świątyni uległ dwukrotnie przekształceniom. Jego obecny wygląd jest wynikiem przebudowy z 1965 roku według projektu Zbigniewa Wzorka wykonanej w związku z koronacją figury Matki Boskiej Bolesnej w 1966 roku. Pierwotny

wygląd ołtarza głównego oraz jego wygląd po przebudowie wykonanej przez Wojciecha Durka czytelnicy „Echa” mogą zobaczyć na archiwalnych fotografiach w I tomie albumu „Okруchy Pamięci”. W prezbiterium omówiono także między innymi stalle kapłańskie i sedilia wykonane według projektu Zdzisława Mączyńskiego i Zygmunta Otto. Potem omówiono ambonę wykonaną przez Władysława Druciaka, która niedawno była poddana renowacji. W górnej części ambony na baldachimie umieszczone są obrazy przedstawiające Chrystusa i czterech proroków Jeremiasza, Jonasza, Daniela i Eliasza. Obrazy te namalowane zostały przez Franciszka Mrażka. Zwrócono także uwagę na figury w dolnej części ambony. Przedstawiają one



ewangelistów św. Mateusza, św. Łukasza, św. Marka i św. Jana oraz dwóch patronów kaznodziejów: św. Dominika Guzmana i św. Wincentego Ferreriusza. Zwrócono także uwagę na Grupę Ukrzyżowania na belce tęczowej.

Następnie wszyscy przeszli przed ołtarze boczne św. Józefa, a później Matki Boskiej Różańcowej. Przy obydwóch bocznych ołtarzach omówiono przedstawienia rzeźbiarskie wykonane w masie betonowej przez Wojciecha Durka. W ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej ukazana jest na tronie Maryja z małym Jezusem na ręce. Przy Maryi znajdują się aniołowie, którzy przekazują różaniec świętemu Dominikowi oraz świętej Katarzynie ze Sieny. W ołtarzu świętego Józefa ukazany został siedzący święty Józef obejmujący małego Jezusa w otoczeniu aniołów. Następnie dr Wroński omówił stacje drogi krzyżowej wykonane przez Wojciecha Durka. Przy oglądaniu kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa prowadzący zwrócili uwagę uczestników na witraże projektu Józefa Mehoffera. Doktor Wroński zaznaczył, że w przedstawieniu rzeźbiarskim tej kaplicy obok Jezusa w postaciach klęczących kapłana i rolnika artysta Wojciech Durek umieścił siebie i ks. Kazimierza Łazarskiego. Ze względu na prace remontowe niedostępna była dla uczestników kaplica świętego Antoniego.

Podczas przejścia po nawach świątyni zwrócono także uwagę na posadzkę kościoła. Jak zaznaczył Karol Wojtas, ta posadzka jest ewenementem w naszym regionie, a nawet w tej części kraju. Została ona sprowadzona z Wiednia. Jak zaznacza dr Agnieszka Partridge – historyk sztuki, znawca tematu zabytkowych posadzek i okładzin ceramicznych – sposób ułożenia płytek w limanowskiej bazylice jest też specyficzny i bardzo ciekawy. Karol Wojtas przytoczył także zapis dotyczący sprowadzenia tej posadzki znajdujący się w kronice parafialnej. Ks. Łazarski opisał to tak: *„Najwięcej ambarasu sprawiła mi posadzka załadowana w paru wagonach. Wszystko miało być rozładowane w 6 godzinach. Na szczęście wiadomość o nadejściu wagonów z posadzką otrzymałem w niedzielę rano. Zapowiedziałem z ambony, że wszyscy, którzy się znajdują w kościele, po skończonej sumie mają udać się na stację, pomagać w wyładowaniu, a inni mają pospieszyć po zaprzęgi do domów i krzątać się ile każdemu tylko sił starczy. Pocięszy to był widok, gdy panny miejskie w kapeluszach, w rękawiczkach, fruując falbankami i różnymi szmatkami swej toalety, znosiły i układały płytki, po których, jak im mówiłem pójdą przed ołtarz... W niespełna 5 godzin wszystko było załatwione”*.

„VII Spacer Historyczny po Limanowej” po około dwóch godzinach zakończył się w kruchcie pod wieżą gdzie omówiono tablicę erekcyjną limanowskiego kościoła. Uczestnicy na zakończenie zadawali także różne pytania, na które prowadzący spacer dr Józef Szymon Wroński i Karol Wojtas starali się wyczerpująco odpowiedzieć. Był to ostatni spacer przed zimową przerwą. Następne „Spacery Historyczne po Limanowej” odbędą się już na wiosnę 2019 roku.

**Organizatorzy „Spacerów Historycznych po Limanowej” składają podziękowania księdzu prałatowi doktorowi Wiesławowi Piotrowskiemu – kustoszowi Bazyliki M.B.B. za możliwość zorganizowania spaceru po bazylice limanowskiej.**



Ogólny widok Limanowej. Z lewej budynek starostwa, przed nim budynek „Sokoła” - początek XX wieku

# Od czarno-żółtej, do biało-czerwonej

Tomasz Jacek Lis

## Polskość widziana oczami mieszkańców Limanowej

Polska, chociaż pojawiła się na mapach Europy dość niespodziewanie, w sercach mieszkańców Limanowej była obecna dużo wcześniej niż nastąpił sądny rok 1918. Oczywiście polskość inaczej rozumiano we dworze, inaczej w urzędzie, a jeszcze inaczej na wsi, która wybudzona z letargu w drugiej połowie XIX wieku nadrabiała zaległości z patriotyzmu. Inaczej też wyobrażano sobie Polskę w różnych częściach byłej Rzeczypospolitej na 123 lata rozparcelowanej pomiędzy Austrię, Prusy i Rosję.

W zaborze austriackim przez długi czas uważano, że jedyna droga do niepodległości wieść będzie przez Wiedeń i to właśnie w oparciu o Habsburgów możliwe będzie stworzenie nowej Polski. Dlatego wszelkie działania patriotyczne, tworzenie stowarzyszeń, powoływanie do życia różnych organizacji, formowanie młodzieży nie było skierowane przeciwko zaborcy, a we współpracy z nim. Trudno by było inaczej skoro od lat 80. XIX wieku austriackie ministerstwa były zdominowane przez polityków z Galicji. Jedynie socjaliści, a później także zwolennicy Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego krytycznie wypowiadali się o galicyjskim lojalizmie. Nie stanowili oni jednak większości, przynajmniej nie w 1914 roku. Nawet Józef Piłsudski, deklarujący swoje

przywiązanie do idei niepodległościowej we Lwowie czy Krakowie przed wojną traktowany był jako zwykły awanturnik – tylko niektórzy intelektualiści jak Stanisław Witkiewicz, czy młodzież ze Związków Strzeleckich widziała w nim wielkiego męża stanu.



Mogily żołnierzy austro-węgierskich i legionistów udekorowane symbolami cesarstwa austriackiego. Żołnierze pochowani na parafialnym cmentarzu w Limanowej zginęli w listopadzie 1914 roku

W galicyjskim życiu publicznym dominowali konserwatyści podzieleni na Podolaków i Krakowian, którzy utrzymywali, że wciąż nie tylko możliwe, ale jedyne dobro na jakie mogą liczyć Polacy przyjdzie z Wiednia. Wzorce, które narzucali wpięrow chłonęły wielkie ośrodki miejskie takie jak Kraków czy Lwów. Stamtąd zaś różnymi drogami przenikały one na prowincję, gdzie znajdowały swoje miejsce wśród lokalnej społeczności.

Dlatego też nie może dziwić, że patriotyzm w Limanowej miał swoje czarno-żółte barwy, które dopiero później zmieniły się na biało-czerwone. Doskonałym przykładem takiej postawy był ks. Kazimierz Łazarski limanowski proboszcz w latach 1889-1944. Była to postać nietuzinkowa, która swoją postawą inspirowała mieszkańców całej parafii. Gdy prześledzimy jego biografię zauważymy, że jedną z głównych aktywności duchownego były działania o charakterze patriotycznym. Zarówno w okresie zaborów, jak i później w międzywojniu czy w czasie II wojny światowej losy ojczyzny były dlań najważniejsze. Chociaż dzisiaj może wydawać się to niedorzeczne, budowniczy pierwszego pomnika Konstytucji 3 maja, w sierpniu 1914 r., gdy odprawił mszę dla rekrutów powołanych do armii austro-węgierskiej, modlił się w intencji cesarza i sukcesu austriackiego oręża. 6 lat wcześniej z okazji 60. rocznicy wstąpienia na tron Franciszka Józefa na mszy ku jego czci wraz z odświętnie ubranymi parafianami odśpiewał „Boże coś Polskę”.

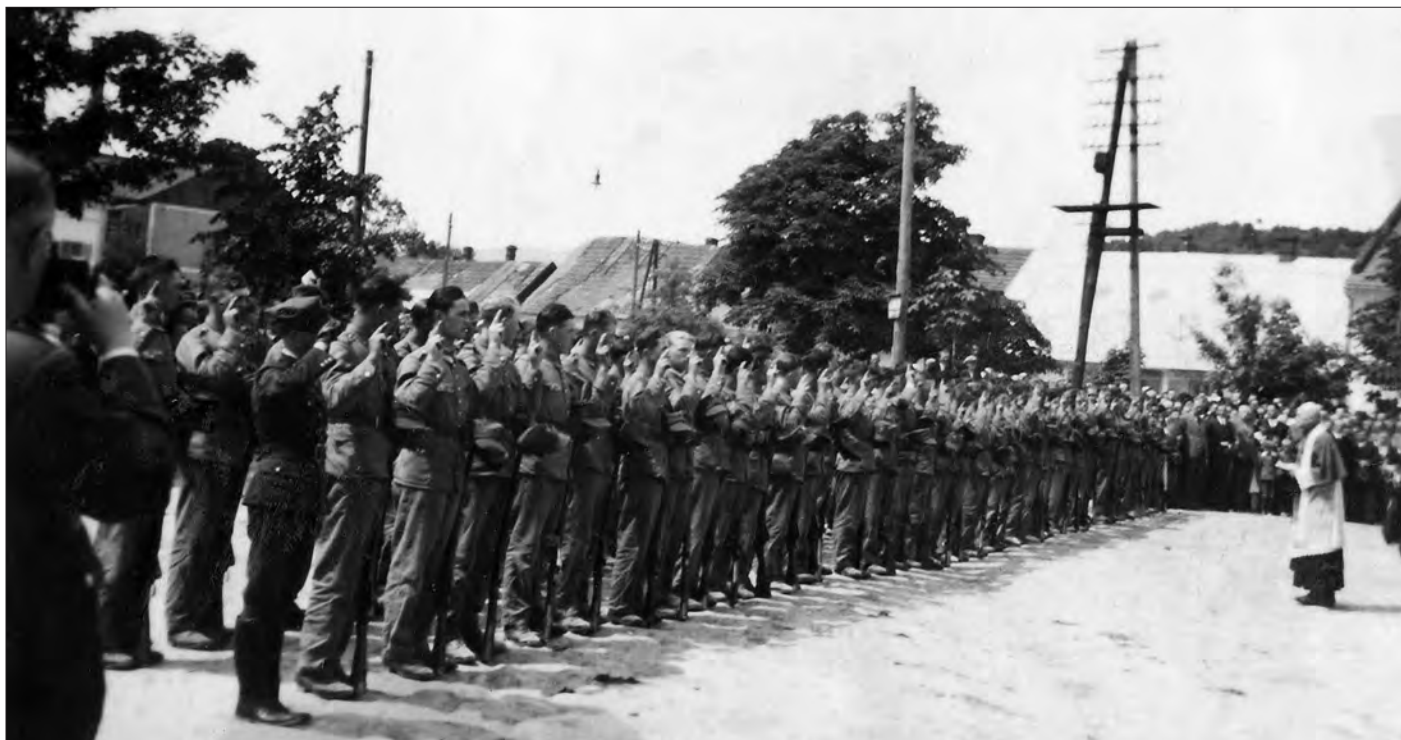
Osobami słuchającymi płomiennego kazania byli w dużej mierze okoliczni chłopcy. Dla wielu z nich słowa ks. Łazarskiego wypowiedziane na początku sierpnia 1914 roku były ostatnimi zdaniem duchownego, jakie zapewne usłyszeli, gdyż wielu z nich w niedługim czasie oddało swoje życie walcząc w wojnie, której nie rozumieli. O ile jednak nie przywiązywali uwagi do politycznych niuansów, o tyle w sercu mieli dwie wartości – Boga i cesarza. Pierwszy dał im życie, drugi wolność. To właśnie uwłaszczenie w 1848 r. spowodowało, że włościanie darzyli cesarza nie tylko szacunkiem, ale i autentyczną prostą chłopską miłością. Gdy w 1851 r. nieco ponad 20-letni cesarz wizytował Galicję, to właśnie oni, chłopcy, jako jedyni przyjęli go z entuzjazmem, wychodząc na drogi i wiwatując na jego cześć. We Lwowie Franciszek Józef obejrzał wówczas zaryglowane okna, w Krakowie lekceważenie profesorów, w Limanowej zaś spontaniczne wystąpienia chłopów, chcących zobaczyć swego dobrodzieja.

Najmniej entuzjastycznie w stosunku do dwugłowego czarnego orła (herb Austro-Węgier) odnosiła się wspomniana młodzież. Ona to najlepiej rozumiała zmienny wiatr czasów, który wyrzucić miał do góry nogami całą Europę i świat. To właśnie młodzież, z natury niepokorna i niechętna utartym schematom jako pierwsza w Austro-Węgrzech, zauważyła „Austro-Wiedźmę”, „więzienie narodów”. Dla osób urodzonych na przełomie XIX i XX wieku życie wśród swobód, jakie dawała Polakom autonomia galicyjska, było niewystarczające. Żądali oni niepodległości rozumianej w sposób nowoczesny, jako miejsca na mapie,

**U góry:** Sztandar limanowskiego gniazda „Sokoła” - awers, ufundowany w trzydziestolecie jego działalności. Na rewersie widnieje Matka Boska Częstochowska.

**Obok:** Duchowym przywódcą limanowskiego „Sokoła” był druh ks. kanonik Kazimierz Łazarski, inicjator wielu nabożeństw patriotycznych.





Prałat ks. Kazimierz Łazarski przyjmuje ślubowanie „Strzelców” na rynku limanowskim - lata trzydzieste XX wieku

gdzie żyliby tacy sami jak oni Polacy. Dla wielu z nich katechizmem stały się „Myśli nowoczesnego Polaka” pióra Romana Dmowskiego, który bardzo jasno sformułował głos młodego pokolenia.

Miejscem, gdzie ten głos dało się słyszeć najgłośniej było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które w Limanowej założone zostało w 1893 r. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli najwybitniejsi mieszkańcy Limanowszczyzny m.in.: Kazimierz Żuławski – właściciel majątku i dworu Słomiana w Młynnem, uczestnik Powstania Styczniowego, Zygmunt Mars – współwłaściciel majątku i dworu w Starej Wsi, marszałek powiatu limanowskiego, Walerian Wieniawa Zubrzycki – limanowski aptekarz, dwukrotny burmistrz Limanowej przed I wojną światową. W założeniu Towarzystwo miało kształcić młodzież w duchu patriotyzmu i poszanowania narodowego dziedzictwa. Duchowym przewodnikiem organizacji był natomiast wspomniany ks. Łazarski. Inicjatorzy w żaden sposób nie zachęcali uczniów do obalenia monarchii. Wręcz przeciwnie, „Sokoły” miały tworzyć zdrową, młodą tkankę tak niezbędną do rozwoju Galicji, jak i całej monarchii (pomysł sokolnictwa przybył z Czech i był bardzo popularny w Słowenii, Chorwacji), która jednak w przeciwieństwie do pokolenia swoich nauczycieli chciała czegoś więcej niż tylko możliwości nauki w języku polskim, czy celebracji narodowych świąt. Była ona również za likwidacją klasowości, który to warunek musiał być bezwzględnie spełniony, by zbudować nowy polski naród.

Kwestia likwidacji nierówności społecznych była przed 1914 rokiem priorytetem nie tylko młodzieży myślącej w kategoriach narodowych, ale również socjalistów i ludowców. Na Limanowszczyźnie szczególnie słychać było głos tych drugich, którzy



Msza żałobna w kościele limanowskim odprawiona po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego - 1935 rok. Uwagę zwracają dużych rozmiarów żyrandole do oświetlenia świątyni



w swojej krytyce nie skupiali się jednak na Monarchii, a galicyjskiej klasie politycznej i okolicznej szlachcie. Unikali zaś nawoływania przeciwko cesarzowi, gdyż doskonale znali prohabsburskie nastroje galicyjskiego chłopstwa. Sami zresztą wywodzili się w dużej części z gminu i doceniali m.in. reformy szkolnictwa elementarnego z lat 50-tych, które pomogły wielu chłopskim synom w zdobyciu wykształcenia.

Gdy więc wybuchła I wojna światowa, nikt nie liczył, że 4 lata później będzie można świętować powstanie niepodległej Polski, która chociaż nie posiadała określonych granic, była obecna w sercach i umysłach milionów osób. Co więc takiego się wydarzyło, że lojalistyczna Galicja, a w tym również i Limanowa w ciągu 4 lat zupełnie zmieniły swoje postrzeganie niepodległości?

Odpowiadając na to pytanie, trzeba przede wszystkim spojrzeć w karty historii przez duże „H”. Gdyż to właśnie klęski armii austro-węgierskiej, niewłaściwe decyzje polityczne wiedeńskiego dworu, śmierć cesarza Franciszka Józefa a przede wszystkim Traktat Brzeski sankcjonujący układ Ukraińskiej Republiki Ludowej z Lwowem i Przemyślem z lutego 1918 r. na zawsze rozdzieliły drogi Polaków i habsburskiego tronu. 4 lata rozczarowań zakończone „ciosem w plecy”, zmieniły więc zupełnie myślenie o roli Polski u boku Wiednia. Habsburgowie chwytając się na swoim tronie, chwytały się każdej możliwości, by uchronić swoją wielowiekową monarchię od upadku. Także w Limanowej lutego 1918 r. przeszedł do pamięci jako miesiąc antyhabsburskich manifestacji. W efekcie, gdy w kilka miesięcy później Józef Joniec wejdzie wieczorową porą do sowlińskiej rafinerii, by rozbroić resztkę austro-węgierskiej załogi, nikt nie będzie mu stawiał oporu.

Polskość była więc na Limanowszczyźnie przed I wojną światową rozumiana zupełnie inaczej niż po 1918 roku. Podczas gdy w 1908 r. limanowianie tłumnie uczestniczyli we mszy dziękczynnej za Austro-Węgry, w 1930 r. wierni modlili się z tym samym ks. Łazarskim, jednak już nie za cesarstwo Habsburgów, a II Rzeczpospolitą, która świętowała 11 listopada. Podsumowując, Limanowa w ciągu niespełna 4 lat, tak jak i cała Galicja odwróciła się od cesarstwa, które kochała i obrała azymut na niepodległość.

**Fotografie: arch. albumu „Okruchy pamięci”**



Na limanowskim rynku w czasie obchodów Święta Niepodległości - lata międzywojenne



Ks. Kazimierz Łazarski na prowizorycznej ambonie wygłasza patriotyczne kazanie podczas uroczystego odsłonięcia pomnika Nieznanego Żołnierza w listopadzie 1930 roku

# Chcimy Polski, a będzie! – minister Józef Beck

Karol Wojtas



Józef Beck - w mundurze legionisty pochylający się nad dokumentami. Na ścianie fotografie Becka jako ministra spraw zagranicznych. Od lewej: w gabinecie ministerialnym i w Sejmie w czasie słynnego przemówienia z 5 maja 1939 roku.

19 stycznia 2018 roku w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej otwarto wystawę stałą „*Chcimy Polski, a będzie! – minister Józef Beck*”. Wystawa została zrealizowana przez Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej dzięki pozyskaniu dofinansowania ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Jak informuje na swojej stronie internetowej Muzeum Regionalne projekt, dzięki któremu powstała wystawa, zakłada omówienie postaci Józefa Becka juniora (1894–1944) przez pryzmat domu rodzinnego w Limanowej oraz sylwetki ojca przyszłego wiceministra i wieloletniego sekretarza powiatu limanowskiego Józefa Alojzego Beka (1867–1931). Wystawa ta na niewielkiej powierzchni łączy w sobie tradycyjne elementy ekspozycyjne z elementami multimedialnymi. Warto, aby limanowianie i mieszkańcy Ziemi Limanowskiej odwiedzili tę wystawę i zapoznali się z postaciami Józefa Alojzego Beka i Józefa Becka juniora.

Sama sala ekspozycyjna, w której mieści się wystawa, jest niewielka, ale forma aranżacji pomieszczenia oraz ekspozyty ciekawie ukazują postacie Józefa Becka juniora i jego ojca Józefa Alojzego Beka. Przestrzeń wystawy podzielona została na dwie części. W pierwszej części znajduje się stanowisko multimedialne oraz tradycyjne opisy na tablicach poświęcone życiorysom Józefa Becka juniora i Józefa Alojzego Beka oraz opis ich domu w Limanowej. W drugiej części zaaranżowano pomieszczenie gabinetu Beków, gdzie za stylowym biurkiem siedzi młody Józef Beck junior. Figura ministra została wykonana z fiberglasu oraz szlachetnych silikonów, ukazuje ona młodego Józefa w mundurze legionowym pochylającego się nad dokumentami. Na ścianach znajdują się zdjęcia rodziny Beków. Całość dopełniają dwa ciekawe elementy, którymi są archiwalna mapa ziem polskich umieszczona na posadzce, po której zwiedzający przechodzą oraz wielkoformatowa fotografia

panoramy Limanowej z początku XX wieku umieszczona na jednej ze ścian. W samej prezentacji multimedialnej zwiedzający mogą zobaczyć kopie oficjalnych dokumentów dotyczących działalności ministra spraw zagranicznych II RP Józefa Becka, fotografie z różnych okresów życia głównego bohatera wystawy oraz fotografie członków jego rodziny. Zwiedzający mogą także obejrzeć specjalnie stworzony na potrzeby wystawy film animowany przedstawiający sylwetkę ministra spraw zagranicznych II RP oraz dzieje rodziny Beków.

Ceremonia otwarcia wystawy miała miejsce w piątek 19 października 2018 roku i zgromadziła liczną grupę gości. Oficjalnego otwarcia wystawy przez przecięcie wstęgi dokonali Andrzej Fąfara – dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Wiesław Janczyk – poseł na Sejm RP oraz Władysław Bieda – Burmistrz Miasta Limanowa. Podczas uroczystości otwarcia wszyscy goście



Wystrój sali ekspozycyjnej. W tle fotografia Limanowej sprzed 1910 roku, wykonana przez Klementynę Zubrzycką, córkę burmistrza Limanowej Waleriana Wieniawy Zubrzyckiego



Przecięcia wstęgi dokonuje Andrzej Fąfara - dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

mogli obejrzeć film animowany stworzony na potrzeby wystawy przedstawiający sylwetkę ministra Józefa Becka oraz dzieje rodziny Beków. Na zakończenie wykład poświęcony życiu i działalności politycznej Józefa Becka przedstawił dr Krzysztof Kloc z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

**Fotografie: Józef Budacz**

**Obok:** Stanowisko multimedialne, na którym można obejrzeć archiwalne fotografie, kopie dokumentów oraz filmy związane z ministrem Beckiem i jego rodziną



# Pożarskie doły śmierci

## – droga do upamiętnienia miejsca zbrodni na limanowskich Żydach



Pożarskie doły śmierci. Z protokołu ekshumacji przeprowadzonej 11 listopada 1947 roku wynika, że ich wielkość wynosiła 8 m długości na 3,10 m szerokości, i 1,2 m głębokości



Drewniana macewa przy dołach śmierci

Pożary to przysiółek Starej Wsi oddalony od Limanowej około 4 km na południe w kierunku przełęczy Beskidu Wyspowego między Ostrą a Cichoniem, gdzie 76 lat temu kończył się przysłowiowy „świat” i rozpoczynały bezkresne połacie lasów (nie istniała wówczas droga przez ową przełęcz; do Zalesia jeździło się przez Słopnice).

Te właśnie okolice, a przede wszystkim polany pośród lasów w dolinie Potoku Starowiejskiego stały się miejscem okrutnej zbrodni oprawców niemieckich na limanowskich Żydach.

Wspomniana polana w Starej Wsi nazywana również „Polaną Żydowską” ma bardzo ponurą historię. To właśnie tam dokonano eksterminacji znacznej części limanowskich Żydów.

Pierwszej zbiorowej egzekucji dokonano w 1941 roku, wówczas wymordowano Żydów chorych i starców. Zamordowano wtedy 167 osób. Kolejna egzekucja odbyła się 18 sierpnia 1942 r., gdy likwidowano getto limanowskie i pochłonęła około 200 osób niezdolnych do marszu do Nowego Sącza. Los pozostałych dopełnił się w komorach gazowych Bełżca.

W lutym 1943 roku miejscowość ponownie stała się świadkiem tragicznych wydarzeń, wtedy bowiem zgładzono 19 Polaków osadzonych w krakowskim

więzieniu Montelupich. Był to odwet za zastrzelenie oficera niemieckiego w tym rejonie. Pisał o tym śp. Jan Wielek w „EL”, nr 228-229, 2013 roku.

Ta zbrodnia doczekała się upamiętnienia. Powstał kamienny pomnik odsłonięty w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, który stoi po lewej stronie drogi prowadzącej z Limanowej do Kamienicy w miejscu, gdzie kończą się zabudowania osiedla Rola.

Nieopodal tego pomnika, po drugiej stronie Potoku Starowiejskiego znajdują

się polany, miejsce masowych straceń limanowskich Żydów, które nigdy nie doczekały się upamiętnienia choćby symbolicznym znakiem bądź pamiątkową tablicą!

W latach 70-tych ubiegłego stulecia były podejmowane próby uszanowania tego miejsca przez przedstawicieli gmin żydowskich. Chciano wykupić teren, miejsce straceń limanowskich Żydów, ogrodzić i utworzyć tam cmentarz, ale bezskutecznie, ówczesne władze na to nie zezwoliły.

Dopiero 18 lipca 2017 r. pierwszy raz po 75 latach na jednej z polan na Pożarach (Stara Wieś) w miejscu egzekucji limanowskich Żydów zapalono świece i odmówiono modlitwę. Inicjatorem tej uroczystości był Łukasz Połomski, założyciel Sądeckiego Sztetlu, na co dzień dr historii, który we wstępie artykułu „Wstrząsające fakty” („EL” nr 276-277, 2017 r.), napisał: *Stojąc na pustej łące, gdzie latem 1942 r. rozstrzelano mieszkańców Limanowej, zdałem sobie sprawę, jak niewiele wiemy*

o tym, co się wydarzyło na tzw. Pożarach. Wymowna cisza jest porażająca, podobnie jak pamięć o okolicznych Żydach. W Starej Wsi zamordowali ich Niemcy, ale jeszcze gorsza jest ta druga śmierć – zapomnienia. Wraz z odejściem każdej starszej osoby, uciekają twarze Ofiar, rozmywają się ich głosy, a tragedia narodu żydowskiego staje się odległą przeszłością.

Z dalszej części artykułu mogliśmy się dowiedzieć: Widok polany jest na tyle wstrząsający, że nie sposób przejść obok. Kolejnego dnia trzymałem w ręce protokół z ekshumacji (Ekshumacja została przeprowadzona 11 i 12 listopada 1947 r. Ciała przewieziono na cmentarz żydowski do Nowego Sącza – przyp. SO). Jak się okazało był przechowywany w Archiwum Narodowym w Krakowie Oddział w Nowym Sączu. Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w swoim biuletynie przemilczała sprawę, co jest zupełnie niespodziewane. Dopiero później napisał do niej Władysław Wietrzny, który opisał wszystkie zbrodnie w powiecie limanowskim. Wylicza, że 18 sierpnia 1942 r. w Starej Wsi rozstrzelano 205 osób. Inny świadek, który rzekomo liczył Ofiary podaje ich inną liczbę – 187. Jakież zatem było nasze zaskoczenie kiedy okazało się, że z masowych grobów wykopano 157 ciał. Jestem więc pewien, że w lesie na Pożarach spoczywa od 30 do 50 ciał! Prawdy zapewne nie dowiemy się nigdy (...). Należy jeszcze doliczyć Ofiary egzekucji z 1941 r., których nikt nie ekshumował!

Takie były początki podejmowanych działań związanych z uszanowaniem miejsca zbrodni na Pożarach w Starej Wsi. W 2017 r., 70 lat po ekshumacji, teren masowych grobów odwiedzili przedstawiciele Komisji Rabinicznej z Warszawy. Wstępne badania terenowe potwierdziły przypuszczenia: **pod samym lasem znajdują się miejsca, gdzie w czasie wojny ziemia była poruszana, prawdopodobnie są tu kolejne groby.**

W bieżącym roku, 18 sierpnia z okazji 76. rocznicy likwidacji limanowskiego getta grupa osób spotkała się ponownie na polanach w Pożarach, aby zapalić świece pamięci i odmówić modlitwę za pomordowanych mieszkańców naszego miasta.

Tym razem pozostawiono stały ślad tego spotkania w postaci skromnej inskrypcyjnej zafoliowanej kartki, którą zawiesił na drzewie w pobliżu dołów śmierci Dariusz Popiela, koordynator projektu upamiętnienia Ludzie Nie Liczby.



Przy dołach śmierci na drzewie zawieszono kartkę z symboliczną inskrypcją - 18 sierpnia 2018 r., zaś 19 listopada 2018 r. została wkopana drewniana macewa

Treść owej inskrypcji brzmi: **W tym miejscu w latach 1941-1942 rozstrzelano około 400 żydowskich mieszkańców Ziemi Limanowskiej. 18 sierpnia 1942 r. zastrzelono tu niemal 200 osób, które zdaniem Niemców były bezużyteczne. Pośród pomordowanych były głównie kobiety, dzieci i starcy. Ciała wielu Ofiar tutaj Spoczywają. PAMIĘTAMY!**

Był to pierwszy krok do upamiętnienia tego miejsca.

Zwieńczeniem tych pionierskich działań był dzień 19 listopada 2018 r., kiedy na miejscu zbrodni w Pożarach w Starej Wsi z inicjatywy Fundacji Zapomniane oraz The Matzevah Foundation, została zagłębiona w ziemię macewa drewniana w pobliżu wspomnianych dołów

śmierci. Na macewie napisano: **Tu spoczywają/ Błogosławionej pamięci/ Żydzi/ Zamordowani w czasach/ Zagłady.**

W górnej części macewy umieszczono kamień. Tak oznaczone miejsce czyjegós pochówku przez judaizm uznawane jest za spełnienie przykazania i szlachetnego uczynku.

Z ekipą fundacji był wspomniany Dariusz Popiela, znany sportowiec w kajakarstwie górskim, olimpijczyk, prawnik, pasjonat historii i działacz Sądeckiego Sztetla.

Działacze Fundacji Zapomniane wyrazili nadzieję, iż takie oznaczenie to zaledwie pierwszy krok i w przyszłości ten tymczasowy znacznik w postaci drewnianej macewy zostanie zastąpiony



Karol Wojtas, limanowski historyk i regionalista wskazuje miejsce pożarskich dołów śmierci (powyżej) oraz groby umiejscowione pod lasem, z których prawdopodobnie nie była przeprowadzona ekshumacja Żydów (poniżej)

► stałym oznakowaniem miejsca pamięci. Póki co dzięki wkopaniu drewnianej macewy miejsce to przestało być niewidoczne i może stać się obiektem praktyk pamięciowych i religijnych.

Jak informuje Fundacja Zapomniane, inskrypcja na macewie została wykonana za pomocą wypalenia laserowego. Modrzew posłużył za materiał do wykonania drewnianej macewy. Krój pisma został stworzony w ramach projektu Warszawskie Kroje, inspiracją było liternictwo z warszawskich kamiennych tablic upamiętniających ofiary II wojny oraz hebrajskich przedwojennych szyldów.

Miejmy nadzieję, iż nowo wybrane władze samorządowe, zarówno powiatu, gminy i miasta Limanowa zainteresują się dotychczasowymi społecznymi działaniami prowadzącymi do oznakowania nieupamiętnionych do tej pory miejsc Zagłady i podejmą wspólną decyzję prowadzącą do stałego ich upamiętnienia, aby nie zatrzeć w pamięci tej okrutnej hitlerowskiej zbrodni dokonanej na mieszkańcach zarówno Limanowej jak i Ziemi Limanowskiej.

**Fotografie Stanisław Ociepka**



# Grób Leopolda Wintera burmistrza Limanowej popada w ruinę

Stanisław Ociepka

Chwasty samosiejki, mech i polne trawy – wszystko to znajdziemy na grobie Leopolda Wintera, znajdującym się na cmentarzu parafialnym w Limanowej, po lewej stronie kaplicy Marsów, nieopodal mogiły żony i przedwcześnie zmarłego jedyne go syna.

Leopold Winter (1880-1969) to jedna z doniosłych postaci w historii Limanowej. Wysmukły pan o postawie budzącej respekt i zadbanej fryzurze z łatwością jest rozpoznawalny na wielu powojennych fotografiach.



Płyta nagrobna na grobie Leopolda Wintera

Fot. St. Ociepka

**Obok u góry:** Leopold Winter z pracownikami Urzędu Miasta. **Obok:** Spacer wzdłuż północnej części rynku



Tak jest na wielu zdjęciach z lat czterdziestych XX wieku prezentujących szereg uroczystości, w których uczestniczył jako powojenny burmistrz Limanowej. Stanowisko burmistrza Limanowej objął 22 kwietnia 1945 roku po Tomaszu Biedzie (wieloletni burmistrz okresu międzywojennego), który po zakończeniu II wojny światowej sprawował tę funkcję zaledwie przez trzy miesiące.

W tych trudnych powojennych latach Zarząd Miasta wraz z burmistrzem musiał stawić czoła codziennym problemom życia związanym z funkcjonowaniem miasta. Oprócz rozwiązywania bieżących spraw mieszkańców Limanowej, Leopold Winter inspiruje w szerokim

zakresie działalność kulturalną. Podejmuje działania związane z rodzącą się oświatą. Wspiera aktywnie Miejski Komitet Opieki Społecznej, bowiem nie są mu obce sprawy związane z powojenną biedą ludności, szczególnie dzieci.

W lutym 1949 roku zostaje usunięty ze stanowiska burmistrza miasta jako „element niepewny”, a na jego miejsce zostaje wprowadzona Anna Suflita, która równocześnie obejmuje funkcję przewodniczącej MRN w miejsce również usuniętego sędziego Stanisława Krasunia, przyjaciela Wintera.

Po wypełnieniu misji burmistrza w budzącej się po mrocznych latach okupacji Limanowej, powraca do pracy w sądzie,

gdzie pracuje do czasu przejścia na emeryturę. W pamięci starszych limanowian pozostał jednak jako wieloletni pracownik sądu, tak bowiem w rzeczywistości było.

Leopold Winter w prostej linii nie pozostawił potomków. Żyją jedynie poza Limanową wnukowie jego siostry Marii.

Niestety w Limanowej nie funkcjonuje Społeczny Komitet Opieki nad Grobami, tak jak to jest w wielu miastach. W ostatnich latach władze samorządowe Limanowej były fundatorami tablic nagrobnych m. in. na mogiłach: Anny Beck, Grzegorza Jońca. Myślę, iż grób burmistrza Leopolda Wintera również zasługuje na zainteresowanie.

Fotografie: arch. EL



# Tradycja Twą godnością, Twoją wielką dumą, - jubileuszowe uroczystości w I LO

Jolanta Bugajska

Obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości a równocześnie jubileusz 50-lecia nadania szkole imienia Władysława Orkana i przekazania pierwszego sztandaru były okazją do uroczystego spotkania w murach I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej.

W akademii udział wzięli przedstawiciele władz powiatowych, miejskich, kuratorium oświaty oraz licznych instytucji z terenu Limanowszczyzny, a także emerytowani nauczyciele oraz byli i obecni uczniowie I LO.

**Obok:** Rozpoczęcie uroczystości rocznicowych. Prezentowane są sztandary Liceum, od prawej: historyczny, przekazany w 50. rocznicę Odzyskania Niepodległości Polski (1968 r.) oraz współczesny przekazany w 50. rocznicę utworzenia Liceum (1995 r.)







Fot. Stanisław Ociepka

– 50 lat temu, a dokładniej 12 marca 1967 r., na posiedzeniu Rady Pedagogicznej, dyrektor Wilhelm Tabor i pani prof. Maria Czerw złożyli wniosek formalny w sprawie nadania szkole imienia Władysława Orkana – wspaniałego piewcy Ziemi Limanowskiej i Podhala. Jednakże biorąc pod uwagę ówczesny ustrój komunistyczny, a także życie i twórczość naszego przyszłego patrona, było to zadanie bardzo trudne. Szczególnie problematyczny okazał się termin tej podniosłej uroczystości, tj. 11 listopada 1968 r. – przywołała historyczne wydarzenia dyrektor szkoły Anna Mruk.

Dyrektor szkoły przypomniała, że ówczesny komitet rodzicielski rozumiał doniosłość wydarzenia, fundując szkole piękny sztandar, według projektu nauczyciela I LO, Antoniego Boczulskiego. Uroczystego przekazania sztandaru dokonał przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Edward Kapłon – były prezes sądu powiatowego, a poczet sztandarowy stanowili uczniowie: Józef Dymek, Mieczysław Pachowicz i Witold Markowski. Rotę ślubowania, które miało miejsce podczas uroczystości przed 50 laty, odczytywał uczeń Józef Kowalczyk,

a ślubowanie w imieniu młodzieży składali: Irena Krajewska i Jerzy Ormezowski.

Sztandar, nadany szkole przed 50 laty, jest już nadszarpnięty zębem czasu, dlatego eksponuje się go tylko przy ważnych rocznicowych uroczystościach. Obecnie szkoła ma drugi sztandar, nadany

w 50-lecie istnienia liceum, czyli w 1995 r. Oba sztandary stanęły obok siebie 13 listopada podczas uroczystej akademii.

Po wystąpieniu dyrektor Anna Mruk, gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu składali m.in. starosta powiatu limanowskiego Jan Puchała, burmistrz miasta ▶



Przekazanie listu gratulacyjnego przez ówczesne władze samorządowe powiatu. Od prawej: starosta Jan Puchała, dyrektor I LO Anna Mruk, wicestarosta Mieczysław Uryga

- ▶ Limanowa Władysław Bieda, dyrektor Delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu – Dariusz Leśniak, były dyrektor szkoły Stanisław Szewczyk, absolwent szkoły i jej były wicedyrektor Franciszek Bieda, dyrektor współpracującej ze szkołą Gminnej Biblioteki w Starej Wsi – Jacenty Musiał oraz prezes oddziału ZNP w Limanowej – Elżbieta Mordarska.

„Poznaj życie swych dziadów — ich pragnienia, działania, ich bunty — stosunki ontoczesne, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne — całą barwną, bogatą, jakiej żadna z ziem polskich nie ma, tradycję” – te słowa Władysława Orkana ze „Wskazań dla synów Podhala” stały się głównym mottem uroczystości.

Ponieważ akademia miała podwójny wymiar – była obchodami stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości i szkolnym jubileuszem, dzieje sprzed stu lat, gdy Polska znów stała się wolnym i niepodległym krajem, przypominał nauczyciel historii Adam Dębski. Kończąc swój wykład stwierdził:

– Wypada zdobyć się na refleksję, jaką dziś postawę powinniśmy przyjąć wobec wielkiego dzieła naszych przodków? Czy krąg rozważań mamy zawęzić tylko i wyłącznie do minionych wydarzeń i bohaterów przeszłości, którym wolność i niepodległość zawdzięczamy, czy poprzez tę okazję starać się spojrzeć na dzisiejsze polskie problemy? Sądzę, że przeżywanie Święta Niepodległości tylko i wyłącznie jako wspomnienie wydarzeń historycznych sprzed 100 lat może spowodować jego rytualizację i społeczne zobojętnienie na treść i sens słów: wolność i niepodległość, szczególnie w czasach kreowanej tzw. postnowoczesności, która głosi względność wszelkich idei, odrzuca trwałe systemy wartości jako arbitralne i ograniczające wolność człowieka twierdząc, że każdy sam konstruuje sobie swój system wartości, który może wielokrotnie zmieniać, gdy aktualny mu się znudzi. Większą wartość wydaje się mieć akceptacja myśli wyrażonej przez Józefa Piłsudskiego „Każde pokolenie polskie musi zdać swój egzamin, teraz przychodzi kolej na nas”.

Z kolei o wydarzeniach sprzed pół wieku, gdy ówczesny dyrektor ILO Wilhelm Tabor doprowadził do organizacji uroczystości 11 listopada, choć w komunistycznej Polsce Święto Niepodległości było świętem przemilczanym, przypomnieli w nagranych wypowiedziach filmowych



Ogólny widok sali, w której odbyła się główna uroczystość rocznicowa



Młodzież nagrodzona w konkursach, jakie towarzyszyły obchodom rocznicowym w Liceum



Dariusz Leśniak - dyrektor DMKO w Nowym Sączu dokonuje przecięcia wstęgi na okolicznościowej tablicy pamiątki obchodów 50. rocznicy nadania szkole imienia i sztandaru

ówcześni uczestnicy akademii: dr Józef Szymon Wroński i Hanka Zawada.

– *Zaprogramowanie uroczystości, gdzie mielibyśmy z jednej strony nadać imię i przekazanie sztandaru, a z drugiej żeby odbywało się to dokładnie 11 listopada, w 50. rocznicę odzyskania niepodległości, to granoczyło niemal z szaleństwem, ale to szaleństwo się udało. Tylko wielkim udają się takie programy – mówił dr hab. Józef Szymon Wroński. – Nadanie imienia to tak jak nadanie imienia patrona dziecku. Dziecko dostaje białą szatę i dokument chrztu, a szkoła otrzymała sztandar jako znak tożsamości.*

Dr Józef Szymon Wroński przed 50 laty jako uczeń występował podczas wspomianej akademii, grając na skrzypcach poloneza Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”. Towarzyszyła mu akompaniująca na fortepianie Maria Szumilas.

W tamtej uroczystości brała też udział

Hanka Zawada, wykonując na fortepianie poloneza Fryderyka Chopina.

– *Uroczystość była piękna, sala pełna, nikogo nie spędzano na siłę, młodzież spontanicznie przyszła z zewnątrz, bo była to wyjątkowa jak na tamte czasy okazja – wspominała.*

Odwaga i przemyślność organizacji przez ówczesnego dyrektora Wilhelma Tabora uroczystości właśnie 11 listopada, była mocno akcentowana w czasie akademii przygotowanej przez polonistkę Jolantę Bugajską z młodzieżą klasy drugiej o profilu humanistycznym. Pamięć o tamtych wydarzeniach podkreślała dekoracja przygotowana przez nauczycieli I LO: Joannę Wójtowicz i Łukasza Twaroga. Uroczysty ton jubileuszowych obchodów uwypuklał śpiew chóru – szkolnej scholi, którą dyrygowała uczennica Zofia Długosz.

Święto było okazją do wręczenia nagród laureatom organizowanych w szkole konkursów: testu z historii Polski „Dla Niepodległej” oraz konkursu literackiego, plastycznego i filmowego „Młodzi dla niepodległej”. Szkoła bowiem w ostatnich miesiącach podjęła i brała udział w wielu inicjatywach o zasięgu lokalnym, ale też ogólnopolskim, w ten sposób czcąc

odzyskanie niepodległości. Wśród tych działań warto wymienić m.in. udział w projekcie „Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości” realizowanym we współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną w Starej Wsi, przeprowadzenie debaty oxfordzkiej nt. „Polityka zagraniczna Józefa Becka jedynym skutecznym sposobem zabezpieczenia interesów państwa”, bicie rekordu dla Niepodległej pod hasłem „Zaśpiewajmy hymn w szkole”, czy organizację XXIV Rajdu im. prof. J. Staniszeńskiego pod hasłem „Rajd dla Niepodległej”.

Przed 50 laty na pamiątkę ówczesnych wydarzeń fronton szkoły ozdobiono płaskorzeźbą przedstawiającą Władysława Orkana. Autorem dzieła był Władysław Jania – adiunkt Akademii Sztuk Pięknych. 13 listopada, na pamiątkę jubileuszu, na zakończenie uroczystości na pięttrze szkoły została odsłonięta pamiątkowa tablica.

– *Życzę, abyśmy z prawdziwym zaangażowaniem, wytrwałą, solidną pracą podtrzymywali tę dumną sztafetę pokoleń – puentowała dyrektor Anna Mruk.*

**Fotografie: Dawid Młynarczyk**



Zaproszeni goście na uroczystości jubileuszowej przed frontową ścianą budynku Liceum

# Garść refleksji po 50. latach

W programie uroczystości obchodów 50-lecia nadania imienia i przekazania sztandaru Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej, które miało miejsce 13 listopada 2018 roku, wkomponowany był refleksyjny film przygotowany przez Jolantę Bugajską. Bohaterami owego filmu byli ówcześni uczniowie: Hanna Kazimierczak (Zawada) i Józef Szymon Wrona (Wroński), którzy aktywnie uczestniczyli w części artystycznej uroczystości 11 listopada 1968 r. i o tych właśnie przeżyciach wspominali w filmie.

Poniższy felieton jest pogłębieniem rozważań z perspektywy półwiecza.



Kadr z filmu, wspomina Józef Szymon Wroński

Gdybyśmy mieli możliwość otwarcia kapsuły czasu, zobaczylibyśmy to wszystko, co działo się 50 lat temu przed uroczystościami nadania imienia i sztandaru LO w Limanowej i w ich trakcie. Przede wszystkim ujrzelibyśmy naszych niezapomnianych profesorów z dyr. Wilhelmem Taborem na czele, którzy odznaczali się patriotyzmem, odpowiedzialnością za edukację i wychowanie młodego pokolenia, a obdarzeni byli niezwykłymi darami: mądrości, roztropności, umiejętności, rady. Bowiem czyż nie trzeba było posiadać tych wszystkich przymiotów i darów, by wymyślić sobie uroczystość na dzień 11 listopada 1968 r.? Zaplanowanie uroczystości z tej okazji graniczyło w ówczesnych czasach niemal z szaleństwem, bowiem na taką uroczystość trzeba było uzyskać przecież pozwolenie od władz. A uroczystość odbywała się naprawdę w dniu 11 listopada w 50. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości: Było to dwa w jednym lub jak śpiewamy w piosence „drogi dwie i szczęścia dwa”, które zogniskowały się w jedno, a to jedno miało to drugie dno, co było czymś niezwykłym i wprost fenomenalnym: Otrzymaliśmy patrona i sztandar

szkoły w 50. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Czy można było sobie wymyślić lepiej?



Bohaterowie wspomnieniowego filmu. Hanna Zawada (Kazimierczak) - druga z lewej i Józef Szymon Wroński (Wrona) - trzeci z lewej w czasie odsłonięcia tablicy pamiątkowej - 13 listopada 2018 r.

Patrona szkoły wymarzyła sobie pani prof. Maria Czerw, z którą klasa D, do której uczęszczałem, miała zajęcia z języka polskiego. Wspaniała to patron, której związany jest z Ziemią Limanowską i Limanową. Przecież Władysław Orkan często bywał w Limanowej: na targach i jarmarkach, widziano go w nowo wybudowanym kościele, ale także w kawiarniach i karczmach. Bywał u rodziny Becków. Poprzez patrona młodzież otrzymała drogowskaz, że poprzez naukę i pracę można wydobyć się z przysłowiowej „galicyjskiej biedy”. To była ta dobra szansa i słuszna droga. Wybór patrona to przysłowiowy strzał w 10-kę. Orkan „był jednym z pierwszych synów chłopskich, którym awans kulturalny otworzył drogę do literatury”. Piewca tej Ziemi i Podhala nigdy nie osłabił swojej więzi z wsią rodzinną. A gdy przytoczymy fragment jego wiersza: *Ukochałem lud biedny nad miarę,/ Bom się jego pieśnią wykołysał,/ Ukochałem zwyczaj i gwarrę,/ które dziecko, z piersi jegom wyszał,/* przekonamy się, że to ukochanie, powtarzające się w wierszu jako *anafora*, tkwiło w nim głęboko, grało mu w sercu

i na strunach duszy i było solą tej ziemi – Ziemi Limanowskiej. Gdy przypominamy sobie jeszcze jego tom liryczny: *Z tej smutnej ziemi*, pobrzmiwa w nim nuta pieśni: *Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny*, – tęskny się w niebo unosi dźwięk.

Przygotowanie nakreślonego programu zaczęło się w poszczególnych sekcjach i grupach. Dwie były najsilniejsze słowno-sceniczna oraz muzyczna. Należałem do obu, ale z racji tej że grałem w szkolnym zespole muzycznym, a poza tym miałem wykonać *Poloneza* Ogińskiego, prof. Czerw zwolniła mnie z grupy słowno-scenicznej. Gdy sięgnę pamięcią 50 lat wstecz, przypominam sobie wspaniałą wystrój scenograficzny ściany czołowej sali gimnastycznej, w której odbywała się uroczystość. Projekt i jej wystrój to dzieło artysty plastyka prof. Antoniego Boczulskiego, który do nas uczniów tak mówił: *Gdy grany jest hymn narodowy, „ciary idą po plecach”*. Ta wypowiedź świadczy o jego wielkim patriotyzmie. Tu ukazał się także jego wielki talent plastyczny. Kongenialna kompozycja: Pośrodku, niemal na osi, w układzie pionowym widniała biało-czerwona flaga, z białym historycznym stylizowanym na piastowski Orłem na czerwonej tarczy, poniżej na wysokości głów daty 1918–1968. Taki pionowy układ flagi dla wtajemniczonych niósł dodatkowy zapis (ukryty wprawdzie) słów: Bóg, honor, ojczyzna (zresztą słowo ojczyzna powtarzało się kilka razy). Natomiast po prawej stronie w układzie poziomym, wisiała podwieszona flaga, która rozdzielała (dla innych łączyła) dwa napisy: u góry: tezy z V zjazdu partii (*PZPR kształtuje... charakter i świadomość socjalistyczną narodu*), a u dołu tekst: **Ślubujemy Tobie Ojczyzno: Swoją Patriotyczną Postawą Chcemy Dokumentować Naszą Gotowość Służenia Ojczyźnie Przez Całe Życie**. Ponieważ tekst ten usytuowany był niżej, na wysokości oczu uczestników uroczystości oraz zapisany został białymi, dużymi literami (majuskułą), wybijał się na pierwszy plan, podkreślony jeszcze zwisającą flagą, podobnie jak Biały Orzeł oraz data w białym kolorze, usuwając na plan drugi tezy zjazdu. To był majstersztyk (czyt. majsterpstryk – jednocześnie mistrzowski pstryczek): tą kompozycją artysta pokazał roztropność, mądrość i umiejętność, jak w trudnych czasach, nie narażając się zbyt na władzę, należy w sposób przemyślny organizować uroczystości: oddając co cesarskie cesarzowi (czyt. partii),



Dekoracja na sali gimnastycznej w czasie uroczystości nadania imienia i sztandaru szkole - 1968 rok

a co boskiego Bogu, Ojczyźnie i narodowi. Jednym słowem język werbalny mówił dużo, a język plastyczny – jeszcze więcej.

Po lewej stronie widniał portret Władysława Orkana, namalowany przez prof. A. Boczulskiego, a wokół niego tekst patrona, z którego jak z przysłowiowego źródła mądrości winna czerpać młodzież zakorzeniona w tej wielkiej, Małej Ojczyźnie: A oto on: **Synu Podhala Dbaj, by Ojczyście Pieśni Wyznaczyły się w Orkiestrze Świata, by z Kozikowych Ojców Robót Posąg Skrzydlaty Rzeźby Rodzimej Wytrysnął, by Twa Nadbudowana już Literatura Wzmogła się Wyżej, Poniosła Sławę Twęj Ojczyźnie Dalej**. Toż to wspaniały program edukacyjny i kulturalny na przyszłość „górną i chmurną”.

Cała uroczystość, która rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego, przebiegała w podniosłej atmosferze: w klimacie przemówień, ślubowania, recytacji wierszy, granych i śpiewanych pieśni. Słowo przeplatało się z muzyką, muzyka ze słowem, wzajemnie się uzupełniając i dookreślając. Wyszliśmy z niej podbudowani i naprawdę silniejsi, bo otrzymaliśmy patrona jak dziecko na chrzcie (otrzymuje imię i patrona) i mieliśmy sztandar, który pieczętował naszą szkolną, licealną tożsamość. Sprawozdanie z tej uroczystości po 50 latach detalicznie i artystycznie ukazała red. Zofia Wiśniewska (EL nr 284-285, s. 20–23), wspomagając się materiałami dostarczonymi przez red. Stanisława Ociepkę, który zamieścił fotografię archiwalne Józefa Stanisławskiego, a także udostępnione m.in. przez Jerzego Ormezwoskiego oraz p. dyr. Annę Mruk z kroniki I LO.

To wszystko, co próbowałem sobie przypomnieć i w skrócie zinterpretować i zapisać, zarejestrowane zostało w kapsule czasu, czyli na taśmie filmowej, który to film nakręcił Leszek Sułkowski z okazji tej uroczystości 50 lat temu (potwierdził to ówczesny profesor LO i zarazem

jej absolwent red. Stanisław Ocieпка). O tym filmie mówił nam po kolaudacji prof. Andrzej Gibas, a do mnie, patrząc na mnie, powiedział: „Jesteś tam, jesteś”, bowiem na zakończenie uroczystości z akompaniamentem fortepianu wykonałem utwór: *Pożegnanie Ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego, który to polonez został przez niego napisany, gdy kompozytor opuszczał ojczyznę, udając się na emigrację do Włoch, do Florencji.

Gdy po tylu latach dziś wspominam te wydarzenia, to po koronacji Piety Limanowskiej w ramach obchodów Millenijnych w 1966 r., ważną uroczystością (dwa lata później) była w Limanowej właśnie uroczystość nadania imienia Władysława Orkana naszej kochanej Szkole, którą od tego momentu czasami nazywaliśmy Orkanówką (mówiliśmy: chodziliśmy do Orkanówki), a dziś jest to zasłużona placówka oświatowa Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Orkana nr 1 w Limanowej, z której wyszło tylu wspaniałych ludzi i co roku wychodzić będzie plejada mądrych absolwentów na studia, po ich ukończeniu zasilać naukę, sztukę, gospodarkę i inne ważne dziedziny i gałęzie życia narodowego i społecznego.

PS Napisałem te kilka słów wspomnień również dla współczesnej młodzieży, by umiała docenić obecnie to, że może swobodnie w wolnym kraju świętować rocznicę np. 50-lecie nadania szkole imienia i sztandaru w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. A to niezaprzeczalnie doniosły fakt i ważna okoliczność. Dziękuję p. Dyrektor Annie Mruk, Gronu Pedagogicznemu, p. Jolancie Bugajskiej i młodzieży za zaproszenie mnie na uroczystości z okazji 50. Rocznicy nadania Szkole imienia i sztandaru oraz 100. Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości, które odbyły się 13 listopada w budynku LO nr 1 w Limanowej przy ul. Władysława Orkana.

# Wspomnienia Wigilijne

Antoni Mamak

Jest w roku taki jeden wyjątkowy wieczór, kiedy rodzina gromadzi się przy wspólnym stole i jak każda tradycja pozostawia wolne miejsce dla spóźnionego wędrowca, samotnego człowieka, a może samotnego dziecka jak w baśni Hansa Christiana Andersena „Dziewczynka z zapalkami”.



Pierwsza gwiazdka - drzeworyt Wincentego Gawrona

W ten dzień myśli nasze jak bumerang powracają do poprzednich wigilii, które chętnie wspominamy. Te nasze wspomnienia są różne, w zależności od stanu, zawodu i wieku, są one radosne, a może owiane smutkiem, ale mają jedną wspólną cechę, są wyjątkowym przeżyciem.

Skończyła się już złota polska jesień, opadły z drzew ostatnie liście, tylko po miedzach i leśnych polanach, na krzewach dzikiej róży, tkwiły jeszcze korolowe owoce, nieprzebrane skarby witamin. Miesiąc listopad należy do najbardziej smutnych miesięcy w roku. Dni są coraz krótsze, pojawiają się pierwsze przymrozki. Jak zwykł mówić mój ojciec, Franciszek, patrząc przez małe okienko: *już św. Marcin błoniem jedzie siwym koniem*. Po jesiennych pracach polowych rolnicy mają więcej wolnego czasu, jeszcze tylko w nielicznych stodołach słychać było stukot młóconego zboża. Było to przeważnie żyto, niezbędne do wyrobu kicek na pokrycie słomianych dachów.

Wkrótce i ten smutny miesiąc dobiegał końca i przyszła nadzieja na weselsze miesiące. Pierwszym tego zwiastunem były Andrzejki. W tym dniu jak każda dawny zwyczaj, młode dziewczyny

i panny na wydaniu, gromadziły się wspólnie na lanie wosku. Dziwaczne odlane z wosku figury, przykładano pod światło, a jego cień miał wróżyć przyszłość, przy czym starano się, aby ta wróżba była pomyślna. Na dzień 6 grudnia wszystkie dzieci czekały niecierpliwie. Wiedzieliśmy, że w tym dniu wieczorem przyjdzie do nas św. Mikołaj prawdziwy święty, a nie jakiś dziadek Mróz z czerwoną kominarką. Miał On na głowie biskupią tiarę, a w ręce pastorał. Prezenty były skromne, rękawiczki, skarpetki, ale tłumaczył nam, że nie zawsze byliśmy grzeczni. Raz zauważyłem, że św. Mikołaj ma buty naszego taty, ale nie śmiałem go zapytać, skąd je ma.

Wieczory były coraz dłuższe, przy lampie naftowej albo karbidówce, zbierali się sąsiedzi, aby pogwarzyć, a kobiety skubać pierze albo praść na kołowrotkach nici. W tym czasie dziewczyny robiły ozdoby na choinę. Były to długie łańcuchy z bibuły i ciętej słomy, koszyki na orzechy, papierowe pajace, gwiazdki, aniołki, wielka kolorowa gwiazda beblejemska miała zdobić szczyt choinki.

Adwent to okres radosnego wyczekiwania na przyjście Zbawiciela. Był piękny zwyczaj, że w okresie adwentu,

po domach śpiewano pieśni, wszyscy znaleźmy je na pamięć. Ulubionym nabożeństwem były roraty. Brnąc nieraz w głębokim śniegu, dzieci, młodzież i starsi, szli do kościoła z odległych stron naszej limanowskiej parafii. Czasem zdarzały się śmieszne sytuacje. Przytoczę tutaj anegdotkę opowiadaną w naszym domu. Pewien chłopina idąc nad ranem z karczmy przez Kościelisko na Łysej Górze, zobaczył w jodłowym młodniku światełka, pomyślał że to są światła w kościele, padł na kolana, złożył ręce i zawołał *Witajcie roraty*, pomylił się, bo to były oczy wilka.

Nie jest łatwo opisać nastrój, jaki panował w naszym domu w dzień wigilii. Ubieranie choinki, krzątanie i pośpiech w kuchni przy gotowaniu potraw, ten wspaniały zapach kiszzonej kapusty, grochu, karpieci, grzybów, barszczu, żuru, suszonych śliwek rozchodził się wszędzie. Niecierpliwie wypatrywaliśmy pierwszej gwiazdki, siadaliśmy wtedy wszyscy przy stole, na którym był położony bochenek chleba, nakryty obrusem a na nim opłatki. Mama przynosiła wiązkę siana i kładła pod stołem. Jakże piękny i głęboki to zwyczaj, bowiem siano położone w kamiennym żłobie, było pierwszą pościelą Jezusa. W jednej z kolęd śpiewamy *Bo ubogą była, rąbek z głowy zdjęła, którym dziecię owinąwszy, siankiem Go okryła*. Najstarsza osoba czytała ewangelię wg św. Łukasza o Narodzeniu Jezusa, po tym wspólna modlitwa, wzajemne składanie sobie życzeń i łamanie opłatkiem. Nie zawsze na naszym stole było dwanaście potraw, brakowało nawet ryby, ale to co się na stole znajdowało, było nasze, swoje, niepowtarzalne. Po skończonej wieczerzy, resztki jedzenia, jakie pozostały, gospodarz zanosił do stajni. Tam karmił wszystkie zwierzątka, jakie w niej były. Był to wyraz szacunku dla zwierząt, które przed wiekami były świadkami narodzin Jezusa. Przez te kilka godzin, jakie pozostały do Pasterki, przy ozdobionej i rozświetlonej świeczkami choince, śpiewaliśmy kolędy.

Mam żywo w pamięci te grupki ludzi, brnące przed północą po zasypanych śniegiem polnych, drogach i ścieżkach, nieraz z odległych stron do kościoła na Pasterkę. W moim życiu było wiele wigilii i świąt Bożego Narodzenia, były



one radosne, ale i były także owiane smutkiem. Chętnie zawsze je wspominam.

Oto niektóre z nich. W wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, wraz z kolegą Frankiem wybraliśmy się po choinki do pobliskiego lasu. Takie ładne, jodłowe choinki rosły za naszą górą. Był duży śnieg, na samym szczycie Chłopskiej Góry stały trzy domy: Gawlika, Pałki i Wrony. Od naszego celu oddzielał nas szeroki pas pól uprawnych, należało je przejść. Nagle w połowie naszej drogi jakby ktoś sychnął w śnieg garść żwiru. Śnieg zaczął przyskać w górę, usłyszałem świst kul i odgłos strzałów. Rzuciliśmy

się pod wysoką miedzę i to nas uratowało. Do domu wróciliśmy bez choinki.

W 1951 roku zostałem powołany do wojska. Po przeszkoleniu rekruckim w Wejherowie, nasza jednostka została skierowana do Nowego Portu w Gdańsku. Koszary znajdowały się blisko basenu portowego zwanego Rudo Węglowym. Były to ponemieckie budynki: stołówka, kuchnia, magazyny gospodarcze stały osobno w częściowo zburzonym baraku, pełnym szczurów, na które w wolnym czasie urządzaliśmy polowania. W wigilię Bożego Narodzenia, rozkazem dziennym, moja drużyna miała pełnić służbę

w pododdziale gospodarczym w kuchni i obierać ziemniaki. Na początku było gwarno i wesoło, kiedy jednak nastął wieczór, wszyscy jakoś umilkli. Nawet gaduła Bieniek, który pochodził z Grodna, a mieszkał na Podlasiu, milczał. Raz jak był zapytany przez oficera politycznego, co się u was po wojnie zmieniło, odpowiedział, nic się nie zmieniło, *u nas na wsi jak nie było teatru i kina, tak dalej nie ma*. Za taką szczerą odpowiedź musiał pokonać tor przeszkód. Modranka był rolnikiem z Poznańskiego, lubił całymi godzinami opowiadać o koniach i pyrach, też zamilkł. Świerczek pochodził od Nowego Targu, często opowiadał nam, jak to on strasznie lubi się bić na weselach, też nic nie mówił. Słysząc było tylko szum wirówki do ziemniaków. Ja swoimi myślami przeniosłem się na drugi koniec Polski, do moich kochanych gór zasypanych śniegiem, do domu rodzinnego i rodziny zgromadzonej przy wieczerzy wigilijnej przy rozświetlonej choince. Wtem jeden z żołnierzy po cichu zanucił kołędę, *Bóg się rodzi moc truchleje, wszyscy głośno podjęli, Pan niebiosów obnażony!* Ten śpiew przerwała nam komenda oficera politycznego. *Bacność! Milczeć! Bóg się nie narodził.*

W Wigilię Bożego Narodzenia w 1952 roku otrzymałem przepustkę. O urlopie na święta nawet nie można było marzyć. Postanowiłem z kolegą pochodzić po centrum Nowego Portu. Wsiadliśmy na ferę (prom), która przewiozła nas na drugi brzeg kanału portowego. Miasto było brzydkie, smutne, wręcz wrogie. Sterczące ruiny potęgowały jeszcze ten nastrój. Ulice puste, tylko czasem jakiś pijany marynarz wracał z knajpy. Szliśmy dalej w kierunku morza, gdzie dawniej znajdował się kapitanat portu. Znałem to miejsce, bo nieraz pełniłem tu służbę. Było tu pięknie. Przed nami roztaczał się widok na latarnię morską, lewy i prawy falochron, otwarte wody zatoki gdańskiej stojące na kotwicy statki w oczekiwaniu na wejście do portu. Spoglądałem na drugą stronę kanału portowego, basen amunicyjny, z którego wystawał wrak zatopionego statku i nadbrzeże Westerplatte porośnięte olszynowym lasem, tam moja jednostka prowadziła szkolenie bojowe. Wzdłuż wałów ziemnych, w których jeszcze w dosyć dobrym stanie ukryte były bunkry, prowadzono ostre strzelanie. W głębi przez kikuty drzew, widać było ruiny koszar. W niewielkiej odległości od wałów, znajdował



Grupa żołnierzy na tle Westerplatte - autor wspomnień stoi pierwszy z lewej, 1952 rok

się grób marynarzy poległych we wrześniu 1939 roku. Znaczyła go niewielka stojąca kamienna płyta, którą czytałem wiele razy.

Słowa tam wyryte na zawsze pozostały w mojej pamięci. Cytuję je dosłownie: *TU SPOCZYWAJĄ BOHATERSCY OBROŃCY WESTERPLATTE, POLEGLI WE WRZEŚNIU 1939 ROKU, KAWALEROWIE KRZYŻA VIRTUTI MILITARI*. Poniżej były wypisane nazwiska, kolejno od stopnia kapitana, porucznika, bosmana i marynarzy. Nie pamiętam, ile tych nazwisk było. Warto o tym napisać, bo obecnie w tym miejscu znajduje się potężny pomnik, a płynące do poru statki oddają honor, opuszczając swoje flagi. Zbliżał się wieczór, ale do godziny 22 mieliśmy jeszcze sporo czasu, poszliśmy zatem dalej nadbrzeżem portowym do zakrętu

Pięciu Gwizdków. Tam obok olbrzymich, podziurawionych jak sito dawnych magazynów zbożowych, stał załadowany polski statek MS „Pokój”. Czekał na odprawę i zezwolenie na wyjście w morze. Zatrzymaliśmy się obok niego. Na mostku kapitańskim świeciła się choinka, cały statek był oświetlony, a na zewnątrz płynęła melodia i słychać było śpiew. Było bardzo zimno, od morza wiał lodowaty wiatr, a my staliśmy i w skupieniu słuchaliśmy kołęd. W pewnej chwili jakiś marynarz wychylił się przez burtę statku i począł nas zapraszać do wejścia. Był to oficer pełniący wachtę. Obawialiśmy się wejść, ale to był polski statek, a my byliśmy na przepustce. Oficer wprowadził nas po trapie do wielkiej messy, służącej jako świetlica i zarazem jadalnia. Śpiewano kołędę, zapewne puszczono

z płyty, świeciły się światełka na małej choince, a przy zastawionym suto stole siedziała załoga. Niczego tam nie brakowało z tradycyjnych wigilijnych potraw. Było wino, cytrusy i owoce morza. Serdecznie nas powitano i zaproszono do wspólnego stołu. Pytali się nas, skąd jesteśmy. Okazało się, że rodzice jednego marynarza w czasie wojny mieszkali w okolicach Limanowej. Aby zdążyć przed wieczornym apelem do koszar, musieliśmy pożegnać gościnnych marynarzy. Niesamowite przeżycie, niezapomniana wigilia, którą zawsze miło wspominam.

Jeszcze jedną wigilię pamiętam, ale już byłem w cywilu. Piszę o niej dlatego, aby oddać świąteczną atmosferę lat 50. ubiegłego wieku, o której dziś się już nie pamięta i nie mówi. Dyżury były zawsze i są potrzebne w każdej dziedzinie naszego życia, o każdej porze dnia. Ale były też dyżury bezsensowne, zastraszające, trzymające społeczeństwo polskie w ciągłym niepokoju. Przyczyn należało szukać w tak zwanej zimnej wojnie i groźbie agresji na Polskę ze strony państw „imperialistycznych”, jak wówczas mówiono. Nie wątpię, że robiono to celowo. W czasie każdego świąt wszystkie zakłady pracy musiały pełnić ostre całonocne dyżury. Jako pracownik PZGS Samopomoc Chłopska w Limanowej zostałem wyznaczony na nocny dyżur w wigilię świąt Bożego Narodzenia. Siedziałem więc w sekretariacie, spokój, cicho, ciepło, nic się nie działo, po północy odezwał się tylko jeden głuchy telefon, ktoś mnie sprawdzał. Była to jeszcze jedna samotna wigilia.

## Album Klasa VIII – XI c

Tomasz Jan Biedroń

Fotografujemy naszych bliskich zwykle po to, aby zachować pamięć o nich, utrwalić w kadrze doniosłe chwile z naszej przeszłości. Po latach, kiedy będziemy przeglądać stare fotografie, znajdujące się w domowych archiwach, ożyją wspomnienia z dawnych lat.

Przed kilkoma zaledwie dniami, otrzymałem prawie ciepły egzemplarz albumu, zawierający zdjęcia uczniów i uczennic byłej klasy XI c z czterech lat spędzonych w Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej. Wydanie albumu było

pokłosiem spotkania z okazji 50-lecia zdania matury, które miało miejsce w czerwcu 2018 roku.

Album w formacie A-4, w nakładzie 25 egzemplarzy, w twardych popielatych oprawkach, na kredowym papierze, został przygotowany przez zespół kolegów: Grzegorza Czeczótkę, Janusza Włodarczyka i Jerzego Wojtasa, którzy skompletowali zdjęcia, dokonali wyboru, opracowali, przekazując do dalszej obróbki Studiu Fotograficznemu Fotopola w Limanowej (Michał Wojtas), które

z kolei zleciło druk albumu specjalistycznemu wydawnictwu w Rzeszowie. Album liczy 30 stron po obu stronach opatrzonych zdjęciami, z których pierwsze jedenaście jest czarno-białych, zaś pozostałe w kolorze.

Na okładce albumu widnieje czarno-białe zdjęcie z dopiero co utworzonej klasy VIII d-później c, na tle limanowskiego liceum, na czele z wychowawcą klasy prof. Piotrem Chmielem. Po otwarciu albumu na pierwszej stronie zamieszczono słowo wstępne, autorstwa piszącego te słowa.





## KLASA VIII-XI C

Tytułowa strona albumu

Album jest niewątpliwie ewenementem, pionierskim przedsięwzięciem, bo prawdopodobnie jesteśmy jedyną klasą z limanowskiego liceum, która pokusiła się o wydanie własnego albumu. Na wewnętrznych stronach albumu zamieszczono reproduktowane zdjęcia z wycieczek edukacyjnych, krajoznawczych, obozów wędrownych, rajdów, z życia szkoły, z cyklicznych spotkań rozpoczętych w dwadzieścia lat po zdaniu matury w 1988 roku oraz nauczycieli m.in: wychowawcy prof. prof.: Piotra Chmiela, Józefa Staniszewskiego, Andrzeja Gibasa, Aleksandra Banasia, Romany Wojtas, Janiny Cybura, Teresy Biedroń.

Dzięki zamieszczonym w albumie fotografiom odżywają wspomnienia i czasy spędzone w liceum, więzi przyjaźni, które przetrwały próbę czasu i nadal trwają. Słusznie zatem mówi się, że przyjaźnie zawarte w szkole średniej są najbardziej trwałe, bo to przyjaźnie na całe życie. Przeglądając strony albumu, odbywamy sentymentalną podróż w przeszłość, w czasy, które bezpowrotnie minęły, a trwają tylko w naszych wspomnieniach, pobudzając do refleksji nad upływającym czasem i minioną młodością.



Jedna z wielu archiwalnych fotografii z albumu. Z młodzieżą profesorowie Józef Staniszewski i Piotr Chmiel

Na tylnej okładce zespół redakcyjny zamieścił znamienne słowa: „**Przekazujemy ten wspomnieniowy album w Wasze ręce z życzeniami miłej zadumy nad naszą młodością**”. Młodością, która wprawdzie przeminęła, lecz żyje w nas, w naszych wspomnieniach, powodując, że przeżyte chwile nigdy nie giną, nakładając się na to, co przeżywamy obecnie.

Dzięki albumowi fotografie ożywają, nabierają życia i zaczynają opowiadać własne historie, przekształcając się w prawdziwą księgę życia. Album wydany został dla byłych uczennic i uczniów XI c, ale już nie dla ich dzieci i osób postronnych. Pod reproduktowanymi zdjęciami nie zamieszczono bowiem imion i nazwisk osób widniejących na fotografiach. I to jest chyba jedyny mankament albumu.

Twórcom albumu należą się słowa uznania, bo wykonali kawał dobrej roboty.

# Nazwy limanowskich ulic – świadectwo historii miasta

Przynależność Limanowej przez dziesiątki lat do zaboru austro-węgierskiego, odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, hitlerowska okupacja i losy kraju po 1945 r. – wszystko to znalazło odbicie w nazewnictwie ulic. Najlepiej widoczne było to na przykładzie zmian po 1956 roku, kiedy po politycznej odwilży powrócono do wielu przedwojennych nazw ulic.

W latach współczesnych w wyniku tzw. ustawy dekomunizacyjnej z 2016 r. także zmieniono nazwy kilku ulic. Tak więc na przykładzie nazw ulic, możemy prześledzić historię naszego miasta i regionu.

Dr Józef Szymon Wroński, który opracował cykl artykułów (40) pod jednym tytułem „Galeria portretów sławnych ludzi, których imiona noszą limanowskie ulice”, publikowany od 2002 r. przez kolejne 5 lat na łamach „Echa Limanowskiego”, stanowi zapewne pokaźne źródło materiału do opracowania ciekawej książki.

W podsumowaniu tego cyklu artykułów („EL”, nr 152-153 z 2007 r.) m. in. napisał: (...) *Chodząc, wędrując po mieście, poznając ulice Limanowej, uczymy się historii, poznajemy dawne dzieje naszego miasta. Ucząc dziejów małej ojczyzny wiąże się młode pokolenie z tą ziemią, z jej dziejami, z jej kulturą, uczymy je szanowania godności narodowej – a to jest godny i pogodny patriotyzm.*

*Ulice miasta, to jak żywy organizm człowieka, gdzie główna ulica – arteria łączy poprzez przecznice odległe dzielnice i osiedla. Chodząc po tych ulicach, szlifując ich bruki, których ścieżki kiedyś wydeptywali nasi przodkowie, będąc ich pierwszymi użytkownikami, przypominamy sobie różne zdarzenia i wydarzenia, łączące się z tymi miejscami, a one składają się na historię, wpisując się w ten sposób w jego dzieje (...).*

Temat nazw limanowskich ulic podjął również w 2013 r. śp. Jan Wielek. Powstał cykl artykułów (10) o historycznej genezie nazw ulic Limanowej, szczególnie tych, które noszą imię postaci związanych z regionem Ziemi Limanowskiej.

Miała powstać swoistego rodzaju „księga ulic noszących imię ludzi stąd”. Jego śmierć w 2015 r. przerwała te plany.

Ten ogrom wspaniałej publicystycznej pracy dr. Józefa Szymona Wrońskiego i śp. Jana Wielka, pozwala limanowianom uzmysłwić, co oznacza i jaka jest geneza nazwy ulicy, przy której przyszło im mieszkać.



Pierwsza nazwa dzisiejszej ulicy Jana Pawła II to ulica Szpitalna. Fotografia pochodzi z lat 1880-1884. Nie było wówczas jeszcze transwersalnej kolei galicyjskiej



Kolejna nazwa tej ulicy to Krakowska - przełom XIX i XX wieku

Do powyższego tematu warto wracać, chociażby dla tego, iż wielu ulicom w naszym mieście na przestrzeni dziesiątków lat wielokrotnie zmieniano nazwy.

Na przykład trakt prowadzący od centrum miasta (Rynku) do Kaplicy Łaski w Mordarce był kolejno nazywany ulicą *Stodólną* – z racji umieszczenia wzdłuż traktu wielu stodół mieszkańców miasta. *Ku Mordarce* – trakt wyznaczający kierunek wędrówki *Waleriana Zubrzyckiego* – limanowskiego aptekarza, burmistrza Limanowej sprzed I wojny światowej, *Ignacego Daszyńskiego* – polityka, premiera rządu lubelskiego 1918 r., Marszałka Sejmu 1928-1930. Kolejno ulica nosiła imię *Marszałka Józefa Piłsudskiego* do zakończenia II wojny światowej. Potem z nazewnictwa ulic w Limanowej znikła na długie lata, a ulicę przemianowano na *Józefa Stalina*, aby po roku 1956 zmienić jej nazwę na *Władysława Orkana* (rodowe nazwisko Smreczyński) – pisarza Młodej Polski, urodzonego w Porębie Wielkiej. Po roku 1989 ulica została nazwana *Matki Boskiej Bolesnej* – z racji szlaku pątniczego Piety limanowskiej, której historia kultu ma początek w XVI wieku, kiedy Figurę umieszczono na przydrożnej lipie, wówczas we wsi Mordarka, obecnie Limanowa. Tak więc na przestrzeni około 100 lat nazwa tego traktu – ulicy, zmieniana była ośmiokrotnie.

Główna ulica miasta prowadząca w kierunku stacji kolejowej i dalej do Sowlin (dzielnicy miasta), nazwana była ulicą *Szpitalną* – z racji umieszczenia w tym rejonie przytułku dla biednych, który założył ks. Jan Warpęcha. Kolejna nazwa tej ulicy to *Krakowska* – wyznacza kierunek prowadzący do Krakowa. W latach międzywojennych nazywana była alejami *Józefa Becka*, zaś po tragicznej śmierci *Bronisława Pierackiego* ministra spraw wewnętrznych w latach 1931-1934, ulica została nazwana jego imieniem. (*Bronisław Pieracki – polityk urodzony w naszym regionie, legionista, obrońca Lwowa, został zastrzelony w czerwcu 1934 r. przez ukraińskiego nacjonalistę*). Po pewnym czasie powrócono do nazwy ulicy *Krakowskiej*, aby po II wojnie światowej na długie lata PRL nazwać ją imieniem *Karola Świerczewskiego* – generała broni WP.

Po transformacji ustrojowej w 1989 r. trakt ten podzielono na trzy części i kolejno nazwano ulicą: *Jana Pawła II* – od rynku do skrzyżowania z ulicami



Ulica Krakowska przed I wojną światową. Na ulicy stoi Walerian Zubrzycki, burmistrz Limanowej



Powyżej: Ulica Krakowska po roku 1918

Poniżej: Ulica Krakowska po 1929 roku przy nowo wybudowanej szkole w Sowlinach



- Kolejową i Kopernika, a od tego skrzyżowania do ronda w Sowlinach nazwano ulicą **Józefa Piłsudskiego**, zaś od ronda do granic miasta w kierunku Krakowa ulicą **Krakowską**.

Na tych dwóch przykładach widzimy, jak przemijające są nazwy poszczególnych ulic.

Generalnie możemy wyróżnić kilka kryteriów, według których nadawane są nazwy ulic.

Mamy więc ulice noszące nazwiska znanych Polaków (królowie, poeci czy pisarze). Są to ulice: Zygmunta Augusta, Władysława Łokietka, Henryka Sienkiewicza, Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Jerzego Żuławskiego, Elizy Orzeszkowej, Adama Asnyka, Cypriana Kamila Norwida, Mikołaja Reja. Są także i takie nazwy, które upamiętniają ważne wydarzenia historyczne np. ulica **Grunwaldzka** – gdzie w roku 1910 umieszczono głaz upamiętniający 500-lecie bitwy pod Grunwaldem, ulica **Szwedzka** – swą nazwę zawdzięcza faktom historycznym, które miały miejsce w tym regionie w grudniu 1665 r. i były związane z wojną szwedzką, **Stanisława Jordana** – założyciela miasta Limanowa, **Jabłoniecka** – trakt prowadzący w kierunku terenów, gdzie rozegrała się bitwa I wojny światowej w grudniu 1914r., osiedle **Marsów** – upamiętnia rodzinę ziemiańską, działaczy społecznych na przełomie XIX i XX wieku, właścicieli majątku i dworu w Stare Wsi, kołatorów kościołów limanowskich, **19-tego Stycznia** – dzień wyzwolenia Limanowej.

Pokaźna ilość ulic limanowskich nazwana jest dla upamiętnienia zasłużonych ludzi zarówno lokalnych, jak i ogólnopolskich. Są więc ulice: ks. Jana Rachwała – harcerza, długoletniego katechety wielu pokoleń limanowian, Walentego Gawrona – działacza ludowego i społeczno-politycznego, pamiętnikarza, Tadeusza Ocieпки – artysty malarza, budowniczego i wieloletniego dyrektora Technikum Mechanicznego, Mieczysława Myconia – pierwszego dyrektora limanowskiego szpitala powstałego w 1947 r., Józefa Staniszewskiego – nauczyciela LO i wychowawcy wielu pokoleń, fotografika, miłośnika regionu, Wilhelma Tabora – wieloletniego dyrektora LO, ks. bp. Piotra Bednarczyka, Zdzisława Mąceńskiego – projektanta limanowskiego kościoła, ks. Kazimierza Łazarskiego – budowniczego limanowskiego kościoła, ks. ppłk. Józefa Jońca – harcerza, legionisty, kapelana WP,



Uroczystość nadania imienia Bronisława Pierackiego ówczesnej ulicy Krakowskiej



Przemarsz wojsk niemieckich na ulicy Krakowskiej pod stacją kolejową



Ulica Krakowska po II wojnie światowej

(ciąg dalszy na stronie 37)

# Pomnik komendanta Józefa Piłsudskiego w Limanowej

28 października 2018 roku został uroczysto odsłonięty na Małym Rynku w Limanowej pomnik komendanta Józefa Piłsudskiego. Budowa pomnika i jego odsłonięcie wpisane było w miejskie obchody 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Pomnik ten ma przybliżyć przybywającym do Limanowej turystom i gościom wkład naszego miasta i mieszkańców Ziemi Limanowskiej w walkę o niepodległość naszej Ojczyzny.

## Związki Józefa Piłsudskiego z Limanową i Ziemią Limanowską

Ziemia Limanowska, jak i sama Limanowa może szczycić się tym, że Józef Piłsudski walczył tu wraz ze swoimi Legionistami w 1914 roku, ale bywał tu także wcześniej. W Limanowej mamy do dziś miejsca, które związane są z pobytom Józefa Piłsudskiego w naszym mieście. Teraz przybyło kolejne miejsce na Małym Rynku, gdzie stanął pomnik komendanta Piłsudskiego. Oczywiście najbardziej znanymi epizodami pobytu w Limanowej Józefa Piłsudskiego są te z grudnia 1914 roku, gdy ówczesny brygadier Piłsudski „tańczył kontredansa koło Limanowej” i nocował tu przed bitwą pod Marcinkowicami oraz po tej bitwie. W nocy z 7 na 8 grudnia 1914 roku Józef Piłsudski wraz ze swym sztabem nocował w domu lekarza powiatowego Kazimierza Mieroszewskiego. Dom ten znajduje się przy ulicy Matki Boskiej Bolesnej i umieszczona jest na nim brązowa tablica poświęcona temu wydarzeniu, odsłonięta w 2014 roku w stulecie bitwy limanowskiej. Tablica ta zastąpiła drewnianą tablicę umieszczoną na budynku w 1994 roku w 80. rocznicę tych wydarzeń.

Sam Józef Piłsudski opisuje nocleg w Limanowej tak: „... Jeszcze tej nocy stanęliśmy w Limanowej. Cały mój oddział (V bataljon też wrócił z ekspedycji) był w rezerwie, na odpoczynku. Miałem kwatery we wschodniej części tego miasta, bliższej do nieprzyjaciela, a więc przez Austriaków i mnie zajętej. Sam ze swym sztabem zatrzymałem się u miejscowego, zdaje mi się, lekarza. Dawno takich wspaniałości nie oglądałem. Czysta pościel, jasno oświetlone pokoje, obrusy na stołach, dużo wody do mycia się. Przyjemna kwatera! Odpoczywałem po przejściach marcinkowickich. Wieczorem Moskale zaczęli ostrzeliwać Limanowę i pozycje dokoła miasta. Zaczął się wielki bój pod Limanową. Na razie szły lekkie pociski, szrapnele pękały we wszystkich kierunkach. Na naszym podwórzu pomiędzy innymi padło ich kilkanaście. Jedliśmy zrazu spokojnie i wesoło kolację. Lecz wkrótce przyszły ciężkie granaty. Znowu zajęczała dokoła ziemia, a zaraz potem rozeszła się nagle pogłóska, że austriackie wojska opuszczają pozycje. Skoczyłem od kolacji. Wysłałem zaraz oficerów do miasta, by zbadali sytuację, gdyż żadne rozkazy ani wyjaśnienia nie przychodziły do mnie.

Wkrótce zaczęli wracać moi oficerowie z meldunkami. Miasteczko, opuszczone istotnie przez sztaby i tabory, pali się

gdzieś koło kościoła, a z różnych stron z gór okolicznych schodzą luźni żołnierze, przeważnie polscy landszturmacy, mówiący, że Moskale jest dużo i że są bardzo blisko, tak blisko, że do nich strzelać nie można. Żołnierze ci nadciągają z różnych stron, więc nie można zrozumieć, skąd właściwie grozi największe niebezpieczeństwo. Zaalarmowałem oddział i rozesłałem tym razem konnych na linię dla sprawdzenia stanu rzeczy. Przywieźli mi uspakajające wiadomości. Nie wytrzymały ognia tylko niektóre kompanje landszturmowe — podejrzewam mocno, że były to kompanje moich znajomych z poprzedniego dnia — reszta wojska stoi na pozycjach, a ogień artylerji w miarę zapadania ciemności ustaje...”

Oczywiście na terenie Ziemi Limanowskiej mamy kilka miejsc, w których bywał Józef Piłsudski, ale warto wymienić tu Stróżę i dzisiejszy budynek Szkoły Podstawowej a dawny dwór, w którym w lecie 1913 roku działała Oficerska Szkoła Strzelecka. Wydarzenia z 1913 roku w Stróży, jak i sama Oficerska Szkoła Strzelecka opisywane były już w ostatnim czasie na łamach „Echa Limanowskiego”, więc pominę ich szczegółowe przedstawienie Czytelnikom.

W samym mieście mamy jeszcze jedno miejsce, gdzie bywał Józef Piłsudski, jest to Bekówka. W domu Beków Józef Piłsudski miał być jeszcze przed I wojną światową, było to prawdopodobnie w 1913 roku. Ze źródeł historycznych wiemy, że w domu Beków gościł także starszy brat Józefa Piłsudskiego – Bronisław Piłsudski.

Warto tu jeszcze wymienić Przełęcz Rydza-Śmigłego w Chyszówkach i pomnik tam się znajdujący, ale jeśli ktoś uważnie wczyta się we wspomnienia Józefa Piłsudskiego to przeczyta tam o prawie każdej miejscowości w okolicy Limanowej. Tak więc dowiemy się o wydarzeniach w Jurkowie, Dobrej, Słopnicach, Kaninie, Pisarzowej, Mordarce, Zalesiu, Kamienicy i innych.



Józef Piłsudski wraz z kawalerzystami legionowymi w drodze z Limanowej do Kamienicy - 10 grudnia 1914 rok  
Fot. NAC

## ► Pomniki Józefa Piłsudskiego w Polsce

W Polsce znajduje się kilkadziesiąt różnych pomników Józefa Piłsudskiego, a w ostatnim roku z okazji setnej rocznicy odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości powstało wiele kolejnych. Warto zaznaczyć, że pierwsze pomniki Józefa Piłsudskiego powstały jeszcze w latach 30. XX wieku. Większość z nich została zniszczona w czasie II wojny światowej przez Niemców, inne zostały zdemontowane po wojnie przez władzę ludową. Przeciętny Polak kojarzy pomnik Piłsudskiego z rzeźbą wykonaną z brązu lub kamienia, ale jest w Polsce jeden szczególny pomnik Józefa Piłsudskiego. Jest to Kopiec Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Kopiec ten rozpoczęto sypać 6 sierpnia 1934 roku w dwudziestą rocznicę wymarszu z Krakowa I Kompanii Kadrowej. Pomysłodawcą usypania kopca był porucznik Franciszek Supergan, a autorem projektu architekt Franciszek Mąceński. Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 roku postanowiono kopiec nazwać jego imieniem. Sypanie kopca zakończono 9 lipca 1937 roku. W kopcu złożono ziemię ze wszystkich pól bitewnych I wojny światowej, na których walczyli Polacy, dlatego też kopiec jest nazywany „Mogilą Mogił”. W czasach nam współczesnych złożono w kopcu ziemię z pól bitewnych II wojny światowej oraz miejsc kaźni Polaków w XX wieku. W 1941 roku generalny gubernator Hans Frank wydał rozkaz zniwelowania kopca. Rozkaz jednak nie został wykonany. Po II wojnie światowej władze komunistyczne starały się, aby

kopiec wymazać z pejzażu miasta i ze świadomości Polaków. W 1953 roku przy użyciu czołgu usunięto ze szczytu kopca granitową płytę z wrytym na niej Krzyżem Legionowym. Zniszczono wówczas cześć stoków kopca. Jednak kopiec dzięki wielu osobom przetrwał trudne czasy i doczekał się renowacji. Oprócz tego szczególnego pomnika istnieją w naszym kraju pomniki Józefa Piłsudskiego z brązu i kamienia. Są to pomniki konne – np. w Katowicach i Lublinie, popiersia, pomniki przedstawiające Piłsudskiego w mundurze Marszałka Polski, ale też w mundurze legionowym. Jest także w Sulejówku „Ławeczka Józefa Piłsudskiego”. W przedstawieniu tym Józef Piłsudski w galowym mundurze zajmuje fotel, wspierając się na szabli, a jego młodsza córka Jadwiga siedzi na ławce, trzymając model samolotu. Starsza córka Wanda stoi obok ławeczki trzymając lalkę. Na poręczy fotela zawieszona jest wojskowa maciejówka. Są też oczywiście znane większości Polaków pomniki Piłsudskiego w Warszawie, ten na placu Piłsudskiego oraz ten przy Belwederze. Przedstawiają one Józefa Piłsudskiego jako Marszałka Polski. Jest też pomnik Józefa Piłsudskiego w Krakowie przy budynku Sokoła i składa się z trzech elementów: rzeźby samego Marszałka, grupy rzeźbiarskiej przedstawiającej Czwórkę Legionową oraz rzeźbionego masztu flagowego. W tym roku listę pomników Józefa Piłsudskiego w Polsce poszerzyły dwa z naszego regionu. Jeden z Limanowej, drugi z Nowego Sącza. Oba pomniki przedstawiają Józefa Piłsudskiego na Kasztance, lecz



Tablice ekspozycyjne ukazujące historię kościoła w Limanowej w stuleciu



Pomnik komendanta Józefa Piłsudskiego na Małym Rynku w Limanowej

ten w Limanowej ukazuje komendanta z 1914 roku, a ten w Nowym Sączu Marszałka Polski z lat 20. XX wieku.

## Idea budowy pomnika w Limanowej

Idea budowy pomnika Józefa Piłsudskiego w Limanowej zrodziła się ponad dwa lata temu. Jak informuje na stronie internetowej Stowarzyszenie Limanowianie w Stulecie Niepodległości w 2016 roku wśród osób związanych z Limanowskim Stowarzyszeniem Historii Ożywionej Jabłonec 1914 zrodził się pomysł budowy pomnika Józefa Piłsudskiego. Członkowie tego Stowarzyszenia, chcąc uczcić obchody stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę w 2018 roku, podjęli uchwałę w sprawie budowy pomnika Józefa Piłsudskiego w naszym mieście. Następnie na wiosnę 2017 roku Stowarzyszenie skierowało swoją propozycję budowy pomnika Józefa Piłsudskiego do burmistrza Miasta Limanowa oraz do Rady Miasta Limanowa. Propozycja spotkała się z zainteresowaniem władz miasta. Rozpoczęły się wtedy szczegółowe rozmowy władz miasta z inicjatorami budowy. Padła też propozycja, aby w celu zbiórki pieniędzy i zajęcia się budową pomnika założyć stowarzyszenie skupiające chętnych mieszkańców miasta i Ziemi Limanowskiej. Podczas miejskich obchodów 99. rocznicy odzyskania Niepodległości burmistrz Władysław Bieda oficjalnie ogłosił mieszkańcom Limanowej, że powstała idea budowy pomnika Józefa Piłsudskiego i zaprosił wszystkich chętnych do współpracy. 14 listopada 2017 roku zawiązano stowarzyszenie pod nazwą Limanowianie w Stulecie Niepodległości. Prezesem tego stowarzyszenia został Adam Lachcik a wiceprezesami Leszek Mordarski oraz

Marek Sukiennik. Stowarzyszenie zostało oficjalnie zarejestrowane w KRS 6 grudnia 2017 roku.

## Zbiórka pieniędzy i projekt pomnika

W pierwszych miesiącach 2018 roku władze stowarzyszenia Limanowianie w Stulecie Niepodległości oraz władze miasta poinformowały mieszkańców Limanowej, że pomnik Józefa Piłsudskiego stanie na Małym Rynku oraz że autorem rzeźby będzie artysta Andrzej Pasoń. W kolejnych tygodniach w lokalnych mediach przedstawiono mieszkańcom miasta projekt pomnika wraz z postumentem oraz ogłoszono rozpoczęcie zbiórki pieniędzy na postawienie pomnika. Ofiarodawcy mogli przekazać datki na pomnik na kilka sposobów. Mogli wpłacać pieniądze na specjalnie utworzone konto w Banku Spółdzielczym, mogli kupić cegiełkę okolicznościową w kilku wybranych punktach w mieście czy też wrzucić datkę do skarbony ustawionej na limanowskim Rynku. Na wiosnę członkowie stowarzyszenia Limanowianie w Stulecie Niepodległości zaczęli także prowadzić kwesty na rzecz budowy pomnika. Kwestowali przed limanowskimi kościołami oraz podczas różnych wydarzeń i festynów na terenie całej Ziemi Limanowskiej.

Autorem rzeźby komendanta Józefa Piłsudskiego na koniu jest artysta Andrzej Pasoń ze Starego Sącza. Artysta ten urodził się w 1962 roku w Starym Sączu, studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na wydziale rzeźby w pracowni profesora Stefana Borzęckiego. Po skończonych studiach w latach 1993-1996 współpracował z profesorem Wincentym Kućmą w jego pracowni na wydziale form przemysłowych ▶



Po Mszy św. z okazji 100. rocznicy poświęcenia limanowskiej świątyni oraz ustanowienia Kapituły Kolegiackiej przy Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, zaproszeni goście udali się na uroczystość odsłonięcia pomnika komendanta Józefa Piłsudskiego

- ▶ ASP w Krakowie. Andrzej Pason jest projektantem wnętrz kościelnych i ich aranżacji. Jego dzieła rzeźbiarskie, jak i zaaranżowane przez niego wnętrza świątyni można zobaczyć w naszym regionie między innymi w Męcinie – nowy kościół Św. Antoniego oraz w Chomranicach – nowy kościół Św. Maksymiliana Kolbe.

Rzeźba Józefa Piłsudskiego w skali 1:1 przedstawia komendanta w mundurze legionowym z uzbrojeniem oraz ekwipunkiem na Kasztance. Rzeźba ma odwzorowywać postać Józefa Piłsudskiego z czasów walk na Ziemi Limanowskiej w 1914 roku. Rzeźba wykonana z brązu stoi na postumencie zaprojektowanym przez limanowiankę architekt Justynę Szewczyk (z domu Juszkiewicz).

## Prace budowlane i montaż pomnika

W połowie września 2018 roku na Małym Rynku rozpoczęły się prace budowlane w celu postawienia postumentu pod pomnik komendanta Piłsudskiego. Prace te prowadziła firma budowlana Gurgul z Limanowej. Wykonano betonowy postument ze schodami, który następnie został obłożony płytami z granitu i piaskowca. Płyty z granitu oraz piaskowca i napisy wykonała firma „Pawlimex” z Męciny. W płytach z piaskowca znajdujących się na stopniach postumentu umieszczono cytaty Józefa Piłsudskiego **„Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca”** pochodzący z książki „Moje pierwsze boje. Wspomnienia spisane w Twierdzy Magdeburgskiej.” Na bocznych ścianach postumentu umieszczono kamienne tabliczki fundatorów pomnika. 26 października 2018 roku została zamontowana na postumencie rzeźba Józefa Piłsudskiego na koniu. Następnie prowadzono jeszcze prace wykończeniowe.

## Uroczyste odsłonięcie pomnika

W niedzielę 28 października 2018 roku odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika komendanta Józefa Piłsudskiego. Uroczystość ta była połączona z obchodami 100. rocznicy poświęcenia limanowskiego kościoła i ustanowieniem Kapituły Kolegiackiej przy Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 12 w limanowskiej bazylice Mszą św. z okazji stulecia poświęcenia kościoła. Mszy św. przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jeź. Po zakończeniu mszy wszyscy uczestnicy przeszli na Mały Rynek, gdzie rozpoczęła się ceremonia odsłonięcia pomnika. Aktu odsłonięcia pomnika poprzez przecięcie biało-czerwonej wstęgi dokonali: biskup tarnowski Andrzej Jeź, Konsul Generalna Węgier w Krakowie prof. Adrienne Körmeny, senator RP Jan Hamerski, posłowie na Sejm RP Wiesław Janczyk, Józef Leśniak, Edward Siarka, dyrektor krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Filip Musiał, burmistrz Władysław Bieda, przewodnicząca rady miasta Jolanta Juszkiewicz oraz prezes stowarzyszenia Limanowianie w Stulecie Niepodległości Adam Lachcik.

## „Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca”

Niestety na stopniach postumentu w cytacie Józefa Piłsudskiego *„Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej jako jej obrońca”* pojawił się niezrozumiały dla wielu błąd. W zdaniu zostało dodane słowo „JAK”, które niestety zmienia cały kontekst myśli Józefa Piłsudskiego. Niestety nikt w odpowiednim momencie realizacji pomnika nie zauważył tego błędu. Trzeba zaznaczyć, że w projekcie pomnika cytat jest poprawny. Jest to istotne, aby nie zmieniać słów napisanych przez samego Józefa Piłsudskiego jak np. nikt nie zmienia słów wypowiedzianych czy napisanych przez Jana Pawła II czy innych wielkich Polaków. Miejmy nadzieję, że zostanie to poprawione.

PS

Czyżby cytat *„Tu czułem się jak w Ojczyźnie (...)”*, umieszczony na cokole pomnika limanowskiego (za sprawą nietrafnie użytego zaimka przysłówne „jak”) miałby sugerować, iż myśl Józefa Piłsudskiego, którą ujął w *„Moich pierwszych bojach”*, świadczy, że całe Podhale wraz z Limanową, dla Komendanta było obczyzną?

Tak jednak nie było!

Wspomnienia spisane w 1917 r. przez Józefa Piłsudskiego w twierdzy magdeburgskiej każdy może odnaleźć we wspomnianej publikacji w rozdziale III, Limanowa – Marcinkowice, gdzie jednoznacznie jest napisane: *„Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o stosunkach z ludnością (...). Nie trzeba było tu niczego szukać bo wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca (...)”*.

Fotografie: Stanisław Ociepka

Reportaż fotograficzny z budowy i odsłonięcia pomnika komendanta Józefa Piłsudskiego na str. 34-35



# ORGANIZACJA PRZYJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH

**Siwy Brzeg**

Restauracja Siwy Brzeg  
Limanowa, ul. Br. Czecha 4

tel. 18 3373 878

[www.siwybrzeg.pl](http://www.siwybrzeg.pl)



**NIE BACZĄC NA REMONT**  
Limanowskiego Domu Kultury  
Restauracja **SIWY BRZEG**  
Ma się dobrze!

## ZAPRASZAMY

do nowych estetycznych sal w których organizujemy:  
wesela, bankiety, przyjęcia okolicznościowe i inne

Pyszne jedzenie  
Dania na zamówienie  
**CATERING**



Restauracja Stary Browar  
Limanowa, ul. J. Marka 9

tel. 18 337 9999

[www.starybrowar.siwybrzeg.pl](http://www.starybrowar.siwybrzeg.pl)



*Zapraszamy!*



Fot. 1.



Fot. 2.



Fot. 3.



Fot. 4.

## Budowa i odsłonięcie pomnika

### Opis Fotografii:

Fot. 1. Prace przy stawianiu postumentu pod pomnik.

Fot. 2. Płyty z granitu oraz piaskowca i napisy wyłożone na postumencie.

Fot. 3. Montaż pomnika na postumencie projektu architekta.

Fot. 4. Pomnik komendanta Józefa Piłsudskiego na placu w miejscowości.

Fot. 5. Przed uroczystością odsłonięcia pomnika.

Fot. 6. Przed przecięciem wstęgi.

Fot. 7. Po odsłonięciu pomnika.

Foto



Fot. 6.



## Statua Józefa Piłsudskiego

Pracę nad statua Józefa Piłsudskiego wykonała firma „Pawlimex” z siedzibą w miejscowości Mały Rynek. Statua została wykonana przez Andrzeja Pasonia. Statua została ustawiona na Małym Ryнку.

Fotografie: Stefan Bugajski, Stanisław Ociepka, Karol Wojtas



Fot. 5.



Fot. 7.



Producent Środków Czystości  
od 1991 roku

golddrop.eu



**Polecamy się  
do expresowych porządków!**

Gold Drop Sp. z o.o., ul. Rzečna 11d, 34-600 Limanowa,  
tel. 18 3376137

## Nazwy limanowskich ulic - świadectwo historii miasta

uczestnika I i II wojny światowej, Mytki Ilmanowity – pierwszego limanowianina, który dosłużył się zaszczytnego tytułu profesora Akademii Krakowskiej, Zygmunta Berlinga, Janka Krasickiego, Tadeusza Kościuszki, Stanisława Małachowskiego, Jana Kilińskiego, Ignacego Paderewskiego i innych.

Specyficznymi są nazwy ulic wskazujących kierunek do innych miejscowości lub miast: *Ku Mardarce* – opisana powyżej, *Sądecka* – obecnie Tadeusza Kościuszki, *Tarnowska* oraz *Starowiejska*, obecnie *Józefa Marka*, inżyniera, założyciela i prezesa Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej, posła na Sejm PRL (1957-58). W latach międzywojennych ulica ta była nazwana *Legionową*, a także *Marcelego Bursztyna*, burmistrza Limanowej.

Mamy również do czynienia z nazwami pochodzącymi od położenia danej ulicy: Słoneczna, Dębowa, Dworska, Działkowiczów, Fabryczna, Kolejowa, Leśna, Polna itd. Nazwy ulic mają również charakter topograficzny, to znaczy, że informują o wyglądzie nazywanej ulicy: Boczna, Krótka, Cicha, Ciasna, Krzywa, Rzeczna, Bulwary.

Jak wiatr historii zmienia swój kierunek, tak i zmieniają się nazwy ulic, co z łatwością można odczytać w powyższym felietonie.

**Fotografie: arch. albumu „Okruchy pamięci”**



Powyżej: Ulica Starowiejska przed 1910 rokiem

Poniżej: Ulica Józefa Marka (poprzednio Starowiejska) po II wojnie światowej



Ulica Ignacego Daszyńskiego - koniec lat czterdziestych XX wieku. Jest to jedna z ośmiu nazw obecnej ulicy Matki Boskiej Bolesnej

# Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości

Krystyna Trzupek

Obchody setnej rocznicy odzyskania przez nasz kraj niepodległości kierują naszą uwagę na konieczność edukacji regionalnej, a także na zachęcanie społeczności lokalnych do angażowania się w sprawy własnej małej ojczyzny oraz dziedzictwa kulturowego regionu. Ta rocznica jest idealną okazją, by opowiedzieć dzieje naszej Ojczyzny, właśnie poprzez – często mniej znane lub zapomniane lokalne historie.

9 grudnia 2017 roku, podczas inauguracji obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w Stróży w powiecie limanowskim Prezydent RP Andrzej Duda zaznaczył, że chciałby: „...aby uroczystości upamiętniające odzyskanie niepodległości odbywały się nie tylko w wielkich miastach, nie tylko w Warszawie, nie tylko w parlamencie, nie tylko na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza, ale żeby odbywały się we wszystkich polskich miastach, miasteczkach, wioskach – wszędzie tam, gdzie mieszkamy, gdzie jesteśmy w stanie upamiętnić 100-lecie odzyskania niepodległości”. Odpowiedzią na ten apel był cykl wydarzeń, zorganizowanych przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Starej Wsi pt.: „Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości”. Projekt ten dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017 – 2022 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.

## Cel projektu

Projekt „Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości” miał na celu zaangażować mieszkańców gminy Limanowa i okolicznych gmin w ogólnopolskie obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości poprzez regionalny, patriotyczny kontekst. Jego zadaniem było stworzenie okazji do poznania historii regionalnej i jej wkładu w całość walk o niepodległość. Skupiał się wokół wydarzeń związanych z działaniami niepodległościowymi na Ziemi Limanowskiej. Łączył wykłady, prelekcje i lekcje historyczne, na których omawiane były wydarzenia, postacie, zabytki i pamiątki znajdujące się na Limanowszczyźnie ze spacerem historycznym, questem oraz wyjazdami edukacyjnymi tak, aby uczestnicy mogli zobaczyć te miejsca, o których słuchali podczas wykładów i lekcji. Projekt był ubogacony warsztatami artystycznymi dla dzieci i ogólnodostępnymi koncertami pieśni patriotycznych. Uzyskana przez Gminną Bibliotekę Publiczną dotacja wyniosła 26 800 zł, natomiast wkład własny – 5700 zł.

Realizacja wydarzeń projektu

W trakcie trwania projektu zrealizowano 33 przedsięwzięcia, składające się z cyklu 7 wykładów, 2 lekcji historycznych, cyklu 14 warsztatów artystycznych Etno i ArtPatriotyzm, 3 wyjazdów edukacyjnych „Śladami Niepodległości po Ziemi Limanowskiej”, 2 koncertów pieśni patriotycznych, wieczornicy patriotycznej, spaceru historycznego i Questu. Uczestnicy tych wydarzeń wzięli czynny udział w realizacji projektu, efektem, czego było podniesienie wiedzy mieszkańców Ziemi Limanowskiej na temat regionalnej historii związanej



Okładka biuletynu podsumowującego projekt „Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości”

z wydarzeniami niepodległościowymi. Uczestnicy mogli także podnieść swoje umiejętności dostrzegania wartości i potencjału lokalnego dziedzictwa. Jak podkreślał dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi – Jacenty Musiał, to wkład naszej „Małej Ojczyzny” w ogólnopolskie obchody, ku pamięci naszych przodków, nam obecnym i dla przyszłych pokoleń. Odbiorcami projektu byli dorośli, dzieci i młodzież, osoby niepełnosprawne oraz samotne. Partnerami były szkoły podstawowe i średnie, lokalne stowarzyszenia oraz Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej.

Osobami bezpośrednio zaangażowanymi w projekt byli uznani prelegenci, historycy i historycy sztuki: prof. dr hab. Mariusz Wołos, prof. nadzw. dr hab. Andrzej Olejko, dr Agnieszka Partridge, dr Józef Szymon Wroński, dr Przemysław Stanko, dr Tomasz Jacek Lis, Sylwester Rękas, Stefan Bugajski, Karol Wojtas. W projekt zaangażowani byli także uznani artyści: Monika Zielińska-Klimczak, Jaga Wrońska, Kazimierz Madej.

## Wycieczki, spacer historyczny, Quest i zajęcia artystyczne

W ramach projektu zorganizowano 3 wycieczki „Śladami Niepodległości po Ziemi Limanowskiej” dla dzieci i młodzieży, osób dorosłych i niepełnosprawnych. Na trasie wycieczek znalazły się takie miejsca jak np.: Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, cmentarze wojenne, Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej ze szczególnym uwzględnieniem pamiątek związanych z 100. rocznicą odzyskania niepodległości na naszym terenie. Uczestnicy wycieczek poznali historię cmentarza wojennego nr 368 na Jabłońcu, gdzie w grudniu 1914 miała miejsce bitwa w ramach operacji limanowsko-łapanowskiej. Wyjazdy były dobrą okazją do przybliżenia wiadomości na temat innych cmentarzy wojennych: nr 357 Kamionce Małej, nr 358 w Laskowej, nr 365 w Tymbarku czy nr 362 w Szczyrzycu. Na trasie wyjazdów znalazła się także Łososina Górna wraz z Pomnikiem Legionistów Józefa Piłsudskiego.

Ciekawym punktem wycieczek była Stróża i budynek byłej Oficerskiej Szkoły Strzeleckiej – placówka ta została powołana w 1913 roku w celu szkolenia kadry oficerskiej dla przyszłych polskich formacji wojskowych. To tutaj w Stróży 9 grudnia 2017 roku, Prezydent RP Andrzej Duda zainaugurował obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Prezydent RP zwrócił uwagę, że Stróża rzeczywiście ma dla stulecia odzyskania niepodległości wymiar szczególny. Bo to tutaj, w tej wiosce, w budynku, przed którym odbywała się uroczystość, powstała w 1913 roku, a więc pięć lat przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę – jeszcze przed rozpoczęciem I wojny światowej – Oficerska Szkoła Strzelecka Związku Walki Czynnej, której komendantem był późniejszy Marszałek Józef Piłsudski, a dowódcą Kazimierz Sosnkowski. „I to jest rzeczywiście absolutnie szczególne miejsce, bo można powiedzieć, że stoimy przed budynkiem, który był kolebką odzyskania niepodległości” – nadmienił Andrzej Duda.

Piękne krajobrazy rozciągały się z Przełęcz Rydza – Śmigłego w Chyszówkach, gdzie wszyscy mogli zobaczyć kamienny obelisk z 1938 roku oraz krzyż, postawione na pamiątkę walk Legionów Polskich w 1914 roku. Swoją wiedzą podczas wszystkich wyjazdów służył uczestnikom doświadczony przewodnik beskidzki i tatrzański, emerytowany nauczyciel geografii pan Stefan Bugajski.



Na przełęcz Rydza-Śmigłego z młodzieżą przewodnik Stefan Bugajski (pierwszy z prawej), obok Jacenty Musiał dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi, inicjator projektu „Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości”



W drodze na Jabłońcie. Młodzież ze szkół starowiejskich prowadzi Karol Wojtas, historyk i regionalista limanowski

Historię bitwy limanowskiej, jak i samego cmentarza wojennego na Jabłońcu przybliżył uczniom ze Szkoły Podstawowej Nr 2 na Starej Wsi, Karol Wojtas – historyk, regionalista, licencjonowany przewodnik po Krakowie. Zabrał on uczniów i nauczycieli na spacer historyczny na Jabłońcie. Uczniowie mieli też później możliwość opracowania Questu historycznego na temat wydarzeń bitwy limanowskiej oraz cmentarza wojennego nr 368 na Jabłońcu. Questing to rodzaj gry polegającej na odkrywaniu dziedzictwa historycznego i kulturowego danego miejsca i tworzeniu nieoznakowanych szlaków, którymi można wędrować kierując się informacjami zawartymi w wierszowanych wskazówkach. Questing jest to także ciekawa metoda promocji regionów, miast i miejscowości lub obiektów w myśl zasady „nauka przez zabawę”.

Takie samo hasło przyświecało warsztatom ArtPatriotyzm dla dzieci i młodzieży, w których uczestnicy tworzyli ceramiczne przedmioty, drewniane szkatułki i lniane torby ozdabiając je patriotycznymi akcentami. Zajęcia prowadziła pedagog, kulturoznawca, instruktor ceramiki w edukacji artystycznej i terapii, Monika Zielińska-Klimaczak.

## Wykłady otwarte i lekcje historyczne

Pierwszym otwierającym cykl wykładów zorganizowanym w ramach projektu był wykład pt. „Projekty cmentarzy wojennych z lat 1915 – 1918 autorstwa Gustawa Ludwiga w X Okręgu Cmentarnym Limanowa” wygłoszony przez dr Agnieszkę Partridge – historyka sztuki, dziennikarkę, redaktor krakowskiego ośrodka TVP. Wykład odbył się w bibliotece na Starej Wsi. Prelegentka koncentrowała się na przykładach architektury cmentarzy wojennych z terenu powiatu limanowskiego zapomnianego dziś architekta Gustawa Ludwiga pracującego dla Krakowskiego Oddziału Grobów Wojennych, „Kriegsgraber Abteilung”. Gustaw Ludwig był zaangażowany do pracy w X Okręgu Cmentarnym „Limanowa”. Podczas wykładu zaprezentowana została sylwetka tego niezwykle twórcy oraz jego dzieła. Do najciekawszych jego realizacji należą z pewnością cmentarze położone w samej Limanowej lub jej bliskich okolicach: nr 366 Limanowa, nr 368 Limanowa-Jabłońcie oraz nr 357 Kamionka Mała-Orłówka. Podczas wykładu ukazane zostały najważniejsze cechy stylowe jego projektów, a szczególnie znakomite wycucie krajobrazu Beskidu Wyspowego i okolic Limanowej. Uczestnicy spotkania zobaczyli także projekty nieistniejących niezrealizowanych cmentarzy zaprojektowanych przez Gustawa Ludwiga. ▶



Dr Józef Szymon Wroński w czasie wykładu pt. „Bazylika limanowska - kościół - Pomnik Konstytucji 3 Maja - symbol niepodległości”



Lekcja historyczna pt. „Limanowianie na frontach I wojny światowej” prowadzona przez dr. Tomasza Jacka Lisa (stoi pierwszy z prawej) w I LO

Tematem kolejnego wykładu była „Ziemia Limanowska i jej mieszkańcy na drodze ku Niepodległej”. Prelekcja wygłoszona została przez prof. dr hab. Mariusza Wołosa w bibliotece w Nowym Rybiu. Podczas spotkania profesor Marian Wołos, – historyk, eseista, pracownik naukowy Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie przedstawił zebrany wkład Józefa Alojzego Beka oraz rodziny Marsów w działania niepodległościowe na terenie Ziemi Limanowskiej. Profesor na wstępie przedstawił okoliczności przybycia Józefa Alojzego Beka wraz z żoną Bronisławą do Limanowej oraz zawidości chrztu ich syna Józefa Becka juniora, przyszłego ministra spraw zagranicznych II RP. Zaznaczył, że gdyby nie Zygmunt Mars, który sprowadził Józefa Alojzego Beka do Limanowej to dzieje Ziemi Limanowskiej potoczyłyby się zupełnie inaczej. Następnie przedstawił poszczególne działania i inicjatywy, które Józef Alojzy Bek wraz z żoną Bronisławą prowadzili na Limanowszczyźnie w latach 1899 – 1918. Profesor podkreślił szczególnie zasługi związane z zakładaniem czytelnicy ludowych, drużyn strzeleckich oraz uświadamianiem narodowym mieszkańców Limanowszczyzny. Uwypuklił także, że już w młodości w Limanowej dzieci Józefa Alojzego Beka, czyli Józef junior oraz jego młodszy brat Kazimierz wdrażali się w działalność niepodległościową. To tu, w Limanowej młody Kazimierz Bek wraz z Juliuszem Mieroszewskim redagowali i wydawali gazetkę „Zorza”. Redakcja tej gazetki mieściła się w pomieszczeniu Towarzystwa Szkoły Ludowej gdzie pracowała Bronisława Bek. Wykładowca zaznaczył, że poszczególne działania nie mogłyby się udać, gdyby nie poszczególne rodziny, które całym swym życiem i działaniem włączały się w pracę na rzecz odzyskania niepodległości. Szczególne zasługi na Ziemi Limanowskiej ma rodzina Marsów, ale także rodziny Mieroszewskich, Dunikowskich, Żuk-Skarszewskich czy też Romerów. W dalszej części wykładowca skupił się na działalności na Ziemi Limanowskiej organizacji takich jak Związek Strzelecki, Polskie Drużyny Strzeleckie, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” czy też w późniejszym okresie Polskiej Organizacji Wojskowej. Przedstawił także atmosferę domu Beków w Limanowej, gdzie bywali z wizytami wybitni działacze niepodległościowi tacy jak: Józef Piłsudski, czy jego starszy brat Bronisław Piłsudski, Władysław Orkan i wielu innych.

Neocenione znaczenie dla mieszkańców Limanowszczyzny miał wykład dra Józefa Szymona Wrońskiego pt.: „Bazylika limanowska – kościół – Pomnik Konstytucji 3 Maja – symbol niepodległości”, który odbył się w bibliotece na Starej Wsi. Prelegent dr Józef Szymon Wroński – historyk sztuki, germanista,

podkreślił, że limanowska bazylika to symbol i dar budowanej niepodległości. „Kościół wzniesiony heroicznym wysiłkiem parafian i proboszcza ks. Kazimierza Łazarskiego w latach 1911 – 1918, poświęcony 6 października 1918 roku, kilkanaście dni przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, był od samego momentu budowy prawdziwym zwiastunem odradzającej się Ojczyzny po 123 latach niewoli” – zaznaczał doktor Wroński. Elementy patriotyczne widoczne są nie tylko w architekturze bazyliki limanowskiej, jej stylistyce, lecz także w bogatym wystroju wnętrza, ikonografii, zobrazowanej w licznych witrażach, malowidłach i polichromii, oddających ducha sztuki polskiej oraz dążenia społeczno-narodowe. Wykładowca szczegółowo przedstawił akcenty patriotyczne oraz ich rolę i znaczenie.

Kolejnym z cyklu był wykład prof. dra hab. Andrzeja Olejko – historyka i wykładowcy historii w Wydziale Bezpieczeństwa Narodowego i Logistyki Wyższej Szkoły Oficerskiej i Sił Powietrznych w Dęblinie. Tytuł wykładu brzmiał: „Rola lotnictwa w operacji limanowsko-łapanowskiej 1914” i ściągnął prawdziwe tłumy do biblioteki w Męcinie. Referat ogniskował wokół wydarzeń roku 1914 na naszym terenie. Bitwa nazwana Marną frontu Wschodniego stała się decydującym zwycięstwem w kampanii 1914 roku odniesionym przez armię Austro-Węgier. Nie byłoby ono tak spektakularne, gdyby nie rola sił powietrznych CK Monarchii, które prowadzonym stałym rozpoznaniem stały się cichym, aczkolwiek decydującym bohaterem tego starcia. Wykładowca po kolei przedstawiał poszczególne wydarzenia operacji limanowsko-łapanowskiej, akcentując ogromne znaczenie sił powietrznych na każdym jej etapie. Dokładnie nakreślił realia walk powietrznych, znaczenie sił lotniczych, warunki, nieraz bardzo ekstremalne, w jakich pracowali lotnicy.

„Ksiądz Kazimierz Łazarski i jego wkład w budowanie świadomości narodowej mieszkańców Ziemi Limanowskiej” to temat referatu Karola Wojtasa – historyka i regionalisty. Wykład odbył się w świetlicy wiejskiej w Lipowem. Prelegent ukazał postać proboszcza limanowskiego i budowniczego kościoła ks. Kazimierza Łazarskiego. Omówił szczegółowo życiorys ks. Łazarskiego oraz różnorakie działania, w które przez 54 lata bycia proboszczem limanowskim angażował się ks. Kazimierz. Szczególnie podkreślone zostały jego działania w czasach galicyjskich oraz podczas trwania I wojny światowej.

Limanowskie Stowarzyszenie Historii Ożywionej Jabłoniec 1914 w składzie: Marek Sukiennik – Prezes oraz Kazimierz Pasiut – Sekretarz Zarządu, przybliżyło uczniom ze Szkoły



Podstawowej nr 2 na Starej Wsi działalność Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego na Ziemi Limanowskiej w listopadzie i grudniu 1914 r. Kazimierz Pasiut – nauczyciel i historyk z wykształcenia, wystąpił z wykładem multimedialnym pt.: „Józef Piłsudski i jego legionści na Ziemi Limanowskiej”, natomiast Marek Sukiennik zaprezentował ekwipunek i uzbrojenie żołnierza Legionów, z wykorzystaniem artefaktów z jego prywatnej kolekcji.

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Orkana w Limanowej odbyła się lekcja historyczna pt.: „Limanowianie na frontach I wojny światowej”, którą przeprowadził dr Tomasz Jacek Lis – doktor nauk historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także stypendysta uniwersytetów w Sarajewie i w Splicie. Tematyka wykładu dla uczniów obejmowała sytuację limanowian przed I wojną światową, a także ich udział w walkach na frontach „Wielkiej Wojny”. Podczas wykładu dr Tomasz Jacek Lis przedstawił zebrany sylwetki limanowian biorących udział w walkach na frontach I wojny światowej. Prelekcja została wzbogacona prezentacją multimedialną.

Ogromne znaczenie dla mieszkańców Starej Wsi miał wykład dra Przemysława Stanko – wykładowcy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, na temat udziału mieszkańców Starej Wsi w odzyskaniu niepodległości. Wykładowca podkreślił ogromną liczbę walczących żołnierzy ze Starej Wsi – łącznie 76. Wykład odbył się w Szkole Podstawowej Nr 1 w Starej Wsi.

Klamrą spinającą wszystkie przedsięwzięcia projektu były oficjalne obchody upamiętniające 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości w Szkole Podstawowej w Pisarzowej. Przybyli uczestnicy wysłuchali wykładu Sylwestra Rękasza – historyka, archiwisty i dokumentalisty, pt.: „Antoni Górszczyk – nauczyciel, żołnierz, patriota. Działalność niepodległościowa i społeczna dyrektora Szkoły w Pisarzowej”.

Przysłowiową wisienką na torcie był koncert pieśni patriotycznych „Z Ziemi Limanowskiej ku Niepodległości” prowadzony przez Jadwigę Wrońską, wybitną wokalistkę i pieśniarkę oraz Kazimierza Madeja – dyrektora „Kabaretu Loch Camelot”, reżysera, aktora i scenografa. Artyści byli ubrani w mundury legionowe i stroje ludowe. Ze sceny popłynęły znane, żołnierskie melodie, m.in.: „Pierwsza Brygada”, „Wojenko, wojenko”, „Rozkwitały pąki białych róż”, „Piechota”, „O mój rozmarynie”.

Przez cały czas trwania projektu młodzież z I LO w Limanowej uczestniczyła w ogólnopolskiej akcji „Podaruj Książkę Drugie Życie”. Uczniowie zbierali książki o tematyce związanej z okresem I wojny światowej i odzyskaniem przez Polskę niepodległości, które następnie zostały przekazane w listopadzie do Szkoły Podstawowej Nr 2 w Starej Wsi i osobom starszym i samotnym podczas uroczystości w Szkole Podstawowej im. Stanisława Konarskiego w Starej Wsi.

Projekt uroczystie podsumowano 23 listopada w bibliotece w Męcinie. Na spotkaniu był obecny wójt gminy Limanowa – Jan Skrzekut, który na ręce dyrektora złożył podziękowanie za trud włożony w realizację projektu. Pokłosiem projektu jest publikacja. To rzeczowe podsumowanie projektu, mające wartość edukacyjną oraz kulturową. Wydawnictwo zawiera streszczenia wykładów i lekcji oraz zdjęcia z wycieczek wraz z opisem, który można potraktować jako swoisty przewodnik po miejscach związanych z niepodległością na Limanowszczyźnie.

#### Fotografie: arch. Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi

Relacje ze spotkań i wyjazdów wraz z bogatszą galerią zdjęć zamieszczone są także na stronie internetowej Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi:

<http://www.starawies.naszabiblioteka.com/>

Poniżej: Projekt zakończył się w Pisarzowej koncertem pieśni patriotycznych prowadzonym przez Jadwigę Wrońską, wokalistkę i pieśniarkę oraz Kazimierza Madeja, dyrektora Kabaretu „Loch Camelot”



# Maria Biernat – postępową kobietą tamtych lat

Zofia Wiśniewska

Maria Biernat była najstarszym dzieckiem Jana i Anny podjabłonieckich Gawronów. Urodziła się w 1886 roku. To pierworództwo wiązało się z ciężką pracą od wczesnego dzieciństwa. Taki był zresztą los każdego wiejskiego dziecka.

Gdy tylko nieco podrosła, musiała pomagać matce w opiece nad młodszym rodzeństwem, które szybko wypełniało rodzinny dom. Choć z wiekiem obowiązków przybywało, to ręk do pracy także. Dlatego nigdy nie narzekała, a energią mogła obdzielić całą podrastającą gromadkę.

Należy podkreślić, że zapracowani, będący na dorobku rodzice mimo liczego potomstwa zatroszczyli się o bardzo ważną sprawę, o jego edukację, która wówczas nie była obowiązkowa, a analfabetyzm stanowił zjawisko powszechne.

Rodzinny dom Marii był zawsze otwarty dla światowych nowinek. Do ojca, starowiejskiego wójta przychodzili różni ludzie nie tylko po to, by załatwić urzędowe sprawy i wnieść obowiązujące opłaty, ale również w tym celu, by porozmawiać o zmianach zachodzących w polityce i sytuacji ekonomicznej podbitego narodu i zapoznać się z artykułami prasowymi. Wójt bowiem z racji pełnionej funkcji otrzymywał ze starostwa stosowną prasę, po którą, jak również po urzędowe pisma, posyłał podrastającą dziewczynę, a potem widząc jej zainteresowanie często prosił, by w jego zastępstwie czytała stosowne artykuły odwiedzającym go gospodarzom.

Zainteresowanie prasą było wówczas niewielkie, indywidualnie ze względu na oszczędnościowych prawie nikt jej nie kupował. Na wspólne czytanie przychodzili, zwłaszcza zimą, do wójta, a potem debatowali na temat interesujących ich zagadnień.

Całe szczęście, że byli też ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że samo narzekanie niczego nie zmieni i trzeba samemu domagać się zmian, przedstawiać propozycje i nalegać na ich realizację.

Zmian dotyczących sytuacji chłopów domagał się ojciec Marii, a potem jej brat Walenty. Obydwaj zamieszczali na ten temat artykuły w ówczesnej prasie, wywołując niezadowolenie grupy ludzi popierających rządzą zaborczej Austrii.

Nic więc dziwnego, że przebywając w takim środowisku Maria miała, w przeciwieństwie do innych kobiet, zupełnie inne przekonania i była bardzo samodzielna.

Zdawała sobie sprawę z tego, że rodzice przy tak licznym potomstwie mają wiele wydatków i nie potrafią zapewnić swoim dzieciom odpowiedniego startu w dorosłe życie. Dlatego postanowiła samodzielnie wypracować sobie posag.

W tym celu w okresie letnim na kawałku ziemi wydzielonym przez rodziców zaczęła wraz z dwoma młodszymi siostrami gospodarować „po swojemu”. Wypasała na nim kilkanaście cieląt, a po sezonie letnim sprzedawała je i w ten sposób gromadziła pieniądze na wiano.

Po sprzedaży część zysków oddawała rodzicom, kupowała „gościńce” pomagającym jej siostram, a resztę zostawiała dla siebie. Czasy były wówczas spokojne, a ceny stabilne.

Po paru latach zgromadziła posag i wybrała kandydata „do ołtarza”. Wybrankę, Jan Biernat, nie zyskał aprobaty rodziców.

Był wdowcem, znacznie starszym od Marii, a poza tym miał dzieci z poprzedniego małżeństwa. Odradzano jej ten mariaż, przewidując kłopoty, ale nie pozwoliła sobie tego pomysłu wyperswadować.

Po ślubie przeniosła się do domu męża mieszkającego w Mordarce w osiedlu „Rysiówka”.

Za wniesione wiano pokryła dom eternitem, co wówczas stanowiło ewenement, bo chaty z reguły kryto strzechą, co często było przyczyną pożarów.

Warto zaznaczyć, że eternit był wówczas drogim, ale lekkim i zdrowym pokryciem. Wykonywano go na „końskim włosiu” i nie zawierał, jak teraz, trującego azbestu. Ówczesny eternit nie zmieniał wyglądu i nie kruszył się nawet po kilkudziesięciu latach. Zakupiony wówczas eternit (przed I wojną światową) przez Marię, do tej pory kryje budynek gospodarzy jej spadkobierców, czyli służy bez szkody dla otoczenia ponad 100 lat.

Życie z Janem Biernatem zaczęło się dobrze układać, ale wybuchła I wojna światowa i Jan otrzymał powołanie do wojska. Szczęście trwało niepełne 2 lata.

Po odejściu męża na wojnę Maria urodziła syna Kazimierza, który nie poznał ojca, bo Jan poległ w 1917 r. na froncie włoskim. Żona nigdy nie otrzymała oficjalnego zawiadomienia o jego śmierci. Dlatego całe życie czekała na niego, łudząc się, że wróci.

Po wojnie oddała dorosłym pasierbom część ziemi należnej im po ojcu. Założyli rodziny, a ona pozostała z synem i wszystko zaczęło się znów układać, gdy nagle przyszło nowe nieszczęście. Syn zachorował na zapalenie płuc i zmarł, mając zaledwie 18 lat.

Została tym razem zupełnie sama, bo na pasierbów, którzy jeszcze raz chcieli wydrzeć jej resztę własności, nie mogła liczyć. Postanowiła samodzielnie gospodarować i pomagać potrzebującym. Był to bardzo sensowny wybór, bo oni, a zwłaszcza sąsiedzi, odpłacili jej sercem i pomocą w pracach gospodarskich.

Jej dom był zawsze pełen ludzi, którzy ją odwiedzali. Ona zaś przyjmowała ich „czym chata – bogata”. Był to zawsze wiejski chleb z masłem lub własnoręcznie sporządzonym powidłem. Chleb pieczony w domu, zwłaszcza na przednówku był w biednych rodzinach prawdziwym rarytasem.

Dniem pieczenia chleba, kołaczy, a latem podplomyków był piątek. W tym dniu od gości nie mogła się „opędzić”. Wpadali pod byle pretekstem sąsiedzi, znajomi, a szczególnie dzieci, które nazywały ją „chrzestną matką”. Z trudem udawało się chociaż 2 bochenki zatrzymać dla siebie.

Była osobą bardzo lubianą. Zapraszano ją na różne uroczystości rodzinne, a szczególnie na wesela. Brała w nich udział, bo była osobą towarzyską, ale czasem czuła się ich nadmiarem zmęczona.

Na weselach występowała w charakterze „najważniejszej” osoby – starościny. Ubrana w ludowy strój, w czepcu, z pięknymi sznurami „prawdziwych koralii” związanymi haftowaną wstążką organizowała pannie młodej OCZEPINY według



Obraz olejny pędzla Wincentego Gawrona przedstawiający górala (autoportret) i góralkę (siostra Maria)

starego zwyczaju. Panna młoda musiała „obowiązkowo” zatańczyć z każdym zaproszonym gościem, a starościna zbierała dla niej datki do specjalnego „przetaka”, za które dziękowała w imieniu „młodej” specjalnymi przyspiewkami. Jeśli datek był żenująco niski, ofiarodawca musiał wysłuchać strofy z „morałem”.

Młoda para uzyskane z oczeplin pieniądze zwykle inwestowała w przyszłe gospodarstwo, jako załączek małżeńskiego szczęścia.

Maria w miarę możliwości pomagała też finansowo młodszemu rodzeństwu, a zwłaszcza bratu Wincentemu studiującemu malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, który po śmierci ojca nie miał z domu żadnej pomocy finansowej. Siostra traktowała go właściwie nie jak brata, ale syna, zwłaszcza po stracie swego jedynaka.

On też odpłacał jej gorącym uczuciem, zwierzał się ze wszystkich planów i zamiarów, szanował i bardzo często umieszczał jej twarz na witrażach i obrazach. To jej oblicze ma dziewczyna trzymająca zwycięskiego orła na witrażu „Polonia rediviva”, a najmniejszy chłopczyk w gromadce otaczającej główną postać to sam artysta.

W okresie letnim, w wakacje Maria gościła u siebie dzieci siostry mieszkającej we Lwowie. Powodowało to pewne obciążenie, bo w okresie żniw ciężko było wygospodarować czas na gotowanie

posiłków dla gości, ale nigdy się nie skarżyła i nie odwoływała wizyt.

Jako jedyna kobieta w Mordarce należała do Kółka Rolniczego założonego przez Walentego Sułkowskiego (przyjaciela brata Wincentego). Uczestniczyła w jego zebraniach i zadziwiała często członków trafnymi stwierdzeniami i propozycjami, chociaż początkowo mężczyźni byli zaskoczeni jej obecnością. Jej uczestnictwo w zebraniach wiązało się również z koniecznością wyzbycia się przez mężczyzn niecenzurального słownictwa.

Prenumerowała czasopismo „Rola”, w którym znajdowała artykuły dotyczące innowacji w rolnictwie, porady gospodarskie, wiadomości z życia w innych rejonach kraju, powieści w odcinkach, a także humoreski pozwalające oderwać myśli od codziennych, często przykrych spraw.

Czytelnictwo prasy w środowisku wiejskim było wówczas minimalne. Przykładowo w całej wsi – Mordarce tylko 2 osoby prenumerowały wymienione tytuły. Przeczytane numery starannie składała, a poszczególne roczniki dawała do oprawy, czego wówczas nikt nie czynił.

Jeśli komuś pożyczła oprawiony rocznik „Roli” lub jakąkolwiek książkę (miała sporą biblioteczkę), upominała, by „nie zagałał rogów”, kiedy przerywa czytanie, lecz zaznaczał to miejsce skrawkiem papieru, materiału lub włóczką.

Sama najczęściej to robiła, wkładając pomiędzy strony zasuszone kolorowe liście. Bardzo lubiła takie oryginalne kolorowe liście, które przynosiła, wracając z prac polowych. Suszyła je i przechowywała w pudełku „po niciach”. Zimową porą układała z nich piękne bukiety, którymi zdobiła obrazy.

Pod wpływem świątłych porad specjalistów zapraszanych na zebrania Kółka Rolniczego (tylko w okresie zimy, gdy gospodarze mieli mniej pracy przeprowadziła wiele zmian w otoczeniu domu i gospodarowaniu. Dotyczyły one płodozmianu, nawożenia i hodowli bydła i wprowadzeniu takich upraw, które przynosiły zysk. Te zmiany dotyczyły także wyglądu otoczenia domu, ogródków i ogólnej estetyki.

Mimo ciężkiej pracy pozostała zawsze osobą pogodną, nigdy nie narzekała. Mówiła „narzekając, dodajesz zło do zła, a poprawy i tak to nie przyniesie”.

Prawdziwy hart ducha i odwagę zaprezentowała w czasie okupacji. To ona przyjęła pod swój dach brata Wincentego, który po wybuchu wojny powrócił ze stolicy do Limanowej i po odejściu do wieczności matki został i zaangażował się w działalność konspiracyjną uważając, że tutaj będzie bardziej potrzebny. Przystąpił do tajnej organizacji – Związku Czynu Zbrojnego i zakładał bojowe komórki tej organizacji w wielu miejscowościach powiatu. Choć zdawała sobie sprawę z tego, że pośrednio naraża na niebezpieczeństwo także ją i całą rodzinę, nie wyrażała sprzeciwu.

Pomagała również, by w jej domu mimo niesprzyjających warunków mógł się realizować jako artysta – malarz. To w jej domu powstały projekty brakujących witraży dla limanowskiej świątyni, o które tak zabiegał administrator parafii nieodżałowany ks. prałat Kazimierz Łazarski oraz wiele obrazów, które można obecnie zobaczyć w Muzeum Parafialnym oraz u różnych prywatnych właścicieli.

To ona przeżyła ogromną tragedię, gdy wskutek donosu żandarmerii niemieckiej wyprowadziła z jej domu w kajdankach brata, by po okrutnych torturach uczynić go więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, w którym nie był już człowiekiem, lecz numerem 11 237.

Kiedy władze obozowe zezwoliły na przesyłanie więźniom raz na 2 miesiące dwukilogramowej paczki z żywnością (suchary, cebula, suszone owoce),

► zdecydowała, że będzie to czynić tylko ona, by nie narażać nikogo z rodzeństwa. Podkreśliła, że „tylko ona może poświęcić swe życie, bo jest samotna i nie zostawi po sobie żadnej sieroty.”

W czasie okupacji często udzielała noclegu ukrywającym się osobom, mimo iż „sklep u Rysia” często odwiedzały podejrzane osoby, a po ucieczce brata z obozu także szef niemieckiej policji Karel Pisch, który spodziewał się wpaść na trop zbiega. Takie „osiągnięcie” zaowocowałyby zapewne wysoką nagrodą i awansem.

Na szczęście brat zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji i omijał dom siostry. Nawet wówczas, gdy „po roku w pasiakach” w Zielone Świątki przed świtem przemykał koło jej domostwa, by znaleźć chwilowy przystanek u swego przyjaciela Jana Wróbla mieszkającego w Mordarce w ustronnym miejscu pod lasem na tzw. „pólku”. Przechodząc, widział przystrojony brzoźowymi witkami dom siostry. Serce mówiło „zapukaj”, ale rozum podpowiadał NIE. Posłuchał rozumu, by nie sprowadzić nieszczęścia na ukochaną osobę.

Spotkał ją, gdy na zaproszenie kolegi, przyszła, by uczestniczyć w paleniu sobótki. Zobaczyła go dopiero po północy, gdy goście rozeszli się do domów. Brat czekał na nią na niewielkim stryszku nad szopą z sianem. Nikt oprócz kolegi nie wiedział, że tam jest i ogląda widowisko przez szpary w deskach, nie mogąc wziąć udziału w skokach nad dogasającym ogniskiem ani włączyć się do wspólnych śpiewów. Należy zaznaczyć, że okupacyjne władze ze względu na obowiązującą godzinę policyjną (od 22 wieczór do 6 rano) nie zezwalały na palenie sobótek świętojańskich po godzinie 22. Przekorna młodzież czyniła to jednak w miejscach trudno dostępnych.

Po tym pierwszym spotkaniu po ponad rocznej rozłące spotykali się rzadko i na „neutralnym” gruncie. Czasem odwiedzała go, donosząc prowiant lub odzież do kryjówek w Żmiałej, Jastrzębiu, Młynczyskach lub Czarnym Potoku (pow. nowosądecki).

W czasie okupacji wspomagała żywnością wszystkich, którzy głodni stawali przy jej progu i nieśmiało oczekiwali wsparcia, choć w tamtych tragicznych czasach jej dom też do zamożnych nie należał. Gdy zabrakło chleba, wówczas obdzielała potrzebujących ziemniakami, których zawsze sadziła bardzo dużo.

Udzieliła też pomocy rodzinom dwóch sióstr – Katarzynie, która musiała opuścić własny dom we Lwowie w obawie przed zsyłką na Syberię lub do Kazachstanu i Annie Wójtowiczowej, której okrutni sąsiedzi spalili cały dobytek.

W czasie okupacji jej dom był zawsze pełen ludzi. Przychodzili po wsparcie, po kromkę chleba, czasem prosili o nocleg. Przyjmowała nieznanymi, choć to było bardzo ryzykowne, bo władze niemieckie stosowały za to wysokie kary. Na szczęście nigdy nie doszło do żadnego donosu.

Tragiczna, wyniszczająca wojna dobiegła końca. Brata Wincentego pożegnała przed wyjazdem do Warszawy. Miał wziąć udział w powstaniu, głęboko wierząc, że przyniesie stolicy wolność i przyspieszy zakończenie. Nie spotkała się z nim nigdy. O jego późniejszych losach dowiedziała się dopiero z korespondencji.

Po wojnie ekonomiczna sytuacja większości rodzin, mimo zniszczeń zaczęła się poprawiać. Młodzi mieszkańcy znaleźli pracę na miejscu lub w innych rejonach Polski szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Objęli tam opustoszałe gospodarstwa, znaleźli zajęcie w przemyśle, górnictwie, a inni wyruszyli w świat dopiero z dyplomami. Po tamtych mrocznych czasach pozostały wspomnienia.

Dom Marii Biernatowej opustoszał. Rodziny odnalazły swoje miejsce w życiu i wyjechały. Mogła odpocząć. Czasem żal jej było tamtego gwaru, ruchu i tego, że była tak wielu ludziom potrzebna. Zdawała sobie jednak sprawę z tego, że sił jej też już ubyło i nie mogłaby tak intensywnie pracować dla innych. Mimo wszystko pozostała pustka i niedosyt. Czasem przychodziła jakaś kartka z pozdrowieniami lub krótki list świadczący o czyjejś pamięci.

W 1948 roku udzieliła jeszcze wywiadu Redakcji Zielonego Sztandaru. Ubrana w tradycyjny ludowy strój, z nieodzownymi czerwonymi koralami, w sznurowanych wysokich trzewikach opowiadała o zwyczajach związanych z poszczególnymi porami roku, śpiewała okolicznościowe piosenki, przytaczała przysłowia i częstowała podplomykami z borówkami.

Potem gości było coraz mniej. Wpadała w odwiedziny rodzina i sąsiadki. Spisywała dla swej „amerykańskiej” siostry Agaty piosenki „żniwne” sprzed I wojny światowej, która chciała je umieścić w swym pamiętniku ogłoszonym przez Amerykańską Polonię.

Miała jeszcze wiele planów.

Chciała w lipcu 1950 roku urządzić w swoim domu spotkanie wszystkich członków rodziny mieszkających w Polsce, by porozmawiać, wspominać, a przede wszystkim poznać najmłodsze pokolenie. Niestety, zły los nie pozwolił jej zrealizować tego planu.

Podstępna, niespodziewana choroba skróciła jej pracowite i pełne poświęcenia życie. Odeszła na zawsze 1 lipca 1950 roku.

Ostatnie pożegnanie zgromadziło tłum ludzi, którzy jej tak wiele zawdzięczali.

Dzisiaj już prawie nikt nie pamięta o Marii Biernatowej najstarszej córce Jana i Anny podjabłonieckich Gawronów.

## AUTORYZOWANY DEALER FIRM

STIHL® VIKING®



F.H.U.

SYLVEX

34-600 Limanowa  
Mordarka 38 (obok szkoły)  
tel. 18 337 50 49  
NIP 737-210-53-25

sylvex31175@wp.pl www.sylvex.pl

# Powstanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Limanowej

Z dniem 1 stycznia 1945 roku PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, a dotychczasowy resort bezpieczeństwa przekształcił się w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ze Stanisławem Radkiewiczem jako ministrem. Odprawa u płk. Romkowskiego odbyła się w przededniu ofensywy styczniowej Armii Czerwonej. Bubak został mianowany kierownikiem Grupy Operacyjnej na teren powiatu limanowskiego.

Do pomocy chorąży Bubak otrzymał czterech funkcjonariuszy PUBP z Niska: Stanisława Trokało jako zastępcę, Załuskiego i dwóch innych. Członkowie Grupy Operacyjnej otrzymali od płk. Romkowskiego polecenie zorganizowania PUBP w Limanowej oraz administracji powiatowej i samorządowej. Działalność Grup Operacyjnych opierała się na zasadach wojskowych i podobnie jak inni kierownicy grup chor. Bubak z własnej inicjatywy musiał dotrzeć na miejsce przeznaczenia, na miejscu zaopatrzyć się w broń, umundurowanie, żywność, znaleźć lokum dla urzędu i mieszkania dla funkcjonariuszy.

Do Limanowej członkowie Grupy Operacyjnej przybyli zaprzęgiem konnym „w pierwszych dniach stycznia tuż za oddziałami Armii Czerwonej, gdy trzy, cztery kilometry za Limanową toczyły się jeszcze walki”<sup>1</sup>. Mija się to z prawdą, bo Grupa Operacyjna przybyła do Limanowej dopiero 27 stycznia, o czym pisał chor. Bubak już jako kierownik PUBP w Limanowej w pierwszym meldunku do WUBP w Krakowie z 21 II 1945 roku<sup>2</sup>.

Przybywając na teren zupełnie nieznanymi, górzystymi, trudno dostępnymi, opalanymi w czasie okupacji głównie przez AK, funkcjonariusze bezpieczeństwa nie posiadali ani lokum, ani żadnych kontaktów z miejscową ludnością, nie znali nikogo, nie posiadali niezbędnego zaplecza politycznego. Pierwsze kroki skierowali na plebanię, przedstawiając się jako żołnierze Wojska Polskiego, od młodego księdza (Władysław Grzesik?) otrzymali kolację oraz nocleg. W Limanowej byli

pierwszymi przedstawicielami Rządu Tymczasowego mającymi organizować „władzę ludową”, ale nie było tam ani PPR, ani PPS, nie wspominając o SL lubelskim. W swoim sprawozdaniu za okres okupacji Inspektor Nowosądecki AK mjr Adam Stabrawa „Borowy” pisał, że rozpoznanych członków PPR w Limanowej było 25<sup>3</sup>. Dopiero w połowie marca 1945 powstał w Limanowej – jako ostatni w województwie krakowskim – Komitet Powiatowy PPR liczący zaledwie 60 członków, również w marcu powstały: Powiatowy Komitet PPS (pod koniec 1945 roku liczył 230 członków) i Powiatowy Oddział SL (lubelskiego) o znikomej liczbie członków w znacznej większości byli to ludzie delegowani przez partie polityczne spoza Limanowej do obsadzania funkcji w urzędach administracji powiatowej i w samorządzie. Partie te, nie przedstawiały pod względem liczebności siły, na której Bubak mógł się oprzeć, kładąc podwaliny pod budowę „władzy ludowej”.

Teren Limanowszczyzny był tradycyjnie domeną wpływów ruchu ludowego i to ruch ludowy był jedyną liczącą się siłą. Wkrótce po opuszczeniu Limanowej przez Niemców, członkowie SL „Roch” zaczęli tworzyć mozolnie władze administracyjne miasta i powiatu. W okresie okupacji na starostę limanowskiego władze SL „Roch” mianowały znanego działacza ludowego dr. Adama Mamaka „Sowala”, delegata Rządu RP w Londynie na powiat limanowski. Mamak ujawnił się 31 stycznia 1945 roku, rozpoczynając współpracę z miejscowymi działaczami. Stanisław Twaróg z Sowlin miał zostać szefem bezpieczeństwa na powiat

limanowski, burmistrzem mianowano Tomasza Biedę, który zarządzał miastem z kilkoma współpracownikami. Nie jest więc prawdą twierdzenie chor. Bubaka, że w chwili przybycia do Limanowej, nie było tam żadnej władzy, nie było też MO<sup>4</sup>.

Adam Mamak wraz z działaczami SL „Roch” zaczął już w styczniu 1945 roku tworzyć aparat administracyjny miasta, starostwa i gmin, ale brak było fachowej kadry do obejmowania stanowisk, którą zaczęto budować praktycznie od podstaw. Pierwszy posterunek Milicji Obywatelskiej założył por. 1 PSP AK Zygmunt Joniec „Zyg”, mianując 22 stycznia komendantem posterunku w Limanowej akowca plut. pchor./ppor. Stanisława Halotę „Czarny”. Pierwsi milicjanci wywodzili się z szeregów AK, jak chociażby Jerzy Glazer. Przetrwali tylko kilka tygodni do czasu, kiedy Komendant Wojewódzki MO w Krakowie mianował Komendantem Powiatowym w Limanowej członka PPR, wówczas prawie wszyscy zostali zwolnieni<sup>5</sup>.

Siedzibę PUBP ulokowano w opuszczonym budynku przez Żandarmerię niemiecką „Pałacyku pod Pszczółką”, przy obecnej ulicy MBB, który w przeciągu trzech dni został pobieźnie przygotowany. Do prawidłowego funkcjonowania PUBP należało posiadać odpowiednich ludzi, których chor. Bubak nie miał. Z pomocą przyszedł mu Ludwik Blatton mieszkający w Limanowej przez okres okupacji i przez to znający ludzi i realia terenu. Przedstawiając się Bubakowi jako były zawodowy oficer, który za sympatię i działalność w KPP został dyscyplinarnie zwolniony, zasugerował, aby rozpoczął rozmowy z Oddziałem Batalionów Chłopskich por. Wojciecha Dębskiego „Bicza”, współpracującym w okresie okupacji z partyzantką radziecką pod dowództwem mjr. Iwana Zołotara, który odwiedził Bubaka i to potwierdził<sup>6</sup>. ▶

► Zgodnie z propozycją Blattona chor. Bubak wraz ze swoim zastępcą Trokało przeprowadzili rozmowę z por. Dębskim „Biczem” i ludźmi z jego oddziału, „z ludźmi mu ideowo bliskimi”, którzy wraz z oddziałem przeszli do pracy w PUBP i MO w powiecie limanowskim. Bubak powierzył Antoniemu Mrukowi „Guzik” posterunek MO w Kamienicy, Stanisławowi Mrukowi „Juhas” posterunek MO w Mszanie Dolnej, Teofilowi Górcie „Dywan” kierownictwo więzienia PUBP w Limanowej, zaś por. Wojciechowi Dębskiemu „Bicz” dowództwo plutonu ochrony budynku PUBP <sup>7</sup>.

Szeregowi funkcjonariusze PUBP rekrutowali się głównie z oddziału BCH „Opór”, wywodzili się z szeregów chłopstwa, posiadali wykształcenie podstawowe lub niepełne podstawowe, nie byli komunistami w bezwzględnej większości nie należeli do PPR. Zatem tylko częściowo spełniali wymagania stawiane kandydatom na funkcjonariuszy bezpieczeństwa tzw. kryterium klasowe, odgrywające najważniejszą rolę w rekrutacji. Do PUBP dostęp mieli jedynie synowie robotników i biednych chłopów, selektywnie podchodzono do synów tzw. inteligencji pracującej. Wstępujący w szeregi bezpieczeństwa musieli przede wszystkim wykazać się lojalnością wobec władz, być „demokratycznych poglądów” i bez zastrzeżeń akceptować nowy system polityczny i jego poczynania. Wykształcenie nie miało żadnego znaczenia, choć dobrze widziane było ukończenie co najmniej szkoły podstawowej. Do PUBP przyjmowano także osoby, które zakończyły edukację na trzeciej lub czwartej klasie szkoły powszechnej, zdarzali się także analfabeci i półanalfabeci. Wykształcenie średnie, nie mówiąc o wyższym, było wręcz źle widziane, traktowane jako przejaw „skażenia” burżuazyjnego i dowód uprzywilejowanej pozycji zajmowanej w ustroju kapitalistycznym. Wyjątkiem byli działacze komunistyczni posiadający średnie i wyższe wykształcenie. Mimo licznych przywilejów pod względem wyższej płacy, dostępu do mieszkań, stołówek resortowych i zaopatrzenia w specjalnych sklepach kandydatów do służby nie było zbyt wielu <sup>8</sup>.

Stan PUBP w Limanowej po przyjęciu ludzi z oddziału „Bicza” wzrósł do około 30 osób, którym jak wspomniano należało zapewnić warunki egzystencji, a mianowicie: umundurowanie, wyżywienie, broń i mieszkanie. Zadanie to wypełniał kierownik referatu gospodarczego PUBP



Pałacyk „Pod Pszczółką”, początek lat pięćdziesiątych XX wieku

w Limanowej. Najmniejszy problem stanowiła broń, której było pod dostatkiem – pisał w relacji Bubak.

Organizacja i struktura PUBP w Limanowej została oparta na PUBP w Nisku, gdzie pracowali i zdobyli doświadczenie chor. Bubak i czterech pozostałych funkcjonariuszy z Grupy Operacyjnej. Działyły podobne referaty:

- referat do spraw byłych zdrajców, konfidentów i volksdeutscheów,
- referat do spraw nielegalnego posiadania broni, dezertów i wrogiej działalności reakcyjnego podziemia,
- referat do spraw zabezpieczenia mienia poniemieckiego,
- referat śledczy,
- referat gospodarczy, zaopatrzenia, ochrony gmachu.

Wprawdzie przyjmowano, że ilość referatów wynikać będzie z potrzeb terenu, ale w praktyce były one kopią wydziałów działających w WUBP w Krakowie i niekiedy ulegały modyfikacji. Na czele referatu stał kierownik referatu organizujący pracę podległych mu pracowników. Najważniejszą rolę odgrywał kierownik urzędu odpowiedzialny za całokształt pracy, kierujący jego działaniami, bezpośrednio sprawami personalnymi (przyjmowaniem i zwalnianiem funkcjonariuszy), Milicją

Obywatelską, walką z bandytyzmem, stawiający zadania PUBP, utrzymujący łączność z najbardziej wartościowymi agentami, których werbował. Stanisław Trokało pełnił funkcję zastępcy i zarazem kierownika referatu operacyjnego, podczas nieobecności kierownika urzędu, kierował jego pracami, werbował agenturę, utrzymując z nią kontakt. Kierownikiem referatu odpowiedzialnego za sprawy śledcze był Załuski, kolejny czwarty funkcjonariusz pochodził z okolic Ulanowa w powiecie niżańskim. Nazwiska czwartego ani piątego funkcjonariusza chor. Bubak nie wymienił podobnie jak referatów, którymi kierowali <sup>9</sup>. Jednak sprawy najważniejsze urzędu należały wyłącznie do piątki funkcjonariuszy Grupy Operacyjnej, których Bubak jedynie darzył zaufaniem, na których polegał i którzy stanęli na czele podstawowych referatów.

Niebawem PUBP w Limanowej zaczął obejmować swoją kontrolą coraz to nowe dziedziny życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Od pierwszych chwil powstania PUBP aresztowania ludzi stały się podstawą jego działania. Najsilniejsze uderzenie skierowano przeciwko polskiemu podziemiu, związanemu z rządem emigracyjnym w Londynie, a więc głównie w AK.

Następnym wrogiem było ziemiaństwo, właściciele fabryk i różnych przedsiębiorstw oraz przedwojenny aparat władzy-urzędnicy, funkcjonariusze policji, oficerowie WP. Do grup tych zaliczono także członków przedwojennych organizacji politycznych. Oddzielną grupę stanowiło duchowieństwo i bogate chłopstwo tzw. kułacy. Wrogiem wreszcie mógł zostać każdy, nawet „bliski klasowo”, jak robotnik, biedota miejska i wiejska, jeśli nie akceptowali systemu komunistycznego. Określiwszy z grubsza wrogów klasowych PUBP przystąpił do ich rejestracji i zaprowadzenia szczegółowej dokumentacji ułatwiającej rozpracowywanie indywidualne każdego z osobna.

W pierwszej kolejności swój wysiłek PUBP w Limanowej skierował na przeprowadzenie reformy rolnej.

## Reforma rolna

Od samego początku nad przebiegiem i realizacją reformy rolnej w Polsce po zakończeniu II wojny światowej zaciążyła polityka. Przeprowadzona szybko i bez niezbędnej w tej kwestii przemyślenia i gruntownego przygotowania, nie uchroniła się od licznych błędów. Podstawowym błędem reformy rolnej było to, że opracowali jej podstawowe założenia samodzielnie sami PPR-owcy, jedynie pobieżnie konsultując się z liderami grupy rozłamowej w czołowej polskiej partii chłopskiej SL nazywani SL lubelskim. PPR wzięła przeprowadzenie reformy rolnej w swoje ręce, bez względu na koszty, stawiając na dogmatyczne rozwiązania siłowe, oparte na sowieckich doświadczeniach<sup>10</sup>.

Reformę rolną w powiecie limanowskim rozpoczęto w połowie lutego 1945 roku, w wielkim pośpiechu. Jej organizacją, realizacją i stroną propagandową zajmował się PUBP w Limanowej, który czuwał też nad jej przebiegiem. Powołano Powiatowy Urząd Ziemiański z Julianem Rubingerem, a następnie Antonim Batorskim na czele. Z czasem ich działalność oceniono krytycznie. Za „utrudnianie i sabotowanie prac nad przeprowadzeniem reformy rolnej” na wniosek pełnomocnika do spraw reformy rolnej, komisarz ziemiański Julian Rubinger został przez PUBP w Limanowej aresztowany i przetrzymany „aż do ukończenia pracy nad reformą rolną”. Także Naczelnik Wydziału Wojewódzkiego Urzędu Ziemiańskiego w Krakowie dr Jan Curyło i powiatowy komisarz ziemiański mgr

Antoni Batorski zostali aresztowani przez WUBP w Krakowie, osadzeni w areszcie śledczym przy ul. Montelupich, gdzie przebywali od 27 IV do 11 VII 1947 roku. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie pod przewodnictwem mjr. Franciszka Michury wyrokiem z 10 VII 1947 roku za dopuszczenie się przestępstwa z art. 2 Dekretu o ochronie Państwa (poniżej) skazał dr. Curyło na 2 lata więzienia a Batorskiego na rok więzienia. Obu skazanym darowano karę na zasadzie amnestii z 24 IV 1947 roku<sup>11</sup>.

Wykonanie reformy rolnej połączono z wydaniem przez PKWN dekretu o ochronie Państwa i zastosowaniem represji w stosunku do pozbawionego własności ziemiaństwa. Wyrazem postawy władz był wspomniany dekret z końca października 1944 roku, który w art. 2 głosił: „Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej albo nawołuje do czynów skierowanych przeciw wykonywaniu lub publicznie pochwała takie czyny podlega karze więzienia lub karze śmierci”. Dekret ów służył do zwalczania przeciwników władz i przewidywał zasadniczo tylko dwie kary: karę więzienia albo karę śmierci<sup>12</sup>.

Do pracy na terenie powiatu przystąpiły Gminne Komisje Reformy Rolnej oraz Komisje Podziału Ziemi. Tworzono komitety parcelacyjne, ziemię dzielono na działki o powierzchni nawet jednego hektara i przekazywano w pierwszej kolejności służbie folwarcznej i bezrolnym chłopom. Wprawdzie kierownik PUBP w Limanowej Bubak w swoim sprawozdaniu podawał, że reformę rolną w powiecie limanowskim już w połowie lutego 1945 roku przeprowadzono w 50%, ale wydaje się to mało prawdopodobne, skoro starosta powiatowy Jerzy Kwieciński w sprawozdaniu za lipiec 1945 roku podawał, że reforma rolna dopiero została zakończona<sup>13</sup>.

Decydujące znaczenie w przeprowadzeniu reformy rolnej miał pełnomocnik rządu, którym w Limanowej był Leon Borkowski. Od samego początku stosunki pomiędzy pełnomocnikiem i komisarzem układały się źle, co wynikało z różnicy koncepcji reformy rolnej. W rezultacie podział ziemi obszarowej dokonany został wyłącznie przez pełnomocnika powiatowego. Ten ostatni ulegając naciskom chłopów, akceptował parcelację większości ziemi, nie uwzględniając wyłączeń dokonanych i zatwierdzonych przez ministerstwo.

Dotyczyło to szczególnie majątków kościelnych. Niewątpliwie władze zdawały sobie sprawę, że bezwzględna większość chłopów była wierząca, starały się więc nie zrażać do siebie chłopów, dlatego parcelację majątków kościelnych starano się przeprowadzać mniej drastycznie, jak to czynili w stosunku do ziemian. Przede wszystkim jednak starano się nie dopuścić do zatargów z kościołem. Właścicielom ziemskim odbierano nie tylko ziemię, ale także dobra ruchome. Byli wypędzani z dotychczasowych siedzisk, a majątek rozkradano, meble i inny sprzęt niszczone lub wywożono daleko i porzucano na poboczu drogi. Cenne zabytkowe obrazy oraz księgozbiory uległy zagładzie (Gibasów w Mordarce, Marsów w Starej Wsi)<sup>14</sup>.

W propagandzie komunistycznej majątki ziemian określono jako „twierdze AK”. Nastąpiły liczne aresztowania wśród ziemian. Niektórzy jak Zofia Turska, Maria Krasieńska aresztowane przez bezpiekę trafiły do więzienia. Maria Krasieńska przebywała w areszcie śledczym od 23 IV, aż do jego uchylenia 6 V 1947, została skazana przez wspomniany WSR w Krakowie 10 VII 1947 roku na rok więzienia. Karę darowano jej na zasadzie wspomnianej amnestii<sup>15</sup>. Władze komunistyczne przy okazji realizacji reformy rolnej postanowiły definitywnie zniszczyć ziemiaństwo, jako grupę społeczną, które przez lata było ostoją polskości i niepodległego bytu. Byłym ziemianom zakazano pobytu i zamieszkania w powiecie, gdzie znajdował się ich majątek. Represje wobec pozbawianego własności ziemiaństwa stały się jednym z filarów przeprowadzanej reformy rolnej<sup>16</sup>. Tej polityce towarzyszyła także niezwykle aktywna kampania propagandowa w stylu typowo sowieckim. W odezwie KC PPR czytamy: „Zakusy reakcyjnych pacholków obszarnictwa muszą być unicestwione. Opór tych, którzy próbują przeciwstawić się reformie, musi być złamany”<sup>17</sup>.

Reforma rolna w powiecie limanowskim w założeniu miała objąć jak największe warstwy ludności wiejskiej, ale sposób przeprowadzenia reformy agrarnej świadczył o dominacji celów politycznych nad ekonomicznymi. Starosta limanowski Jerzy Kwieciński pisał, że ze strony Urzędu Ziemiańskiego podnoszone były zastrzeżenia, co do przeprowadzonej parcelacji, a mianowicie, że przy parcelacji nie tworzą ▶



Dwór Marsów znacjonalizowany na podstawie zarządzeń wynikających z reformy rolnej

► gospodarstw pełnorolnych 5 ha, lecz dzielono na mniejsze gospodarstwa, zwiększając w ten sposób liczbę gospodarstw niepełnorolnych. Parcelowano sady, rozparcelowano majątek kościelny w Łukowicy i wyłączony majątek w Tymbarku, rozdzielono inwentarz zarodowy, oraz, że wydzierżawione Samopomocy Chłopskiej resztówki stały przeważnie puste. Niedociągnięcia te Powiatowy Urząd Ziemiański przypisywał brakowi współpracy z nim pełnomocnika dla spraw parcelacji<sup>18</sup>. Zastrzeżenia względem jej przeprowadzenia w powiecie limanowskim zostały potwierdzone w czasie szczegółowej kontroli zarządzonej przez ministerstwo.

Reasumując, należy się zgodzić z twierdzeniem Nikołaja Iwanowa, że część chłopów na polskiej wsi skuszona hojnymi obietnicami komunistów aktywnie włączyła się we wdrażanie postanowień dekretu o reformie rolnej. Poparcie dla reformy rolnej nigdy jednak nie było masowe. Większość chłopów polskich, choć wszyscy chcieli mieć ziemię na własność, z rezerwą patrzyła na jej rozdawnictwo przez komunistów. Ich zdaniem komuniści, którzy bezprawnie i przy poparciu obcego mocarstwa-ZSRR – zawładnęli państwem polskim, nie mieli żadnego moralnego prawa rozporządzać ziemią. Tego ostrożnego, czy wręcz nieufnego stosunku do reformy nie udało się komunistom przełamać, nawet wtedy, gdy ustawowo pozwolono na rozszerzenie nadziałów ziemi do 10 ha, aby pozyskać chłopów tzw. średniaków<sup>19</sup>.

<sup>1</sup>. Relacja Bubaka, op.cit., s. 10.

<sup>2</sup>. Sprawozdanie M. Bubaka kierownika PUBP w Limanowej, Limanowa 21 II 1945, 018/1, tom 1, IPNKr, s.1.

<sup>3</sup>. Inspektorat Nowosądecki AK, AAKr III/3, Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej ANK), s.133.

<sup>4</sup>. Relacja Bubaka, op.cit., s. 11.

<sup>5</sup>. Z. Berdychowski, Wywiad z Zygmuntem Jońcem, „Gazeta Chłopska” nr 5 z 6 VIII 1989, s. 13; W. Gawron, Wspomnienia z Limanowszczyzny, Warszawa 1986, s. 160-161; Wywiad z Zygmuntem Jońcem, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” nr 24 z 22 VII 1990, s.4; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu. Na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945, Kraków 1998, s. 209.

<sup>6</sup>. Relacja Bubaka, op.cit., s. 11-12; O budynku, w którym mieścił się PUBP w Limanowej szerzej pisze J. Bogacz, Pałacyk „Pod Pszczółką”, Almanach Ziemi Limanowskiej, nr 45/46 z 2012, s. 34-38.

<sup>7</sup>. Tamże; Wspomnienia Stanisława Oleksego, „Aktualności Ziemi Limanowskiej”, nr 18 z 13 V 1990, s.4.

<sup>8</sup>. Dominiczak, Organy bezpieczeństwa PRL, op.cit., s. 34-35; W resorcie bezpieczeństwa, podobnie jak w LWP, hołdowano obiegowemu hasłu: „Nie matura, lecz chęć szczerą, zrobi z ciebie oficera”. Kiedy Mieczysław Bubak został Funkcjonariuszem Biura Ochrony Rządu i podjął studia w Akademii Nauk Politycznych, otrzymał polecenie od dyrektora BOR płk. Faustyna Grzybowskiego wyjazdu w teren na dłuższy czas, wtedy odparł, że nie może, bo studiuje. Na to Dyrektor BOR Grzybowski roześmiał się i powiedział, że on jest pułkownikiem i dyrektorem BOR, a żadnego wykształcenia nie posiada. Relacja Bubaka, op.cit., s.6-7.

<sup>9</sup>. Relacja Bubaka, op.cit., s. 8, 13. Funkcjonariusz UB pochodzący z okolic Ulanowa wyjechał w sprawach rodzinnych w rodzinne strony, otrzymując od Bubaka trzydniową przepustkę, z której już nie powrócił. Pod koniec marca został zastrzelony

przez konspirację antykomunistyczną, co wiązało się zapewne z jego działalnością w czasie, gdy był funkcjonariuszem w PUBP w Nisku.

<sup>10</sup>. Podstawy prawne reformy rolnej są zawarte w Dekrecie PKWN z dnia 6 IX 1944 r o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. 1944) i Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 III 1945 w sprawie wykonania dekretu PKWN z dnia 6 IX 1944 o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. z 29 III 1945).

<sup>11</sup>. Raport sytuacyjny nr 2 kierownika PUBP w Limanowej M. Bubaka z 28 II 1945 roku, 018/1, tom 1, IPNKr, s.3; Wyrok WSR w Krakowie z 10 VII 1947, (Sr 780/47), 111/669, IPNKr, s.13-14.

<sup>12</sup>. Dekret PKWN o ochronie Państwa z 30 X 1944 roku; Reforma rolna w 1945 roku nie objęła majątku Izzydora Gibasa, ponieważ posiadał poniżej 50 ha. Cały majątek odebrano natomiast Zygmunтови Marsowi, musiał opuścić dwór w Starej Wsi z całą rodziną, podobnie jak Zofia Turka w Tymbarku. W powiecie limanowskim przejęto na cele reformy 12 majątków ziemskich o obszarze 3942, 3 ha w tym 1023, 6 ha użytków rolnych i 831,4 ha gruntów ornych, zob. Cz. Brzoza, Reforma rolna na Sądecku w latach 1943-1948(w): Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckim w latach 1939-1978, Nowy Sącz 1979, s. 118-123.

<sup>13</sup>. Raport sytuacyjny nr 2 kierownika PUBP w Limanowej M. Bubaka z 28 II 1945 roku, 018/1, tom 1, IPNKr, s.3; Sprawozdanie miesięczne sytuacyjne starosty powiatowego limanowskiego J. Kwiecińskiego z 4 VIII 1945 roku, 924, ANK. W powiecie limanowskim w wyniku parcelacji majątków ziemskich obdzielono 537 rodzin, które otrzymały 798 ha ziemi. Przeciętna wielkość nadziału była następująca: służba folwarczna 2,4 ha, bezrolni 1,7 ha, karłowaci 1,4 ha, małorolni 1,1 ha, średniorolni 1,2 ha, zob. Cz. Brzoza, Reforma rolna na Sądecku, s. 121-126.

<sup>14</sup>. M. Kowalska, Właściciele dworu w Limanowej, „Almanach Sądecki” nr 4 z 1997, s.26; Tejże, Właściciele dworu w Mordarce, „Almanach Sądecki” nr 3 z 1998s. 21-23; S. Wcisło, Tymbarski dwór i jego właściciele, „Almanach Ziemi Limanowskiej” nr 24 z 2006, s.27.

<sup>15</sup>. Maria Krasieńska posiadała na terenie powiatu limanowskiego 19/24 części majątku rodzinnego liczącego ponad 780 ha oraz w tym samym powiecie, jako wyłączną swoją własność majątek ponad 15 hektarowy. Oba majątki potraktowano jako jedną całość gospodarczą i administracyjną i tak też zostały rozparcelowane. Po rozparcelowaniu majątku Maria Krasieńska wniosła odwołanie do Wojewódzkiego Urzędu Ziemiańskiego w Krakowie o rozłączenie obu majątków spod parcelacji. Naczelnik dr Curyło wyłączył spod działania reformy rolnej część majątku stanowiącą 15 ha, jako nie przekraczającego normy określonej w art. 1 Dekretu o reformie rolnej z 6 V 1944 r, gdyż jego właścicielka nie posiadała na terenie



Państwa Polskiego żadnej innej nieruchomości. Dr Curyło wydając takie orzeczenie, dał podstawę do działania Antoniemu Batorskiemu i Marii Krasińskiej, którzy w XI 1945 roku w Mszanie Dolnej urządzili zebranie nadzielonych ziemią chłopów i na tym zebraniu, wbrew instrukcjom i przepisom prawnym, odebrali od chłopów akty nadania ziemi. Podstawę stanowiło orzeczenie dr. Curyło wyłączające spod parcelacji 15 ha własności Krasińskiej, odczytane przez Batorskiego, według którego Krasińska albo otrzyma 15 ha na Zachodzie, albo odzyska z powrotem swoją własność, o ile nadzieleni chłopci dobrowolnie zrzekną się praw i oddadzą dekrety przynajmniej im ziemię. Chłopi zrzekli się dobrowolnie przynajmniej im ziemi. WSR uznał, że Curyło, Batorski

i Krasińska swym postępowaniem działali w kierunku udaremnienia reformy rolnej, czyli dopuścili się przestępstwa z art. 2 Dekretu o ochronie Państwa, Wyrok WSR w Krakowie z 10 VII 1947, (Sr 780/47), 111/669, IPNKr, s.13-17.

<sup>16.</sup> W czasie okupacji dwory i dworki ziemian z Limanowszczyzny: Żuk-Skarszewskich z Przyszowej, Romerów z Jodłownika-Lipia i Turskiej z Tymbarku oraz kierownik techniczny Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku Józef Marek „Lanca” udzielali pomocy aprowizacyjnej oddziałom partyzanckim, Wcisło, Tymbarski dwór i jego właściciele, op.cit., s.27-28.

<sup>17.</sup> T. Zeńczykowski, Polska lubelska 1944, Paryż 1987, s. 11; zob. też: Iwanow, Komunizm po polsku. Historia komunikacji Polski widziana z Kremla,

s. 283-284.

<sup>18.</sup> Sprawozdanie miesięczne sytuacyjne starosty powiatowego limanowskiego J. Kwiecińskiego z 4 VIII 1945 roku, 924, ANK..

<sup>19.</sup> Iwanow, Komunizm po polsku. Historia komunizacji Polski widziana z Kremla, Kraków 2017, s. 279.

Powyższy artykuł jest częścią dużego opracowania dr. hab. Tomasza Jana Biedronia pt. „Powstanie i działalność Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Limanowej (styczeń-kwiecień 1945) w świetle relacji ppłk. Mieczysława Bubaka”, który ukazał się w Roczniku Akademii Pedagogicznej w Krakowie nr 7 z 2017 r. (str. 23-40).

## Mieczysław Bubak

Mieczysław Bubak pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego, urodził się 9 III 1913 roku w Sosnowcu, w rodzinie robotniczej, gdzie po ukończeniu szkoły powszechnej w 1929 roku rozpoczął praktykę zawodową w warsztacie mechanicznym firmy „Herkules”, w którym nauczył się zawodu tokarza metalowego. Pod koniec lat 20-tych w okresie światowego kryzysu ekonomicznego charakteryzującego się masowym bezrobociem, strajkami, manifestacjami, co sprzyjało radykalizacji postaw społecznych, zetknął się z ruchem robotniczym, jego skrajną formą komunizmem. Wiedzę o komunizmie zdobywał w „Bibliotece Wiedza” w Będzinie, założonej przez nielegalnie działającą Komunistyczną Partię Polski. Tam pod przykrywką kursów z ekonomii politycznej, ruchu robotniczego oraz działalności kulturalno-oświatowej i sportu, prowadzono szkolenie w duchu marksizmu-leninizmu. Działała tam również tajna organizacja Związków Komunistycznej Młodzieży Polskiej, której stał się członkiem, został sekretarzem komórki. W 1935 awansował na członka Komitetu Dzielnicowego KZMP w Sosnowcu, w jej ramach zajmował się organizacją samoobrony.

Na wiosnę 1936 został powołany do odbycia służby wojskowej w 19. Pułku Piechoty we Lwowie, nawiązał wówczas kontakt z działaczem KZMP z Sosnowca Tadeuszem Hańskim, co niewątpliwie było powodem wcześniejszego zwolnienia z wojska w jesieni 1937 roku. W czasie mobilizacji w sierpniu 1939 roku został powołany do 3. Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku, z którym

powędrował na wschód, aż do Biłgoraja, gdzie okrążony przez Niemców dostał się do niewoli. Wraz z bratem Lucjanem zostali załadowani do wagonów i wysłani na roboty do Niemiec. W trakcie jazdy udało im się uciec z transportu w Sosnowcu, gdzie podjął pracę tokarza w fabryce „Fitzner-Gomper”, lecz w niedługim czasie otrzymał nakaz wyjazdu na roboty do Niemiec. Przez zieloną granicę w okolicach Krzeszowic przedostał się do Generalnej Guberni, osiadając w Stalowej Woli, gdzie do sierpnia 1944 roku pracował. „Nie miał możliwości nawiązania żadnego kontaktu z konspiracją”, pisał w relacji, „PPR tam nie było”, zaś „tamtejszy element był mu obcy, bo działała wyłącznie Armia Krajowa”.

W sierpniu 1944 roku do Stalowej Woli uwolnionej od Niemców przez Armię Czerwoną, przybył Bolesław Drobner członek PKWN i poseł do KRN wraz z kilkoma przedstawicielami PKWN, którzy wzięli udział w wiecu zorganizowanym dla mieszkańców, po którym Bubak przystąpił wraz z kolegami do organizowania PPR i Rady Miejskiej. Jednak cały swój wysiłek skierowali wówczas na organizowanie i mobilizowanie ludzi do pomocy Armii Czerwonej, przy budowaniu barek rzecznych niezbędnych do przeprawy przez Wisłę w rejonie Sandomierza.

W międzyczasie w Stalowej Woli pojawił się przedstawiciel PPR Artur Starewicz, nakreślając formy organizacyjne, jakie miała przyjąć PPR. Starewicz wysłał Bubaka do Lublina, do Władysława Gomułki po instrukcje, co do dalszej działalności PPR, ale powrócił z niczym, ponieważ rząd lubelski zaabsorbowany był ważniejszymi sprawami. W okresie

organizowania „władzy ludowej” na zachód od Bugu na terenach zajętych przez Armię Czerwoną Aleksander Zawadzki członek Biura Politycznego KC PPR zaproponował Bubakowi objęcie stanowiska starosty w Łańcucie, odmówił, bo „nie czuł się na tyle wykształcony”.

Bubak wydelegowany na pierwszy zjazd Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, jako przedstawiciel Stalowej Woli w czasie obrad spotkał ppor. Stanisława Karkuta (późniejszy kierownik Grupy Operacyjnej w Nowym Sączu), który namówił go do wstąpienia do organów bezpieczeństwa publicznego, a konkretnie do organizowanego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nisku. Zgodził się zostać funkcjonariuszem bezpieczeństwa, pisał: „nastąpił w moim życiu przełom, z robotnika zostałem pracownikiem umysłowym, przy moim wykształceniu podstawowym i 3 letnim kursie zawodowym”, ale jak zaznaczył w relacji „był to okres wojenny, a wkrótce i walki o utrwalenie władzy ludowej, gdzie decydowały kryteria osobowości człowieka, a nie dyplom, cechy charakteru, zapatrywania i oddanie walce z wrogiem, walce bezkompromisowej”. Ta bezkompromisowa walka z NSZ, AK, przeciwnikami: „władzy ludowej”, UBP i PPR, pochłonęła go bez reszty i doprowadziła do konfliktu z podziemiem niepodległościowym. Trzykrotnie urządzano na niego zasadzki w jego własnym domu, terroryzując żonę i dziecko, ostatnią przed Bożym Narodzeniem 1944 roku. Tylko dzięki nadzwyczajnym zbiegom okoliczności udało mu się z nich wyjść cało.

# Ochotnicza Straż Pożarna w Tymbarku w czasie niemieckiej okupacji

Przemysław Bukowiec

Powszechnie w świadomości Polaków utrwaliło się, że w czasie II wojny światowej, na obszarach ziem polskich okupowanych przez hitlerowskie Niemcy działalność niepodległościową prowadziły wyłącznie organizacje niepodległościowe i wojskowe spod znaku Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich czy innych organizacji. W rzeczywistości brały udział zorganizowane formacje społecznego zaufania, które w swoją działalność miały wpisane obronę polskiej kultury i tradycji. Do takich należały Ochotnicze Straże Pożarne. Na przykładzie funkcjonowania jednostki strażackiej w Tymbarku można szerzej poznać jaką formę przybierała działalność konspiracyjna strażaków – ochotników.

## Od naczelnika stacji do historii chevroleta

Jak podają przekazy najstarszych mieszkańców zawarte w Kronice OSP w Tymbarku, pierwsze zręby jednostki straży pożarnej w Tymbarku powstały w 1878 r. Duży wpływ miały na to liczne pożary, które trawiły królewskie miasteczko, a jeden z nich z 1852 r., doprowadził do zniszczenia blisko 1/3 zabudowań rynku. Z dokumentów Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim dowiadujemy się, że OSP w Tymbarku została wpisana w poczet galicyjskich straży pożarnych w 1891 r. Wśród jej założycieli znajdowali się poważani mieszkańcy Tymbarku: [...]W założeniu ochotniczej straży pożarnej w Tymbarku wzięli udział: Stanisław Reklewski, ówczesny naczelnik straży, Jan Kordeczka, ówczesny zastępca, a obecnie naczelnik straży, Jan Steczowicz, burmistrz i prezes straży, Ksiądz Szymon Kumorek, Adolf Prókel, leśniczy, Józef Świerczyński, obywatel, tudzież z Limanowej Maryan Kwiatkowski, inżynier Wydziału powiatowego i Władysław Pachowicz, komendant oddziałowy straży pożarnej[...]¹. Warto nadmienić, że pierwszy naczelnik straży pożarnej, w 1883 r. został mianowany naczelnikiem stacji kolejowej w Tymbarku². Do końca Wielkiej Wojny jednostka strażacka zajmowała się walką z klęskami żywiołowymi w postaci pożarów oraz powodzi występujących w okresie wiosenno-letnim. W tym czasie większe pożary odnotowywano w Tymbarku w latach: 1879, 1901, 1917³.

Okres dwudziestolecia międzywojennego przyniósł jednostce dynamiczny rozwój na kilku kierunkach. Od kiedy w roku 1928 naczelnikiem został Józef Hładkulik, rozpoczęła się systematyczna poprawa działalności pożarniczej oraz kulturalno-oświatowej. Na początku lat trzydziestych jednostka została



Druh Józef Hładkulik junior. Fot. Ze zbiorów OSP w Tymbarku



Tymbarscy strażacy przy samochodzie marki chevrolet w 1940 r. Fot. Ze zbiorów OSP w Tymbarku

wyposażona w odpowiedni, specjalistyczny sprzęt. W 1935 r., z funduszków własnych oraz wpłat mieszkańców Tymbarku zakupiono nowoczesny jak na tamte czasy samochód ciężarowy marki chevrolet, który gwarantował

wyjazdy do akcji w odległych, górskich osiedlach i przysiółkach. W 1934 r., rozpoczęto budowę remizy OSP na rynku w Tymbarku. Ponadto kwitła działalność zespołu teatralno-artystycznego, założonego przez mgr. Ludwika Pieguszewskiego,



Tymbarscy strażacy przed budynkiem remizy w 1940 r. Fot. Ze zbiorów OSP w Tymbarku

wystawiając okolicznościowe przedstawienie pt. „Krowoderskie Zuchy” Stefana Turckiego, czy „Damy i Huzary” z repertuaru Aleksandra Fredry.

## Jak przetrwać pod niemiecką okupacją?

Po zajęciu, podporządkowaniu i podzieleniu państwa polskiego między III Rzeszę Niemiecką i ZSRR, pierwszy z okupantów jako jedną spośród nielicznych służb mundurowych zachował funkcjonowanie straży pożarnych. Ograniczona działalność strażacka sprowadzała się głównie do czuwania nad bezpieczeństwem przeciwpożarowym i uczestniczenia w akcjach ratunkowych. Zlikwidowana została całkowicie działalność kulturalno-oświatowa, za której wszelkie przejawy groziły surowe represje łącznie z wywózką do obozów zagłady i karą śmierci. W Tymbarku okupant zezwolił na prowadzenie ćwiczeń strażackich w co drugą niedzielę po południu. Wszystko było dokumentowane, tak aby działalność nie rzucała cienia podejrzeń na jej elementy wychowawcze i patriotyczne, które skrzętnie ukrywano przed Niemcami. Warto dodać, że przynależność

do OSP zwalniała młodych strażaków z obowiązku wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec, co zresztą często wykorzystywano. W taki oto sposób wiosną 1940 r., szeregi tymbarskiej straży zasilili młodzi ludzie: Józef Hładkulik (syn naczelnika OSP w Tymbarku), Jan Wątroba, Kazimierz Urbański, Bolesław Kuc, Teodor Zborowski, Władysław Miśkowiec, Jan Duda, Władysław Smaga, Roman Kronenberger<sup>4</sup>.

Każdy strażak otrzymywał na wniosek jednostki strażackiej od władz okupacyjnych stosowne dokumenty w postaci zaświadczeń i legitymacji, które chroniły go w czasie ewentualnych kontroli, łapanek i aresztowań oraz przed wyjazdami na przymusowe roboty do III Rzeszy. Dokumenty przydały się m.in. młodym strażakom latem 1940 r., kiedy na terenie Tymbarku miał miejsce szereg aresztowań osób bez posiadania dokumentów okupacyjnych. Spośród każdej jednostki strażackiej w danym roku wybierano druhowów na rejonowe szkolenia z zakresu bezpieczeństwa przeciwpożarowego. W lipcu 1942 r. w Tymbarku został zorganizowany dwutygodniowy kurs. Każda funkcjonująca jednostka OSP z terenu *Landkommisariatu Limanowa*<sup>5</sup>



Druh Jan Wątroba. Fot. Ze zbiorów OSP w Tymbarku

mogła przysłać na kurs po trzech strażaków. Po ukończeniu kursu słuchacze otrzymywali awans na stopień kaprała. Podobny kurs został zorganizowany również w 1942 r. w Starym Sączu. Brali w nim udział strażacy z Tymbarku. Po kursie zachowały się pamiątkowe fotografie druhowów w mundurach strażackich i niemieckich hełmach<sup>6</sup>. W czasie okupacji do małych pożarów wyjeżdżano

► zaprzęgiem, natomiast do dużych akcji gaśniczych samochodem marki chevrolet, na którego użytkowanie zezwolił okupant.

## Ochotnicza Straż Pożarna w Tymbarku w strukturach konspiracji

Oficjalnie organizacje konspiracyjne dotarły do Tymbarku dwoma torami. Jesienią 1939 r. na Ziemi Limanowskiej znalazł się mjr Wacław Szyćko „Wiktor”, którego celem było utworzenie konspiracji w formie wojskowego obwodu. W niedługim czasie do pracy organizacyjnej struktury przystąpili por. Jan Cieślak „Maciej” oraz ppor. Jan Grzywacz „Franek”, „Skryty”. Jednym z pierwszych miejsc, gdzie się zatrzymał major „Wiktor”, był dwór dziedziczki tymbarskiego majątku – Zofii Turskiej<sup>7</sup>. Wkrótce w szeregi Związku Walki Zbrojnej zostali zaprzysiężeni 11 grudnia 1939 r.: administrator majątku Marian Prökl, Ludwik Myszkowski, Zofia Turska oraz jej córka Danuta<sup>8</sup>. Innym torem zawiązała się w Tymbarku konspiracja cywilno-wojskowa. Stało się tak przy udziale powracającego z kampanii wrześniowej, kpt. Tadeusza Paulone. 6 stycznia 1940 r. w domu Stanisława Pyrcia (naprzeciwko kościoła). Wówczas grupa znajomych kolegów złożyła przysięgę, wstępując w szeregi Związku Walki Zbrojnej<sup>9</sup>. Mjr „Wiktor”<sup>10</sup> współpracując z oficerami rezerwy, utworzył szkielet konspiracji, który przez kolejne miesiące miał być rozbudowany. W ten sposób zaczęły powstawać zręby Obwodu ZWZ Limanowa o kryptonimie „Lelek”, który swoją działalnością wkrótce miał objąć obszar wszystkich gmin-placówek Beskidu Wyspowego<sup>11</sup>. W czasie działalności pierwszej konspiracji w latach 1940-1941 aż do wielkiej wyspy z połowy 1941 r., przynależność do OSP stała się bezpiecznym schronieniem dla osób działających w konspiracji lub czasowo ukrywających się przed okupantem. W późniejszym okresie, czyli w latach 1942-1945 za pośrednictwem jednostki strażackiej przekazywano informacje, meldunki, przewożono broń i amunicję dla oddziałów partyzanckich. W domach strażaków Pyrcia i Pieguszewskiego zlokalizowane były skrzynki kontaktowe dla członków ZWZ a od 1942 r. Armii Krajowej. Strażacy przybierali konspiracyjne pseudonimy. Wstępowali w szeregi AK, działając w tzw.



Ksiądz Jan Stelmach „Urban” w czasie odprawiania mszy św. w obozie partyzanckim OP AK „Wilk” na Mogielicy. Do mszy św. w roli ministrantów usługują żołnierze: po lewej, Józef Hładkulik „Krzyś”, po prawej: Bronisław Folwarski „Kaktus”. Fot. Ze zbiorów J. Krzewickiego

„terenówce”, czyli lokalnej placówce AK „Tymoteusz”, „Trawna”, „Trzos”. W połowie 1944 r., w ramach akcji „K”<sup>12</sup>, strażacy z oddziału placówki AK „Trzos” brali udział w zabezpieczeniu zrzutowiska w rejonie Mogielicy.

Wracając do powinności strażackich trzeba pamiętać, że druhowie musieli wywiązywać się z codziennych obowiązków pracy na roli, służby strażackiej oraz działalności konspiracyjnej. Strażacy przez cały okres okupacji pełnili nocne dyżury, czuwając nad spokojem i bezpieczeństwem przeciwpożarowym mieszkańców. W tym celu wyznaczeni do pełnienia dyżurów, posiadając odpowiednie zezwolenie byli uprzywilejowani w poruszaniu się po terenie miasteczka w godzinach wieczornych pomimo tzw. godziny policyjnej.

## Represje ze strony okupanta i działalność partyzancka

Dynamicznie prowadzona działalność konspiracyjna nie uszła oczom i uszom niemieckich konfidentów, których nagromadzenie w latach 1943-1944 r. w rejonie Beskidu Wyspowego było znaczące. Pomimo, że starano się zachowywać maksymalne środki bezpieczeństwa i ostrożności, Niemcy wkrótce wpadli na trop działalności konspiracyjnej OSP w Tymbarku. Nie udało się dotrzeć do materiałów, w jaki sposób została zdekonspirowana działalność Józefa Hładkulika (juniora) w 1943 r. Z dokumentów placówki AK „Trzos” i Obwodu AK Limanowa wynika, że wiosną 1944 r.,

Józef Hładkulik był spalony na terenie Tymbarku i oddany do dyspozycji szefa Obwodu AK Limanowa – kpt. Juliana Krzewickiego „Filipa”. W zachowanym rozkazie widnieje adnotacja o wysłaniu młodego strażaka wraz ze swoim kolegą z konspiracji – Bronisławem Folwarskim „Kaktusem” z Nowego Rybia na kwatery Oddziału Partyzanckiego AK „Wilk” pod dowództwem por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszy”. W nowym oddziale Józef Hładkulik przyjął pseudonim „Krzyś”. Oddział od wczesnej wiosny czasowo kwaterował na osiedlu Groń w Słopnicach na Podmogielicy. Co kilka dni zmieniano kwatery, przenosząc się do poszczególnych osiedli, na Wyrębiska Szczawskie, Wyrębiska Zalesiańskie, wykonując zadania bojowe na pograniczu Beskidu Wyspowego, Gorców i Beskidu Sądeckiego. Z początkiem lata, żołnierze przenieśli się do wybudowanego z baraków tartacznych obozu partyzanckiego, ulokowanego na północnych stokach Mogielicy. Szczawscy gazdowie wywieźli część rozebranych, drewnianych baraków z tartaku na Bukówce, które na nowo postawiono w obozie. Po latach udało się odnaleźć fotografie, na których do mszy św. w obozie partyzanckim w charakterze ministrantów usługują: Bronisław Folwarski „Kaktus” i Józef Hładkulik „Krzyś”. Mszę św. odprawiał były tymbarski wikary, a wówczas kapelan OP AK „Wilk”, ks. Jan Stelmach „Urban”<sup>13</sup>. „Krzyś” brał udział w wielu zbrojnych akcjach, jak podaje kronika OSP, odnosząc rany. Do Tymbarku powrócił po wkroczeniu Sowietów w drugiej połowie 1945r.

Po opuszczeniu Tymbarku przez Józefa Hładkulika, represje spadły na jego ojca, naczelnika OSP, Józefa Hładkulika seniora. Warto dodać, że również był zaangażowany do pracy w konspiracji pod pseudonimem „Drabina”<sup>14</sup>. Nagromadzone dowody działalności konspiracyjnej na terenie Tymbarku w szeregach OSP, Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej oraz innych organizacji doprowadziły do zorganizowanej akcji wymierzonej przeciwko podziemiu. W dodatku Niemcy w ciągu dwóch miesięcy poprzedzających akcję aresztowań utracili w rejonie Tymbarku i Słopnic trzech konfidentów, którzy zbierali informacje na temat działalności konspiracyjnej. W nocy z 2 na 3 lipca 1944 r. nowosądeckie Gestapo przeprowadziło szereg aresztowań na terenie Tymbarku. Na podstawie sporządzonych list osób, które według władz niemieckich były podejrzane o działalność konspiracyjną miano aresztować blisko 100 osób. Zastano i zatrzymano ponad 1/3 poszukiwanych. Wśród aresztowanych znalazł się między innymi naczelnik OSP w Tymbarku – Józef Hładkulik. Po kilku dniach w wyniku zwolnienia z aresztu w Nowym Sączu dr. Józefa Macko<sup>15</sup> i jego wstawiennictwa u gospodarczych zwierzchników w Krakowie, większa część zakładników w tym naczelnik OSP, zostali zwolnieni do domów<sup>16</sup>. Pozostałych zatrzymanych jako zakładników, Niemcy rozstrzelali wraz z więźniami przywiezionymi z Krakowa, w Słopnicach Dolnych w dniu 17 lipca 1944 r<sup>17</sup>.

W czasie niemieckiej okupacji Tymbark był omijany przez duże pożary. Wynikało to ze sprawnej działalności i wysokiego wyszkolenia lokalnej jednostki OSP. Z kronikarskiego obowiązku należy odnotować, że w 1943 r. spaliły się zabudowania gospodarcze Marcina Steczowicza. W 1944 r. spłonęły zabudowania Jana Zająca. Przyczyną pożaru było podpalenie przez SS. Ogień strawił zabudowania u rodziny Juryńców, jednak wzmożona akcja gaśnicza uniemożliwiła rozprzestrzenienie się pożaru na sąsiednie zabudowania<sup>18</sup>. Częstszym zjawiskiem było wyjeżdżanie do pożarów do sąsiednich miejscowości. Najczęściej do Słopnic, co zazwyczaj było spowodowane zwarta zabudową drewnianych budynków, gdzie nietrudno było o zaproszenie ognia. Do tragicznego epizodu pożarniczego należy zaliczyć sierpniowe zdarzenia. W dniach 20, 24, 31 sierpnia

Niemcy przeprowadzili krwawą pacyfikację Porąbki i Woli Skrzydlańskiej. Akcję przeprowadziła karna kompania SS nazywana od nazwiska dowódcy Kompanią SS-Matingen<sup>19</sup>. Żołnierze czasowo kwaterowali w budynkach tymbarkskiej „Owocarni”. SS-mani ostrzeliwali zabudowania gospodarcze, domy z działka umiejscowionego na platformie kolejowej. Oprócz tego prowadzili ostrzał zabudowań amunicją zapalającą. Łącznie Niemcy spalili 31 domów i zabudowań gospodarczych. Tymbarscy strażacy zostali zaalarmowani ogromnymi, czerwonymi łunami. Zachowała się ustna relacja ówczesnego druha Jana Wątroby, który w rozmowie z autorem w 2012 r. tak relacjonował przebieg zdarzenia: [...] *Od strony Dobrej unosiły się kłęby dymu, zaalarmowani pojechaliśmy wozem w tamtym kierunku do akcji gaśniczej. Tam okazało się, że pożar jest w rejonie Woli Skrzydlańskiej. Jakiś kilometr przed miejscem pożaru zatrzymał nas niemiecki patrol, który zakazał gaszenia pożaru, nakazując powrót do Tymbarku[...]*<sup>20</sup>. Tragiczne wydarzenia z drugiej połowy 1944 r. podkreślały bestialstwo i bezwzględność niemieckiego okupanta. Świadczyło to również o nerwowości w szeregach wroga przed zbliżającym się frontem.

Ostatecznie Tymbark został opuszczony przez Niemców 20 stycznia 1945 r.<sup>21</sup>, po wkroczeniu wojsk sowieckich. Miasteczko po 1965 dniach przetrwało niemiecką okupację. Po wkroczeniu Rosjan doszło do przykrych incydentów w postaci plądrowania budynków użyteczności publicznej i spółdzielni przez Sowietów. Doszło m.in. do zaproszenia ognia i zniszczenia dokumentów oraz kroniki straży pożarnej, prowadzonej przed wojną. Rekwizycji uległ samochód strażacki<sup>22</sup>. Mało znany epizod działalności konspiracyjnej jednostki strażackiej w Tymbarku świadczy o zaangażowaniu w organizacji cieszącej się zaufaniem społecznym. Tak również było w czasie niemieckiej okupacji.

<sup>1</sup> A. Szczerbowski, *Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Lwów 1900, s. 61.

<sup>2</sup> Miało to miejsce w czasie budowy odcinka Galicyjskiej Kolei Transwersalnej między Chabówką i Nowym Sączem. J. Steczowicz, *Szkolnictwo i czynniki kulturotwórcze w Tymbarku w latach od*

1918-1978., [w:] Tymbark. Szkice z dziejów miejscowości i okolic 1353-1978, Kraków 1978, s. 39.

<sup>3</sup> *Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Tymbarku*, s. 21-22.

<sup>4</sup> *Kronika Ochotniczej...*, s. 36.

<sup>5</sup> Zamiejscowy Wydział Starostwa Nowosądeckiego w Limanowej.

<sup>6</sup> Fotografie ze zbiorów Archiwum Ochotniczej Straży Pożarnej w Tymbarku.

<sup>7</sup> P. Bukowiec, *Śladami konspiracji. Placówka AK „Trzos” Tymbark*, Tymbark 2015, s. 6.

<sup>8</sup> NN., *Rocznica* [w:] *Głos Tymbarku*, R. XVI, 2005r., nr 54, s. 21.

<sup>9</sup> Członkowie ZWZ, którzy złożyli przysięgę: Szymon Pyrc „Jaskółka”, Andrzej Kruczyński „Horodenko”, Władysław Duchnik „Duchniewski”, Józef Kulpa „Owoc”, Michał Macko „Ryszard”, Adam Niesiołowski „Gawin”, Franciszek Sojka „Kajos”, Antoni Surdziel „Dzik”, Jan Zapala „Osa” oraz bracia Kozłowsy.

Inne relacje podają nazwisko bracia Kołowsy bez podania imion. *Ibidem*, s. 21

<sup>10</sup> Mjr Waclaw Szycko posługiwał się też fałszywym imieniem i nazwiskiem jako Wiktor Orłowicz.

<sup>11</sup> J. Bieniek, *W kręgu Beskidu i Gorców. Część III. Placówki Łącko, Łukowica, Młynne, Laskowa, Mszana Dolna, Niedźwiedz, Tymbark, Ujanowice*, [w:] *Rocznik Sądecki, Nowy Sącz 1992, t. XIX*, s. 177.

<sup>12</sup> *Kronika Ochotniczej...*, s. 39.

<sup>13</sup> Ks. Jan Stelmach „Urban”, przyjął swój pseudonim od jednego z najstarszych dzwonów umieszczonych w tymbarkskim kościele.

<sup>14</sup> *Kronika Ochotniczej...*, s. 40.

<sup>15</sup> J. Macko, *Góry Zakwitną Sadami*, 1967r., s. 105.

<sup>16</sup> *Kronika Ochotniczej...*, s. 41.

<sup>17</sup> M. Król, *Słopnice – ocalić od zapomnienia*, Słopnice 2013, s. 241.

<sup>18</sup> *Kronika Ochotniczej...*, s. 40.

<sup>19</sup> D. Golik, *SS-Kampfgruppe Matingen* [w:] *Prace Pienińskie*, Kraków 2011, t. 21, s. 2-3.

<sup>20</sup> Relacja Jana Wątroby z 2012r. w zbiorach autora.

<sup>21</sup> W Kronice OSP w Tymbarku widnieje zapis pod datą 21.01.1945r. Może wynikać z rzeczywistego wkroczenia większych oddziałów Armii Czerwonej lub wówczas odnotowano ucieczkę ostatnich niemieckich maruderów. *Ibidem*, s. 41.

<sup>22</sup> J. Plata, *Wspólnota strażacka* [w:] *Głos Tymbarku*, 1993r., styczeń-marzec, Nr 13, s.6.



**BANK SPÓŁDZIELCZY  
W LIMANOWEJ**

# Jeden Bank

wiele możliwości!

- ✓ Dopasowane konta osobiste
- ✓ Atrakcyjne lokaty
- ✓ Kredyty
- ✓ Bankowość elektroniczna
- ✓ Obsługa walutowa
- ✓ Płatności internetowe i mobilne

Bank blisko Ciebie • Polski kapitał i bogate tradycje • Rok założenia: 1877 rok



# Już w sprzedaży ODZIEŻ I AKCESORIA BHP



## STALC<sup>+</sup>

### OFERUJEMY :

- kurtki/spodnie/koszule/t-shirty
- odzież odblaskową
- bluzy/polary/softshelle/kamizelki
- odzież przeciwdeszczową
- sprzęt wysokościowy i asekuracyjny
- kaski/nakrycia głowy
- okulary/gogle
- naszniki/maski
- rękawice robocze
- obuwie robocze

Zapraszamy do naszego marketu budowlanego  
PSB Profi Limanowa ul. Piłsudskiego 14 c

[www.impuls-bsp.pl](http://www.impuls-bsp.pl)